

TYGODNIK ILUSTROWANY

## STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ



Walka o puchar w Anglii — Stockport County — Queen's Park 3 : 1

KUPUJCIE NAJLEPSZE — **„Mydło z moneta”** — z perfumerji „Marquise de Sevigny”. — Każdy kawałek zawiera  
Z MYDEŁ TOALETOWYCH monetę **złotą, srebrną lub bilon**

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.





Mistrzowska para: p.p. [Herma] Jarosz-Szabo i L. Wrede

## Zmierzch czy zaćmienie

Głośną była niedawno sprawa „Zmierzchu Piłki Nożnej”. Może nie wszyscy pamiętają, że chodzi tu o pewną publikację zagraniczną, której autor wykazywał absurdalność stosunków panujących na wielkich boiskach piłkarskich i przepowiadał rychły upadek meczomanji. Nie przejęliśmy się zbyt tym głosem Kassandry, a to z powodów następujących:

1o. Jeśli nastąpi ów zapowiadany zmierzch — to będzie to zmierzch nie tyle piłki nożnej, co — rozdętej rzeczywiście do rozmiarów nieco przesadnych — organizacji spotkań piłkarskich. O piłkę, o grę samą jesteśmy spokojni. Pozostanie ona w repertuarze sportu amatorskiego bez najmniejszej wątpliwości, a wyraźne odgraniczenie drużyn amatorskich od zawodowych mogłoby stać się środkiem porządkującym i uzdrawiającym dzisiejsze choroby świata piłkarskiego.

2o. Nie zdaje nam się, aby można była traktować niedomagania piłkarskie jako zjawisko samo w sobie. Mówiono nieraz o przeorganizowaniu się sportu. Ale czyż całe życie publiczne nie ulega temu samemu procesowi? Trafia nam do przekonania zdanie czyjeś, że zabawy i gry sportowe są wyrazem pewnych usposobień środowisk, w których są uprawiane. Bylibyśmy skłonni widzieć w dzisiejszym stanie i dążnościach piłkarstwa, odbicie tego parcia w kierunku komplikowania i dobudowywania stosunków, jakie z łatwością można zaobserwować w całym życiu t. zw. poważnym.

I właśnie dzięki temu, gra sportowa, zwana piłką nożną, jest automatycznym środkiem wychowującym intelekt w kierunku życia w gromadzie. Choć środkiem nader złożonym, jednak nie mniej naturalnym niż te proste formy ruchu, które przyroda narzuca każdemu indywiduum rosnącemu, aby je przygotować do życia indywidualnego.

Może zamiast footballu rozpowszechni się rugby. Może zjawiać się nowe gry, które zepchną nasze obecne wielkie gry sportowe w cień — jedno jest pewne, że każda wielka gra objawi tę samą tendencję do spotkań szczeblowych. A przeto wydaje nam się próżnym trudem zwalczanie manji piłkarskiej i wolelibyśmy, aby energia piłkoburców została skierowana na korektę raczej, niż na wymazywanie.

Niespostrzeżenie bodaj dla swych wielbicieli, piłka nożna zwana przez nich ćwiczeniem fizycznym, staje się przede wszystkim ćwiczeniem umysłowym, a coraz mniej fizycznym i coraz mniej moralnym, ciągle stanowiąc wierne odbicie stosunków społecznych. Już nie mówię o tem, że w technice gry — kombinacja, a więc czynność umysłowa — odgrywa rolę dominującą. Pomyślmy, ile w życie piłkarskie wkłada się myśli, trosk i zabiegów organizacyjnych, ile kalkulacji, przebiegłości i spekulacji.

Z przyjemnością spogląda widz z trybuny na uwijających się na polu beków, łączników i t. d. Ale niejeden taki widz przeraziłby się, gdyby sobie uprzytomnił ilu ludzi poza tym boiskiem, dlatego właśnie meczu głowi się, kłóci, coś organizuje, przeciw komuś występuje, agituje, zdziera nerwy, zaniedbuje pracę produktywną.

Jeden z najstarszych sportowców, wielokrotny olimpijczyk Geo André świeżo napisał:

„Niewątpliwie, że obserwujemy obecnie pewien upadek moralny cechujący naszych sportowców. Stoimy wobec kryzysu klubowego. Zamiłowanie sportowe nie jest już tak głębokie i bezinteresowne. Solidarność sportowa, rycerskość i dobre koleżeństwo staje się coraz więcej pustymi słowami”...

Nie przypisujemy tego upadku moralnego sportowców właściwościom sportu. Prostu życie sportowe nasiąka nastrojami z zewnątrz z tego samego społeczeństwa, które miewając belkę w oku, chętnie szatę rozdziera z powodu różnych zdziebel w oczach sportowców.

Lecz na to przenikanie wpływów destrukcyjnych do sportu z zewnątrz nie możemy patrzeć nieporadnie. Raczej powiedzmy sobie, że „życie sportowe” stanie się orężem w walce z nikczemnymi stronami życia ogólnego.

Do działania w tym duchu powołani są kierownicy wszystkich klubów sportowych. Jeśli „życie sportowe” idące dziś pod znakiem „rozrywkę” zabarwi się wyraźniej wychowawstwem, to może i zapowiadany zmierzch piłki nożnej okaże się chwilowym zaćmieniem.



# Jak pracować nad wytworzeniem typu przyszłego atlety

Większość atletów, po dojściu do pewnego wieku, żałuje, że w swoim czasie zaniedbała stosować się do elementarnych zasad uprawy sportowej.

## I.

W naturze każdej istoty ludzkiej, szczególnie w młodym wieku, leży potrzeba mierzenia sił własnych z innymi. Można by nazwać potrzebę tę instynktem, który popycha człowieka do walki, będącej najlepszym problemem sił.

Już w szkole widzimy owo współzawodnictwo, będące momentem walki, w zakresie pracy intelektualnej. Jeśli tedy w dziedzinie wychowania umysłowego przyznajemy współzawodnictwu wartość realną, nie należy rugować je w dziedzinie wychowania fizycznego.

Stwarzając jaknajpomyślniejsze warunki dla zdrowia fizycznego młodzieży, należy podać jej wszystkie sposoby, aby stać się ona mogła silną, dzielną i usportowaną.

Kierowanie młodzieży na tę drogę, która okaże się dla niej najbardziej korzystną z punktu widzenia życiowego, jest zadaniem wychowania fizycznego.

Wychowawcy fizyczni znają dobrze swych młodych wychowanków, wiedzą, że jedni mają specjalne upodobanie i uzdolnienie do skoków, inni do biegów, rzutów i t. p.

Nie specjalizując ich jeszcze, instruktor powinien zwracać uwagę, aby wszystkie ruchy ćwiczącego były harmonijne, aby szły po linii najmniejszego wysiłku, umożliwiając tym sposobem szanse zwycięstwa za lat kilka.

Aby wychować dobrego lekko-atletę, trzeba kilku lat systematycznych zabiegów sportowych. Trening rozpoczął w wieku lat 18 — 20, może już nie dać rezultatów pożądanym, może być spóźnionym z punktu widzenia możliwości osiągnięcia maximum wyczynu sportowego.

Zdarzają się wprawdzie wypadki, że ludzie, rozpoczynający karierę sportową w wieku późniejszym, osiągają jednak doskonałe rezultaty sportowe. Fakty te dowodzą jedynie, że są to natury wyjątkowo uposażone, fenomeny siły i zdrowia, ludzie, którzy mogliby dojść do rezultatów nadzwyczajnych, gdyby zamilodu zdobyli styl. Czystość i prostota ruchu, te zasadnicze elementy stylu, stanowią najważniejsze podstawy dla każdego sportowca.

## II.

Po tych ogólnych wyjaśnieniach przejdźmy do omówienia metod, jakimi kierować należy młodzież, uprawiającą sporty.

Przypuśćmy, że dostaliśmy pod swe kierownictwo 40 chłopców, w wieku 15-16 lat, z których każdy ma swoje własne zamiłowanie sportowe i warunki fizyczne odmienne i nam jeszcze nieznane. Przedewszystkiem należy ich wszystkich poddać uprawie gimnastyki ogólnej, wstępnej — na okres jednego miesiąca; w miesiącu można poznać chłopców tych na tyle, że uda nam się podzielić ich na grupy, w zależności od gałęzi lekko-atletyki.

Gimnastykę należy uprawiać w pierwszym miesiącu 2—3 razy w tydzień, każdorazowo po godzinie. Należy powoli zaprawiać mięśnie

do systematycznego wysiłku, czuwać nad dokładnym i starannym wykonywaniem ruchów. Ułatwiać pracę serca i płuc — stosując biegi o szybkości umiarkowanej. Lekcje gimnastyki urozmaicać grami.

Przez stosowanie ćwiczeń specjalnych — należy badać uzdolnienia chłopców. Biegi na 30—40 mtr. posłużą do zaklasyfikowania przyszłych sprinterów.

Tym, których budowa fizyczna i zamiłowanie predestynują do rzutów, podawać do rzucania piłki o rozmaitej wadze, zwracać uwagę na koordynację ruchów, styl i formę.

Stosowanie ćwiczeń próbnych w skokach z rozbiegiem i bez, w dal i w wyż, — posłuży nam jako sprawdzian właściwości nerwowych i fizycznych poszczególnych jednostek. Wytrzymałość jest główną zaletą skoczka. Chłopcy wysocy, szybci, uzdolnieni do skoków, winni ćwiczyć płotki. Ci, którzy mają silnie zarysowane barki — skoki o tyce.

Lekko-atletyka rozporządza ćwiczeniami, dostępnymi dla wszystkich kategorii budowy fizycznej. Zaznaczyć należy, że stosunkowo niewiele jest ludzi uzdolnionych specjalnie w kierunku sprintu lub skoków. Natomiast wszyscy są mniej lub więcej uzdolnieni w kierunku biegów długodystansowych. W tej dziedzinie zawsze dojść można do poważnych rezultatów, byle nie przerywać treningów po paru miesiącach.

Należy bardzo ogólnie zabierać się do mierzenie czasu i dystansów, szczególnie w okresie zimowym i w odniesieniu do „młodzików”. Organizm musi uprzednio być już zaprawionym, oraz znajdować się w warunkach dla postawienia wyczynu sportowego idealnych: ubranie wełniane, sala ogrzana i t. p.

Wszyscy atleci, niezależnie od swej specjalności, winni uprawiać biegi. Są one podstawą dla wszystkich sportów. Winni oni również pracować nad wyrobieniem szybkości ruchów: jest to zaleta pierwszorzędna każdego czołownika.

Przypuśćmy, że ów pierwszy miesiąc gimnastyki przygotowawczej przypada na grudzień. W takim razie — w styczniu należałoby w dalszym ciągu prowadzić gimnastykę 2—3 razy tygodniowo po 30 min. Po upływie 30 m. każdy z ćwiczących wchodził do swej grupy, np. kandydaci do biegów ćwiczyli refleksy, ruchy nóg, ramion, starty, ćwiczenia oddechowe i t. p.

Ci, którzy specjalizują się w rzutach lub skokach, ćwiczą ruchy odpowiednie do danej specjalności, pracują nad stylem i t. p.

Instruktor bezustannie czuwa nad pracą chłopców. W razie jego nieobecności — najlepszy z ćwiczących dba o poprawne wykonywanie ćwiczeń przez swych kolegów.

Luty — marzec — ta sama praca.

Wszystkim atletom polecić należy uprawianie po swą specjalnością również innych ćwiczeń lekko-atletycznych.

Codziennie wykonywanie ćwiczeń zapewni sportomanom większą pewność i zupełną harmonię ruchów w chwili, gdy przystąpią w kwietniu do treningów na otwartym terenie. Upra-

wianie biegów na przełaj niezależnie od dystansu polecić należy wszystkim lekko-atletom.

Jest błędem zasadniczym dawać ciału zupełny wypoczynek. Lekki trening nie wyczerpuje, lecz utrzymuje organizm w stanie równowagi.

## III.

Atlecie, trenującemu skoki lub rzuty, jest niezmiernie trudno kontrolować samego siebie dla tej prostej przyczyny, że nie może on siebie widzieć. Jednak biegacze, nawet pracując zupełnie w odosobnieniu, dochodzą czasem do poważnych rezultatów drogą stosowania systematycznych treningów przez szereg lat, studiowania reakcji organizmu swego w czasie biegu, prowadzenia specjalnego systemu odżywiania. Pomimo to, należy zawsze unikać wszelkiej pracy treningowej, opartej wyłącznie na własnym doświadczeniu.

Pierwszym zadaniem każdego lekko-atlety jest przestudowanie jaknajdokładniejsze mechanizmu ruchu oraz jego dekompozycji. Chodzi przecież nie tylko o to, aby rzucać i skakać: przedewszystkiem należy zrozumieć wartość każdego ruchu, każdej pozycji. Kto widział czołowników, posługujących się stylami z przed lat dziesięciu, kto patrzył na ustawiczne ich staranie o prostotę, harmonję i czystość w stylu — ten łatwo zrozumie, że wysiłki te zmierzają do podniesienia wyczynu.

W biegach, inteligentny sportman zawsze osiągnie dobre rezultaty, pamiętając nie tylko o wyniku ostatecznym, lecz dbając o regularny oddech, — to znaczy o wyrobienie swych płuc i serca, o stopniowanie wysiłku w kierunku stałego zmniejszania poczucia zmęczenia.

Należy pamiętać o dozowaniu pracy, należy poznać samego siebie. — Organizm człowieka jest cudownym mechanizmem, lecz aby mógł on osiągnąć maximum sprawności, należy go stopniowo wychowywać i kształcić! — Każdy rzut, skok, czy bieg — wymaga ni skończonych rozmaitości ruchów. Nadmierne pochylenie tułowia, niedostateczne rozstawienie nóg — kolosalnie wpływają na zmniejszenie rezultatów. Ten sam wynik powoduje wadliwe oddychanie.

Są szczegóły, które nowicjuszowi wydadzą się mało znaczącymi, lecz te szczegóły właśnie decydują o paru centymetrach, które stanowią zwycięstwo.

W chwili, gdy atleta po dekompozycji ruchów poznał je dokładnie, należy przystąpić do pracy syntetycznej, polegającej na poszukiwaniu harmonji i szybkości.

Po osiągnięciu koordynacji ruchów należy pamiętać jeszcze o czynniku niezmiernej wagi: umiejętności zachowania energii na wysiłek ostateczny, — szczególnie w dziedzinie rzutów spójność i precyzja są niezbędne: należy zaczynać spokojnie i powoli. Wysiłek końcowy winien być szybki, intensywny, ostatecznie wyzwalający całą energję jednostki.

Zasadzie tej powinni podporządkować się atleci, ćwiczący rzuty i skoki. Umysł winien czuwać nad stopniowaniem wysiłku.

Maurycy Baquet.



## Listy z Paryża

Jeszcze ankiet. — Ifigenja i laur olimpijski. — Raclawice i Sevilla. — Toro, Toro! — Faena i muleta. — Aficionadosy. — Wśród mgły i pod deszczem. — Małenka Belgja. — Zmartwychwstanie. — Smutna geneza wyborczego projektu. — Nurmi w Operze?

Czasopismo „Le Journal Littéraire” odtworzyło ostatnio zdania kilku wybitnych pisarzy o „literaturze sportowej”. Ankietę ta nie była pozbawiona ciekawości, gdyż — po długim okresie niezrozumiałego oporu — poważna, prawdziwa literatura niedawno dopiero uznała sport za godny dostarczania jej tematów: „odkrywamy” go jednak, zaczyna się nim zajmować coraz częściej i, przynajmniej w języku francuskim, istnieje już spora liczba utworów, odzwierciedlających nastroje boiska, przytem

utworów, których zalety, co do stylu i głębi psychologicznego ujęcia, stawiają je na poziomie dzieł wybitnych.

Ale nie o tem chciałem mówić. Otóż na łamach „Journal Littéraire” Henri de Montherlant, jeden z najwyższej notowanych pisarzy francuskich doby obecnej, o talencie niepospolitym, a uderzającym męskim i silnym, w powieściach swoich wyidealizujący sportowi tyleż miejsca, co i w życiu (niejedną jego fotografię przedstawia go w roli bramkarza, bro-

niącego zaciekle swojej sileci) — odpowiadać na pytanie, jakie gałęzie sportu czynnie uprawia, wymienia między innymi walkę byków, dodając: „ale to jest zresztą więcej niż sport”.

Określenie takie „corridy” uderzyło mnie i zdziwiło w pierwszej chwili. Po pewnym namyśle dopiero zrozumiałem, co obciął Montherlant powiedzieć i co go przyciągnąć mogło na placu di toros.

Walka byków wzbudzać w nas potrafi





nietylko uczucie wstrętu, jako widowisko krwiożercze, niehumanitarne. Uważamy wszyscy wojnę za plagę ludzkości; pragniemy wszyscy jej uniemożliwienia w przyszłości. Lecz temniemniej serce nasze zaczyna bić silniej, szlachetniej i podniosłej, gdy wymienimy krótkie słowa: Grunwald, Racławice, Radzymin, gdy wymienimy nazwiska: Batory, Sobieski, Poniatowski, Bonaparte! Wojna, to nietylko las krzyków drewnianych, jęki ran-nych, spiczaste odłamki granatów i gazy trujące. To także apoteoza heroizmu, pogarda bólu własnego, dobrowolna często ofiara życia dla idei, pole, na którym bujnie wschodzą najpiękniejsze kwiaty ducha.

Sevilla! Miasto, gdzie nie znają złotej przeciętności, gdzie miłość i nienawiść, bohaterstwo i zbrodnia umiejają przybrać formy tylko krańcowe; kraj przesiąknięty tradycjami rycerskimi; kraj, gdzie lada rozbójnik górski, jak średniowieczny baron drapieżny, olśnić potrafi dumnym gościem wielkopańskim i szlachetnym!

Na stopniach areny zgromadziły się tłumnie ogniste ciemnowłose sewillanki, zebrali posępni i pyszni caballero. Słońce południowe rzuca z pasją promienie prażące na jaskrawe szkarłatne jedwabie, na chusty i wstęgi. Orząc kopytami piasek ołożony, byk o krwią nabrzmiałych oczach pędzi przed się, potężny i bezmyślny w oblężeniu niszczycielskim, jak ślepa siła natury; dokąd się zbliża — cofają się nachylone głowy, na chwilę zamykają oczy błyszczące namiętne.

I zjawia się on, torero nieustraszony, torero wspaniały... Szaty jego drogocenne, przeciążone złotem, jarzą się, promieniają; z pod czarnych łuków brwi, oczy patrzą harde dumne i nieugięte; dla tego tłum, dyszącego atmosfera, przesyconą heroizmem — jest nadezwyczajnie, półbogiem. Wychodzi na środek olbrzymiego amfiteatru; nie gubi się w nim, nie wydaje się małym; w oczach obecnych, ścisłających kureczowo 'barjerę', rośnie do rozmiarów gigantycznych. Twardym, surowym spojrzeniem mierzy oszałałego z gniewu przeciwnika; bada go uważnie, myśli... I zaczyna się straszliwy pojedynek, niesamowity płas pod akompanjament smierci...

Tak, rozumiem, że autor „Raju w cieniu szpad”, umysłowiec subtelny i esteta wyrafinowany, mógł się nie oprzeć romantycznemu czarowi corrido. I rozumiem podwójnie, gdy mówi, że to nie sport. Mówi, że to więcej... ale „depasser le but n'est pas l'atteindre”!

Walka byków wtedy tylko mogła być sportem, gdyby zagrożeniem było życie tylko toreadora, gdyby nie działo się krzywdy niewinnemu zwierzęciu... Sport zna także heroizm i heroizm lubi, ale tworczy, a nie niszczycielski, z dobroci tylko powstały. Sport nie uznaje tryumfów, nie uznaje sławy, kupionej za cenę krwi cudzej. W sporcie przeciwnik jest nie wrogiem, a bratem.

Lecz corrida była czasem sportem. Nie ta hiszpańska, krwawa, choć wspaniała, a skromniejsza, południowo-francuska — course landaise.

Course landaise — którą demonstrowano obecnie w Paryżu, podobna jest we wszystkim do walki byków z poza Pirenejów, za jednym wyjątkiem: obchodzi się bez sztyletu, bez krwi; niebezpieczeństwo grozi tylko tym, co na nie dobrowolnie idą, przytem niebezpieczeństwo złagodzone. Byka wpuszczają do areny, gdzie oczekują nań z płachtami pasowemi białą ubrani, zgrabni torreadorzy.



Drużyna zwycięska w cross-country pieszo-kolarskim

Drażnią go, prowokują, tańcząc dookoła niego, zręcznie unikając prujących powietrze rogów, lub nawet przeskakując brawurowo przez pędzącego z furją z opuszczoną głową... Gdyby zbyt ostro nacierał, gdyby przypierał do muru, mogą się ukryć w kilku oparkaniowych schronach. Doprowadziwszy swą ofiarę do wściekłości, przechodzą do okresu następnego — banderilji. Ale nie wtykają jak w Hiszpanji, w skórę biednego czworonoga ostrych strzał i kopij; wystarcza — trudniejsze może — umieszczenie mu na grzbiecie lub na czole kokardy, trzymającej się dzięki porcji banalnego kleju! Nie przeszkadza to bynajmniej, by wejście w kontakt z rozwiścieczonym bydłem było związaniem z ryzykiem niematem i wymagało nieprzeciętnej dozy zimnej krwi, zwinności i pewności ruchów. Tembardziej, że te wszystkie manipulacje wykonane być powinny według ustalonych przepisów, od których nie wolno odstępować. Wziąwszy do rąk gazetę z fachowym sprawozdaniem, profan spotka cały szereg terminów technicznych, dlań niezrozumiałych: capa, volapie, faena, muleta, z tuzin innych jeszcze... wszystko musi być ściśle ortodoksalnym, iść w porządku uświęconym przez wielowiekową tradycję. Aficjonadosy — zwolennicy „taur-machji” — znają je dokładnie, toteż jeśli w niektórych momentach nagradzają torero szumem oklaskami i nawet, według zwyczajów, przyjętego na półwyspiek iberijskim, rzucają na arcy kapelusze, w innych — chociaż przejawili niemniej śmiałości i niemniej, dla profana, zadziwiającej zręczności — pozostają milczący, a nawet nie wstrzymują się od wyjawienia swego niezadowolenia.

A gdy cykl przewidzianych rytuałem czynności zostaje wypełniony — byk, spocony, ale nietknięty, powraca do swego legowiska... torero zaś niekiedy śpieszy obandażować poszarpaną rękę; nie darowano by mu bowiem, gdyby na skutek rany mniej poważnej się wycofał.

Course landaise zawiera więc wszystkie elementy sportu: wymaga niezwykłej sprawności fizycznej, śmiałości, panowania nad sobą, siły woli; nie jest pozbawiona elementu niebezpieczeństwa i elementu współzawodnictwa: każdy chce innych prześcignąć; odpowiada wymaganiom humanitarnym, przynajmniej w tym

samym stopniu, co i sport hipiczny, gdzie nie pytają przecie konia, czy doznaje wielkiej satysfakcji, przenosząc jeźdźca przez przeszkodę.

Oczywiście, sport ten nie rozpowszechni się nigdy, i nie ujrzymy pewnie terroru na Dynasach. Zastąpił jednak na to, by czytelników „Stadjonu” z tą ciekawą odmianą widowiska, za którym szaleją różne Carmeneity, zapoznać.

Teraz wróćmy z zalanej słońcem Sewilli na mgliste brzegi Sekwany.

Mglisty był rzeczywistość i deszczowy dzień, gdy rozgrywał się na błocie dróg podmiejskich, na mokrej śliskiej trawie wzgórz... i na dnie rowów, pełnych wody, Międzynarodowy Cross kolarsko-pieszo-cyclo-pédestre. W roku ubiegłym, rozegrany po raz pierwszy, zakończył się indywidualnym zwycięstwem francuza Dęgy, a drużynowym — zespołu belgijskiego. Teraz stanęli doń przedstawiciele 5 krajów, a to Belgji, Francji, Szwajcarii, Włoch i Luxemburgu. Wszędzie odbyto po kilka wyścigów kwalifikacyjnych, tak że obecną była na starcie sama śmietanka specjalności. Francuzi spodziewali się zwycięstwa, szczególnie gdy stało się wiadomem, iż najlepszy cyclo-crossman belgijski Debaets nie będzie startował. Było to tylko jednym złudzeniem startowej. Cyclo-cross wymaga przede wszystkim olbrzymiej wytrzymałości; stało się zwyczajem stawiać na drodze kolarzy przeszkody tak ciężkie do przebycia, jakich nie zdecydowano by się kazać przebywać nie obciążonym przecież rowerem biegaczom. Z maszyną na plecach muszą na czworakach prawie gramolić się na niemiłosiernie strome wzgórza, biedz wśród gęstego lasu, przeciskać się między drzewami, smagać jacyemi ich gałęziami, jak szpicrutą, przebywać jary, przesadzać głębokie rowy i wysokie parkany, a od czasu do czasu tylko, na drodze, znajdując w rowerze pomoc, a nie zawadę. A w takiego rodzaju konkurencjach, gdzie trzeba móc wiele wytrzymać, belgijczycy, twardzi i zawzięci, są trudnymi do pobicia. Szczególnie, gdy, jak w danym wypadku, oprócz trudności samej trasy w grę wchodziła niemożliwa wprost pogoda — ulewny deszcz, silny wiatr i wszędzie błoto po kolana. Z początku jednak francuzi, Dęgy, Lacalle i Christophe, trzymali się na czele; dopiero w Trou du Diable — głębokim jarze, pełnym suchych liści — dochodzących do pasa — Dęgy i Lacalle popadali, a belgijczyk Morenhout wyrwał się naprzód i nie został już przez nikogo dopędzonym. Drugie miejsce zdobył znów belgijczyk, wyprzedzając na finiszu włocha i luxemburczyka; weteran Christophe, pierwszy z francuzów, był piątym. Za nim znów belgijczyk. I mała Belgja, z 8 punktami, wygrała więcej niż wyraźnie, przed mniejszym jeszcze Luxemburgiem, obciążonym 21 punktem — i Francją, która zsumowała ich aż 23. Czy należą do rasy flamandzkiej, czy też wallońskiej, podani króla Alberta są zawsze orzechami, bardzo twardymi do zgryzienia. Dali tego dowody nietylko na polu sportowem. Toteż zwycięstwo ich, choć nieprzynosiłowane, nie zdziwiło francuzów, a już w żadnym razie nie zasmuciło. Czyż zresztą belgijczycy nie wygrali, nie tak dawno, siedem razy z rzędu Tour de France'ul

Zadziwiło natomiast i uradowało wielce „zmarłychwstanie” z okazji tenisowych mistrzostw Francji na kortach krytych, przedwojennej gwiazdy — Gobert'a. Kilkakrotnie mistrz Francji, zwycięzca wielu turniejów międzynarodowych i poważny, nieraz szcze-



Engel wiele musiał pokonać trudności zanim wyostał się na równą drogę finiszu



śliwy rywal ówczesnego króla tenisowego, australijczyka Wildinga, Gobert od czasu wojny nie grywał wcale. Zdziwiono się więc, gdy nadeszła zgłoszenie, a zdumiono się, gdy w pierwszej turze wyeliminował nie kogo innego, jak samego asa — Borotrę; ci którzy uważali, że basz uległ może tylko znanej własnej nieregularności, musieli się przekonać błędności, przynajmniej w pewnej części, tego przypuszczenia, gdy Gobert tryumfalnie dojechał do finału, gdzie stanął w obliczu znajdującego się w idealnej obecnie kondycji stałego rywala Borotry-Lacoste'a. Dzięki swej zimnej krwi i spokojnej metodyczności, Lacoste wygrał, po 5 setach, w których niezawście był górą, jak dowodzą cyfry: 3:6, 6:1, 6:1 3:6, 6:4. Ale na przyszłość, przed większymi turniejami, pytanie: kto zwycięży? nie będzie tylko dylematem: Borotra czy Lacoste? — w rachubę będzie wchodziło 3 nazwisko. Côté dames zwycięstwo, wobec tego iż p. Lenglen pozostała na Rivierze, przypadło p. Billout. Double'e dały mistrzostwo parom Borotra-Lacoste, Borotra—p. Billout, p. Billout—p. Bourgeois.

Świat sportowy francuski zasmucił przykry wypadek: tragiczna śmierć młodego pływaka Dauvet, który się zabił, wykonując skoki pływackie. Wypadek ten smutniejszy, że mimo wieku 18 lat dopiero, Dauvet był jedyną podporą matki i małej siostrzyczki.

Na dobro „niekulturalnych” sportowców powiedzieć trzeba, że otwarta natychmiast składka dała od razu dowód ich solidarności, a do udziału w urządzonym przez Związek Pływacki „wieczorze” zgłosiło się mnóstwo klubów tak paryskich, jak i prowincjonalnych, a nawet 2 kluby belgijskie, gotowe ponieść wszystkie koszty przejazdu.

Ale to są, oczywiście, tylko paljatywy. To wszyscy rozumieją, a że, rzecz jasna, wydarzenia nieszczęśliwe podczas ćwiczeń sportowych są tak samo możliwe, jak i we wszelkich innych gałęziach działalności ludzkiej, i nie ma powodów, by człowiek rzadziej łamał nogę na boisku, niż na śliskim asfalcie chodnika — że więc wypadki tragiczne będą miały miejsce w przyszłości tak samo jak zdarzały się już nieraz dawniej — należałoby pomyśleć o złagodzeniu ich skutków. Myślano o tym już oddawna i gdzieśgdzieś cośnecóż wprowadzano, ale dopiero zajęcie w piwalni Oberkampf — więcej zwracające na się uwagę, ze względu na to, iż jest to pierwszy wypadek w sporcie pływackim, pobudził Comité National des Sports do opracowania projektu postanowień, które w najbliższym czasie zostaną wprowadzone w życie i w myśl których każdy sportowiec obowiązkowo i automatycznie, z chwilą wstąpienia do klubu, ma być zaasekurowany w Towarzystwie ubezpieczeń. Projekt, któryby powinien stać się prawem i u nas, choć, rzecz doprawdy zadziwiająca, u nas wypadków jeszcze nie było (świado-mego i rozważnego łamania nóg na meczach piłkarskich mimo chęci nie mogą uznać za „wypadek”). Lepiej przewidzieć fakty — które nastąpić muszą — niżli bezradnie usprawiedliwiać się potem: „kto mógł przypuszczać, kto mógł wiedzieć!”

Paryżanie nie mogą darować amerykańcom, że u nich co wieczór, w sali, zalanej światłem elektrycznym, biega „sam” Nurmi — który, między nami mówiąc, nie wiem, jak długo wytrzyma podobny tryb życia, bliższy katorgi, niżli nieskrępowanemu nieczemu uprawianiu sportu dla przyjemności; łamają więc sobie głowy, jakby tak zrobić, by amerykańców prześcignąć, by yankesów nauczyć zazdrości. No i znaleźli: Nurmi będzie biegał w Operze! Urządził się bieżnia na scenie i basta. I cały High Life paryski, któremu zadaleko było do Colombes, ujrzeć będzie mógł fińskiego fenomeny tam, dokąd zwykli chodzili. Natychmiast rozpoczęto pertraktacje z Zarządem Opery, który podobno się chętnie zgadza udzielić gościnności lekkiej atletyce.

Aczkolwiek „sprofanowanie” świątyni sztuki nie byłoby mi, jako sportowcowi, niemiłym — więcej obawiałbym się sprofanowania sportu przez spektakl — wątpię, czy dojdzie do skutku. Nie zapytano bowiem jeszcze o zgodę Nurmi, a są wszelkie dane przypuszczać, że z Ameryki jednym susem wróci do spokojnej krainy jezior... i przestanie z przemęczenia chodzić plechotą.

A szkoda, bo 10.000 metrów na scenie zawróciło by wszystkie głowy. Jego własną włącznie!

W. Junosza.

## Mistrzostwa świata w jeździe figurowej

(Korespondencja własna „Stadjonu”)



Herma Jarosz — Szabo

14 i 15 II. 1925 r. w Wiedniu.

Czy mistrzostwa światowe w jeździe figurowej panów oraz parami udały się? Powiedzieć „tak” — nie można, ale i „nie” jest nie na miejscu. Pod wszelkimi względami zawody były prawie udane. Ale zawsze coś brakowało. Brakowało kilku wybitnych zawodników, przede wszystkim zeszłorocznego mistrza Grafströma, berlińczyka Rittbergera oraz angiela Page. Brakowało dobrych sędziów, no i brakowało... dobrego lodu.

Przyczyny nieprzybycia Grafströma są nieznane i niezrozumiałe, szczególnie ze względu na doskonałą formę, w jakiej się on znajduje. Toteż Grafström zdezercerował nie w obawie konkurentów wiedeńskich, ale raczej wiedeńskich sędziów. I może miał rację. W trakcie zawodów okazała się część sędziów zupełnie nie na wysokości zadania. Choćby przytoczyć humorystyczny fakt, że jeden z nich postawił mistrzowską parę Szabo — Wrede na czwartym miejscu!

I wreszcie lód. Tu już niczyjej nie było winy. Utrzymanie lodu na otwartym placu



Inż. Kahler

przy kilkunastu, bezmała dwudziestu stopniach ciepła, było zadaniem ponad siły. Jeśli mimo wszystko na części placu była jazda możliwa, jest to wielką zasługą Eislaufvereinu. Niemniej jednak zamiast placu 1600 m. kw. była zdadna do użytku tylko trzecia jego część, co też utrudniało zawodnikom, szczególnie przy jeździe parami, ich zadanie.

Do mistrzostw panów zgłosili się z zagranicy: Sliwa (Czechy) i Gautschi (Szwajcaria) oraz pięciu wiedeńczyków z inż. Kachlerem i inż. Boecklem na czele. Ci dwaj byli też faworytami, przyczem Kachler miał większe szanse na zdobycie po raz czwarty mistrzostwa. Stało się jednak inaczej.

Ocena wyczynów sportowych nigdzie bodaj nie jest tak trudna, jak w jeździe figurowej, tak bowiem wiele rzeczy trzeba uwzględnić przy klasyfikowaniu zawodnika. Jakże bowiem następuje ta klasyfikacja?

Zawody składają się z dwóch części: z ćwiczeń obowiązkowych oraz dowolnych. Przed zawodami następuje wylosowanie figur obowiązkowych, które każdy zawodnik musi trzykrotnie wykonać. Przy ocenianiu tego wykonania jest przede wszystkim uwzględniony rysunek na lodzie, następnie sposób trzymania się, dalej wielkość figury i wreszcie pokrywanie się trzech rysunków poszczególnego ćwiczenia.

Za każdą figurę sędziowie przyznają notę od 0 do 6.

Przy jeździe dowolnej, zawodnik otrzymuje 3 — 5 (w omawianych zawodach 5) minut i wykonywa jakie pragnie figury. Tu sędzia uwzględnia osobno różnorodność i trudność pokazanych figur, osobno sposób ich wykonania i znów przyznaje za każdą z tych części notę od 0 do 6. Noty te zostają dodane i pomnożone przez ustalony z góry mnożnik (w tym wypadku 14). Otrzymany rezultat, dodany do sumy ćwiczeń obowiązkowych (także pomnożonych przez pewien mnożnik) daje ostateczną sumę zdobytych punktów. Poza to każdy z pięciu sędziów oblicza przyznane przezeń punkty i temu zawodnikowi, który ma u niego największą ilość punktów daje pierwsze miejsce. Drugi ma cyfrę 2 i t. d. Cyfry te zostają dodane i np. Boeckla cyfra 8 powstała w ten sposób, że trzech sędziów dało mu miejsce 1, jeden 2, jeden trzecie ( $3 \times 1 + 2 + 3$ ).

Ostatecznie zwycięzca jest ten, który otrzymuje od bezwzględnej większości sędziów pierwsze miejsce: jeśli takiej ulega, rozstrzyga suma miejsc, przy równości wreszcie — suma punktów.

Ćwiczenia obowiązkowe dały bardzo nieznaczną przewagę Kachlerowi. Wylosowane figury naogół nie należały do najtrudniejszych za najcięższą uważana była osemka na jednej nodze, najslabiej stosunkowo wykonana. Wogóle widoczna równowartość Kachlera i Boeckla co się też uwidacznia na tabeli: Kachler 225.4 Boeckl 222.2. Inni już pozostają w tyle, Preissecker ma 209.8 inni poniżej 200.

Następny dzień przynosi jazdę dowolną. 5.000 widzów, wśród których widać prezydenta Rzpłitej i innych dygnitarzy, ogląda produkcje. Jako pierwszy idzie partner mistrzyni p. Szabo, Wrede. Mimo iż w ogólnej klasyfikacji ostatni, robił dobre wrażenie swą lekkością i ładnymi skokami.

Boeckl jeździł trochę ciężko, ale pokazał wielką różnorodność figur, oraz zupełną pewność siebie.

Kachler zawiódł. Mimo iż czapeczka tro-skliwie zakrywała łysinę, Kachler nie wyglądał młodo. Raczej przeciwnie. W pierwszej i w drugiej minucie spodziewano się, że dalszy ciąg będzie ciekawy. Ale gdy tablica pokazywała 2, 1, 1/2 i wreszcie 1/4 minuty, rozczarowanie było duże, a zwycięstwo Boeckla zapewnione.

Preissecker mimo upadku bardzo się podobał. Miał żywe tempo i świetne skoki, a wszystkie ruchy wyjątkowo harmonijne.

Wyniki tej trójki były następujące: 1) Boeckl (cyfra 8, punktów 377.6, 2) Kachler (8, 372.4), 3) Preissecker (14, 356.85). Dalej Opacher, Sliwa, Gautschi i wreszcie Wrede.

Do jazdy parami zgłosiło się ogółem 5 par. W tej konkurencji ćwiczeń obowiązkowych niema, a tylko jazda dowolna. Wiedeńscy faworyci pani Szabo i Wrede jako pierwsza para



wychodzą na mokro-lodową arenę. I zachwycają widzów. Zachwycają trudnymi figurami i skokami, ale przede wszystkim znakomitą współpracą i harmonią. Nawet rozchodząc się i nie widząc nawzajem, działają zgodnie i schodzą się znów z dokładnością zegarka. A wszak ta para skleiła się dopiero w tym sezonie i bezpośrednio przed zawodami nie miała prawie zupełnie treningu.

Znakomita para francuska Joly-Brunet nie ustępowała miejscowemu i zebrała długotrwałe oklaski. Każdy z widzów mówił sobie, że nie chciałby teraz być w skórze sędziego, tak trudny był wybór między temi parami. Program tych pięciu minut był zupełnie odmienny od tamtych, co może jeszcze utrudniało decyzję. Ostatecznie sędziowie zdecydowali się dać parze Szabo-Wrede pierwszeństwo. Mają oni cyfrę 9 i punktów 11,2, francuzi zaś cyfrę 11 i punktów 10,9, a więc różnica minimalna. Pozostałe trzy pary Scholz-Kaiser, Hochaltinger-Pamperl oraz małż. Hoppe jeździli bardzo ładnie, ale po tamtych nie robili już wrażenia.

## Co słyszać w sporcie konnym?

*Komisja kawalerska. — Nowy regulamin zawodów konnych W. P. — Drużyna nicejska.*

Muszę cofnąć czytelnika cokolwiek wstecz i przypomnieć ostatni nasz artykuł, poddający krytyce program zawodów konnych o mistrzostwo W. P. i płynące z tej krytyki wnioski.

Chodziło nam, krótko mówiąc, o to, aby zawodnicy, stający do mistrzostw konnych wykazali: 1) że armja nasza posiada dobrego konia wojskowego, zdolnego zarówno do jazdy przepisowej jak i do biegu dystansowego, steeple chase, oraz konkursu hipicznego, 2) że dosiadający takie konie zawodnicy, poza umiejętnością precyzyjnej i wzorowej jazdy konnej, posiadają kawalerską sprawność we władaniu bronią białą i palną.

Leżący przed nami, podpisany przez p. ministra Spraw Wojskowych regulamin zawodów konnych o mistrzostwo W. P. na rok 1925, w całości nasze wnioski zeszłoroczne uwzględnia, a jak to się stało opowiem...

Komisja sędziowska zawodów konnych, w roku ubiegłym obserwująca zawody, przysłała oczywiście do przekonania, że program zawodów był sporządzony zbyt jednostronnie na korzyść, nie konia wojskowego, lecz wysiłkowego, i że program zbyt słabo uwzględniał sprawność władania bronią przez zawodnika.

Wynikiem tych obserwacji były oczywiście właściwe referaty pod właściwym adresem, skutkiem których było utworzenie przez p. Ministra Spraw Wojskowych osobnej Komisji Kawalerskiej pod przewodnictwem Generalnego Inspektora Kawalerji, której zadaniem jest:

- 1) Unormowanie sportu konnego w wojsku.
- 2) Ułożenie planu zawodów i mistrzostwa W. P.
- 3) Uregulowanie udziału jeźdźców wojskowych w zawodach, rajdach, wyścigach i konkursach urządzanych przez organizacje sportowe cywilne, oraz oczywiście zaprowadzenie możliwych... oszczędności, w myśl postulatów pana Ministra Skarbu.

Komisja Kawalerska o której mowa, przystąpiła do swych czynności zaraz i oto pierwszy owoc jej pracy — regulamin zawodów konnych o mistrzostwo W. P. na rok 1925.

A więc przede wszystkim program zawodów składa się, nie z 4-ach jak w roku zeszłym, lecz z 5-ciu prób, a mianowicie:

- 1) Jazdy przepisowej z „mnożnikiem“ 15, przez którą to cyfrę mnoży się otrzymane punkty karne.
- 2) Władania bronią białą i palną z mnożnikiem również 15.
- 3) Biegu dystansowego z mnożnikiem 20.
- 4) Wyścigu z przeszkodami (Steeple Chase) indywidualnego na czas, mnożnik 25.
- 5) Jazdy przez przeszkody (konkurs hipiczny) mnożnik 25.

Jak widzimy „władanie bronią białą i palną, stanowi osobną próbę“.

Termin zawodów wyznaczony zostanie na koniec maja lub najdalej pierwszą połowę czerwca.

Do zawodów stają grupy pułkowe, szkół, oddziałów równorzędnych tak samo jak i instytucji wojskowych wszystkich broni kon-

Zarówno Boeckl jak i Szabo-Wrede są nowymi nazwiskami w złotej księdze mistrzów świata. Mistrzostwo panów były dotychczas rozgrywane 23 razy. Mistrzów jest razem z Boecklem ośmiu. Największą ilość zwycięstw, bo 10 ma szwedzki Salchow. Pierwsze mistrzostwo w 1896 miał Fuchs (Monachium). Z Wiedeńczyków Hugel wygrał w 1897, 1899, i 1900, zaś Kachler po raz pierwszy w 1912, następnie w 1913 i 1923. Grafström dotychczas dwa razy — 1922 i 1924. Poza tem Grenander i Sandahl i wreszcie Boeckl dopełniają listę.

W roku bieżącym Wiedeń zdobył wszystkie trzy mistrzostwa świata i dwa europejskie. Tęsamem puchar „Prix de la Paix“ ufundowany przez Holandję dla tego państwa, które w 1924, 25, 26 zdobyło największą ilość mistrzostw, będzie już napewno zdobył Austrię, która obecnie ma 8 punktów przy 2 punktach Norwegii i jednym Szwecji. Jednym słowem tryumfizm wiedeński znajduje się w pełni chwały.

A. Bregman.

## Polska przed IX Olimpiadą

W dn. 5 i 12 października 1924 r. odbyło się w obecności przedstawicieli związków sportowych, prasy i kierowników wychowania fizycznego zebranie informacyjne zwołane przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich celem omówienia stosunku sportu polskiego do Igrzysk Olimpijskich i środków, któreby przyczyniły się mogły do osiągnięcia pomyślnych rezultatów na następnej olimpiadzie.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa PKiO Ks. Lubomirskiego obszerny referat wygłosił p. inż. Znajdowski i w dyskusji jaka się potem wywiązała zebrani doszli jednomyślnie do wniosku, że dla osiągnięcia zaszczytnego miejsca na Olimpiadzie w Amsterdamie oraz uniknięcia popełnionych błędów należy a) przystąpić natychmiast do zbierania funduszy, b) zrewidować stosunki organizacyjne naszych związków i władz sportowych, c) przystąpić do starannego przygotowania się do ekspedycji i stworzenia zawodnikom odpowiednich warunków podczas samych Igrzysk, d) wszcząć odpowiednią propagandę.

Po dyskusji przyjęto następujące wnioski:

1. W sprawie zbiórki funduszy: a) przystąpić natychmiast do zbierania dobrowolnych składek, b) pobierać na fundusz olimpijski minimum 25 groszy rocznie od każdego członka we wszystkich klubach i stowarzyszeniach gimnastycznych i sportowych, c) wystąpić z wnioskiem do władz miejskich, by część procentów pobieranych od zawodów sportowych przekazywana była na cele Olimpiady, d) wystąpić z wnioskiem do władz rządowych wstawienia do budżetu Państwa kwoty, która pokrywałaby koszt ekspedycji pewnej ilości zawodników i rok rocznie 1/4 część tej sumy odkładać na ten cel, e) cała zebrana suma musi być przelana do dyspozycji jednej organizacji, kierującej wyprawą, a którą ustali Walne Zebranie Związku Związków.

2. W sprawie organizacji władz sportowych: a) zwrócić się do Rządu z wnioskiem, by jedno z Ministerstw objęło opiekę nad sportem i utworzyło Departament Wychowania Fizycznego i Sportu, b) każdy związek winien wyłonić regulaminowo komisję olimpijską, c) zebranie uważa, że potrzebna jest jedna naczelna instytucja sportowa w Polsce, której atrybutem winno być kierownictwo życiem sportowym w kraju i prowadzenie sportowej polityki zagranicznej.

3. W sprawie organizacji wyprawy: a) odpowiedzialność za skład i jakość reprezentacji winno ponosić związki, zaś za formalną stronę organizacja kierująca wyprawą, b) wezwać kluby sprowadzające zagraniczne drużyny piłki nożnej, żeby pamiętały o zawodnikach i z innych gałęzi sportu, c) wysłać zawodników dla nabierania rutyny międzynarodowej zagranicę, bądź to na koszt klubów, bądź też związków, d) nawiązać ścisły kontakt z kongresami sportowymi i ze związkami międzynarodowymi, e) stworzyć zawodnikom podczas pobytu na Igrzyskach takie warunki, jakie mają w kraju oraz dążyć do jaknajwcześniejszego przybycia na miejsce, celem odbycia treningów.

4. W sprawie propagandy: a) odbywać perjodyczne konferencje z prasą i informować społeczeństwo o pracach drogą zamieszczania komunikatów, b) urządzać podczas bardziej popularnych imprez sportowych zawody propagandowe mniej popularnych gałęzi sportu, c) wezwać związki państwowe do organizowania w poszczególnych okręgach kursów dla nauczycieli i instruktorów, d) zwracać baczną uwagę, by wojskowi po skończeniu służby nie tracili kontaktu ze sportem, e) zwrócić się do Koła Sejmowego, zawiązanego dla celów sportu, z prośbą o poczynienie starań postawienia na porządek dzienny Sejmu ustawy sportowej o zakładaniu przez miasta liczące ponad 50 tysięcy mieszkańców boisk sportowych i t. d.

nich, a więc kawalerja, artylerja konna i piesza, oraz wojska taborowe.

Grupy, które odniosły zwycięstwo w zawodach korpusowych, dopuszczone są do Centralnych zawodów o mistrzostwo W. P. w Warszawie.

Dla oficerów niekawalerzystów odpada próba władania lancą, natomiast oficerowie ci muszą się wykazać sprawnością w specjalnościach dotyczących ich broni, a mianowicie: oficerowie artylerji muszą się wykazać (na zawodach eliminacyjnych korpusowych) umiejętnością jazdy zaprzęgiem (szóstkami), zaś oficerowie wojsk taborowych umiejętnością jazdy przepisowej swej broni. Ocena tych prób będzie się równała ocenie z próby władania lancą dla oficerów kawalerji.

*Pierwsza próba — jazda przepisowa*, odbędzie się na ujeżdżalni wielkości 60 × 20 mtr. Jeździec musi wykonać 24 ewolucje przepisowe w ciągu 7 minut.

*Druga próba — władanie szablą*: 5 pozorników — (3 łoży, stożek gliny i kula słomiana do kłucia). Tempo 500 mtr. na minutę; *władanie lancą*: pięć pozorników — (2 kółka, 2 manekiny i kula słomiana). Tempo 450 mtr. na minutę; *strzelanie z pistoletu*. System i numer pistoletu winien oficer podać przy mianowaniu konia do zawodów. Sześć strzałów z konia do trzech tarcz, stojących w odległości pięciu mtr. od strzelającego. Odległość między tarczami 20 mtr. Tempo 300 mtr. na minutę.

Normę czasu określili dla wszystkich trzech rodzajów broni komisja sędziowska przed rozpoczęciem zawodów.

*Trzecia próba — bieg dystansowy*: 45 km. Norma czasu 3 godziny. Ostatnie 5 km. „cross country“ w czasie 12 minut. Tempo 450 mtr. na minutę — 10 przeszkód.

*Czwarta próba — „Steeple Chase“*. Dystans 3.200 mtr., 8 przeszkód. Szybkość 500 mtr. na minutę. Norma czasu 5 m. 40 sek.

*Piąta próba — Konkurs hipiczny* — 10 przeszkód, na dystansie 700 mtr. Tempo 350 mtr. na minutę. Norma czasu 2 m. 30 sek.

Tak więc sport konny w naszej armji wkroczył na prawidłowe tory.

Wynikiem zastosowania tego regulaminu będą niewątpliwie usilne starania naszych jeźdźców-zawodników w kierunku wychowania dobrego konia wojskowego, oraz wyćwiczenia jeźdźcy we władaniu bronią, czego dotychczas nie było wśród naszej dzielnej kawalerji, lub było bardzo mało.

Musimy tutaj podkreślić niezwykle życiowe i praktyczne rozwiązanie tej kwestji, przez Komisję Kawalerską, która nie wątpimy i inne kwestje, np. udział oficerów w wyścigach wspólnie z dzikiejami i w biegach z totalizatorem, również z pożytkiem dla sportu konnego lecz przy zachowaniu umiaru i godności jeźdźcy zdoła załatwić i ostatecznie uregulować.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że skład ekipy jeździeckiej na zawody konne do Nicei, nie został jeszcze ostatecznie zatwierdzony. Dotychczas wyznaczeni zostali w skład drużyny nicejskiej następujący oficerowie: *rtm. Królikiewicz 1 p. Szw., rtm. Dziadulski 1 p. Szw., rtm. Dobrzański 2 p. Szw., por. Szosland 1 p. Szw.,*





F. Donth (HDW) — na starcie 50 klm.

## Zawody narciarskie w Janskich Łaźniach o Mistrzostwo Europy Środkowej

*Podróż. — Miejscowość. — Publiczność. — Skocznia. — Narodowości. — Organizatorzy i organizacja. — Biegi. — Skoki. — Wyjazd. — Uwagi krytyczne. — Konferencja delegatów.*

Ostateczny wyjazd nastąpił z Krakowa 9.II w 20 osób, pod kier. p. A. Mryca, wiceprezesa PZN. Zawodników jedzie 12 oraz trener Stolpe. Podróż, dzięki uprzejmości polskich i czeskich władz kolejowych, posterunków zagranicznych, upływa znośnie. Przykre jest częste przesłanie (3 razy). Jedziemy 16 godzin. W Pardubicach mimo wczesnej pory, przyjmują nas reprezentanci tamtejszego „Ski-clubu” (w galowych strojach) i goszczą śniadaniem. Ostatnia stacja kolejowa „Swoboda”. śniegu minimalnie. Od Swobody do Janskich Łaźni przeszło 3 km. saniami. Śniegu coraz więcej, więcej niż w Zakopanem. Delegaci „Svazu” zawożą nas do hotelu. Kwatery przyjemne.

„Janské Lázně” leżą na półn. wschód od Pragi we wschodniej części Karkonoszy (Riesengebirge) w dolinie rzeki Upicy (Aupatal). Ta grupa Karkonoszy nazywa się Rehorn-Gebirge. Jest to granica Czech i Śląska pruskiego. Najwyższy szczyt Śnieżka (Schneekoppe) 1603 m. Od nas jedzie się najbliżej przez Pardubice, Kral. Hradec, Trutnow. Słynne miejscowości narciarskie Neuwelt (Nowy Svet) i Harrachsdorf, leżą w zach. części Karkonoszy, niedaleko źródła Elby, i granicy saskiej. Janske Lázně (przeszło 600 m.) leżą na stromych zboczach wąskiej doliny, zakrytej od wiatrów, dlatego korzystne warunki śnieżne. Tereny narciarskie wspaniałe, aczkolwiek łagodne. Jest to duża miejscowość klimatyczna, b. wiele hoteli, restauracji i t. p. Wspaniały dom zdrojowy, z łaźniarkami i basenem do pływania. Wszelkie możliwe wygody i udogodnienia. Ceny dla gości: pokoje od 20 kcz., utrzymanie od 45 kcz., razem 10 zł., a więc nie tanio. Ludność w olbrzymiej większości niemiecka (Deutschböhmen).

Ludzi początkowo mało; w ostatnich dniach szalone przepelnienie Publiczność „par excellence” sportowa, narciarska. Wpada w oko b. wielka ilość kobiet w strojach narciarskich, wszystkie w długich spodniach. Z gości najwięcej jest z Pragi i Reichenbergu, wiele osób ze sfery oficjalnych z rodzinami, kilku ministrów (Udrzał, Sramek) kilku generałów etc. Jest także córka prezydenta Masaryka, z którą podczas skoków, robimy niechętnie znajomość, nie wiedząc z kim mamy do czynienia. To samo z ministrem wojny p. Udrzałem. Mianowicie

weszliśmy na jakąś trybunę, na której było kilka osób, z którymi naturalnie wszczęliśmy rozmowę. Później okazało się, że była to trybuna „d'honneur”. P. minister Udrzał okazał się jednak tak miłym i uprzejmym, że zostaliśmy tam do końca skoków.

Tubylcy — wszyscy narciarze, także kobiety i dzieci. Wszystko w strojach narciarskich, kobiety usługujące w sklepach w spodniach, dzieci jeżdżą do szkoły na nartach. Wchodzę do jakiegoś sklepu i dowiaduję się potem, że usługujący mi, to słynny A. Berger, kilkakrotny mistrz Czechosłowacji. Dwa dni przed konkursem skacze 53 m. w treningu. Na ulicy widzę jakąś wspaniałą postać narciarską, wracającą na nartach z cieżkim koszykiem na plecach. To A. Ettrich, syn właściciela hotelu w Janskich Łaźniach, wraca właśnie z Kitzbühlu, gdzie w biegu o Mistrzostwo Niemiec zdobył pierwszą nagrodę.

Pierwsze nasze kroki po przyjeździe zwróciłyśmy naturalnie w stronę skoczni. Znajduje się ona w centrum miejscowości, w miejscu, w którym nam wogóle by na myśl nie przyszło skocznnię budować. Niemcy czescy jednak zbudowali i to jedną z największych w Europie. Robi ona wrażenie niesamowite i nieładne z powodu sztucznej wieży z drzewa na rozbiegu. Zeskok szalenie stromy, i bez żadnego przejścia, przechodzi w przeciwstok. Jest to główna wada skoczni, albowiem prasowania, na dole, prawie nikt nie może wytrzymać i stąd ciągle upadki. Z naszych skoczków nie przejechał żaden. O dokładne szczegóły zwróciłem się do p. Capolago twórcy skoczni.

Pomost na rozbiegu jest wysoki na 10 m., pod nim pokój. Na górze platforma dla startujących 5 m. w kwadracie. Pomost długi na 28 m., szer. 5 m. Rozbieg naturalny jest długi na 33 m., szer. 6'5 m. A więc razem jest rozbieg 61 m. (Mniej niż na Krokwi, ale stromiej). Próg niski 1'5 m., szer. 6'5 m. Zeskok ma od progu aż do końca stromizny 60 m. Pierwsze 20 m. od progu są zupełnie łagodne, a więc skocznia nie jest powietrzna. Cały zeskok aż do przeciwstoku (płaskiego na wybiegu niema prawie nic) ma 90 m. Szeroki jest u góry 15 m., i rozszerza się stopniowo do 30 m. Nachylenia są następujące: Część sztuczna rozbiegu w najstromejszym miejscu 36° (tyle co zeskok na Krokwi), część naturalna (dolna)

rozbiegu 19° i stopniowo coraz łagodniejsza. Mimo to skoczek, nie znający tej skoczni nie może obliczyć chwili odbicia. Zeskok od 20-go m. do 65-go m. to jest na przestrzeni 45 m. jest nachylony 39'50". Przeciwestok jest długi 65 m. z nachyleniem 14° i kończy się na ulicy.

Trybun jest 7. Z tego 2 dla sędziów, jedna dla orzekających dość daleko od progu (20 m. w bok, i 15 m. w dół) droga dla mierzących w środku zeskoku. Dwie największe dla publiczności są na dole na przeciwstoku. Wyciągu niema. Na platformę startową wychodzi się po schodach, mocno przypominających drabinę.

Organizacja stoi na tej wyżynie co poziom narciarstwa, a więc bardzo wysoko. Użyć można nawet wyrażenia: imponująca. Wprawdzie i naszej organizacji niczego zarzucić nie można, jednakże tamtejsza stoi o klasę wyżej. Jest to zdaje się głównie na skutek większych środków finansowych, którei Cześć dysponują, oraz większego aparatu ludzkiego i znacznie intensywniejszej niż u nas pomocy wojskowej.

A więc trasy biegów starannie wybrane, znaczone i przechodzone. Mnóstwo punktów kontrolnych, stacje posiłkowe z żywnością i ciepłymi napojami. Start i meta oparkanione. Przed startem badanie lekarskie i waga, masa, kąpiel i posiłek. Wszystko idzie szybko i składnie bez hałasów i kłótni. W czasie biegów ogłaszają przez megafon w jakim porządku numerami przechodzą przez punkty kontrolne.

Po przyjeździe do mety wywiesza natychmiast na olbrzymiej tablicy wyniki. Parę godzin po biegu przedstawiciele prasy otrzymują dokładne wyniki drukowane. Publiczność w czasie biegu ma drukowany spis zawodników z numerami. Wszystko odbywa się punktualnie co do minuty według programu.

Tak samo skoki. Odbywają się z niebywałą szybkością, co niecałą minutę jeden skok. Numer każdego startującego na tablicy, parę sekund po skoku na innej tablicy długość w metrach, skok z upadkiem — żółta chorągiewka. Na trybunie sędziowskiej nikt prócz sędziów! (U nas nie do pomysłenia). Gdzie nie wolno stać, nikt nie stoi i nikt nikomu nie zasłania. Po skokach z upadkiem rozlega się gwizdek i, trzymając się liny, wchodzi na zeskok szereg narciarzy, który (w takt muzyki) przyprowadza skocznię do porządku.

Wszyscy zawodnicy otrzymują przydzielone kwatery, za które wraz z utrzymaniem



placą 25 Kcz. t. j. 3.80 zł. Wszyscy goście zagraniczni, dziennikarze i t. p. otrzymują bezpłatnie odznakę wstępu, programy, wyniki etc. Słowem wszystko jest przygotowane, nie zapomniano o najmniejszych drobnostkach.

Ale bo też mają oni pracowników nielada i niemało, że wymienię tylko takich jak dr. Synacek, prezes Svazu; A. Matousek, sekretarz Svazu; Dr. Scheiner z Komisji Sportowej; kpt. Dr. Brauner; red. Hejret; dr. Zukriegel, lekarz; insp. Jilek i wielu, wielu innych, znakomych fachowców i ludzi pracy.

\*

Narodowości zebrało się rozmaitych sporo. A więc są: Szwajcarzy, Włosi, Austriacy, Niemcy, Rumunowie, Jugosłowianie, Polacy i Norwegowie. Z gości zagranicznych najwięcej jest Polaków. Jakościowo najokazalej przedstawiają się Niemcy czescy, ilościowo Czesi. Wszystkie ekspedycje zagraniczne składają się przeciętnie z 4—6 zawodników i 1—2 delegatów. Poza tym nikt. Uważam, że jest to zupełnie wystarczające i jedynie racjonalne. Po Czechosłowakach najlepszą są Włosi (w biegach i kombinacji). W skokach Szwajcarzy. Następnie idą Niemcy, których jest tylko 4, Austriacy, Polacy, Rumuni i Jugosłowianie. Norwegów było 2 i nie można ich liczyć, albowiem Norwegia zawodów oficjalnie nie obchodziła i występowali oni w barwach H. D. W. Włosi i Szwajcarzy są ci sami, którzy byli w Chamonix. Można u nich zauważyć pewną poprawę w skokach, natomiast słabsi są w biegach. Odwrotnie niż u nas. Austriacy przedstawiają się bardzo sympatycznie i korzystnie. Osiągnęli też niezłe wyniki. Niemcy nie wysłali swej najlepszej klasy, zdaje się z pewnych względów, o których potem. Rumuni i Jugosłowianie stanęli tylko do biegów i osiągnęli wyniki słabe.

Biegi odbyły się przy ciepłej, słonecznej pogodzie, która fatalnie wpłynęła na stan trasy i gatunek śniegu. Przy pięćdziesiątce było jako tako, potem jednak zaczęła się gwałtowna odwilż. W dzień ośmnastki trasa na bardzo długich przestrzeniach była zupełnie оголоcona ze śniegu, tak, że trzeba ją było miejscami zmieniać w ostatniej chwili, miejscami zaś zasypywać śniegiem. Począwszy od startu, który znajdował się w środku miasta przed domem zdrojowym, przez jakieś 300 m. była trasa zupełnie sztuczna. Na szerokości 1 m. zasypiano ją śniegiem 5 cm. głębokości, zwożonym i znoszonym przez specjalne oddziały żołnierzy. Po bokach zaś wszędzie okropne błoto, śniegu ani śladu. Po przejechaniu trasy przez kilkudziesięciu zawodników, naprawiano ją znowu śniegiem specjalnie zarezerwowanym i strzeżonym przez żołnierzy, by po nim nie chodzono. Tu podnieść należy znowu niezwykłą energię i sprawność organizacji czeskiej, która mimo takich przeszkód, potrafiła zawody w porządku i ku zadowoleniu wszystkich doprowadzić do końca.

Bieg 50 km., który odbył się jeszcze na śniegu niezupełnie rozmiękłym, wykazał dobre czasy. Najlepszy Franz Donth H. D. W. 5 godz. 09 m. 56 sek. Najlepszy Polak Józef Bujak 6:12:07. Bujak, który w Polsce w biegu 30 km. był o 12 m. lepszym od następnego (Wilczyńskiego) tu przy 50 km. był lepszy zaledwie o 3 m. Dość słaby był Krzeptowski 6:20:04. Czech Wł. zdaje się, że do 50 się nie nadaje. Naogół wyniki te możemy uważać za zadowalające, ze względu na to, że wszyscy ci zawodnicy poraz pierwszy w życiu startowali na 50 km. Jest to moment usprawiedliwiający wszystko. Szwajcarzy, Austriacy i Niemcy, nie brali wogóle udziału w pięćdziesiątce, nie czując się prawdopodobnie na siłach.

Bieg ten był tryumfem H. D. W. który zajął 4 pierwsze miejsca. Najlepszym z Czechów był Erlebach z II klasy. A więc i tam także II kl. zrównała się prawie zupełnie z pierwszą. Pierwszy do mety przyszedł numer 12 F. Donth. Naszego Krzeptowskiego, który miał numer 1, przegonił na 30 kilometrów nr. 42 F. Häckel.

Na 27 km. była stacja posiłkowa.

Bieg 18 km. był nad wyraz przykry i męczący. Śnieg mokry, ciężki, nie nie niosący, przytem słońce i ciepło. W biegu tym główną rolę odegrały smary zjazdowe, albowiem pod górę szło się jak na łokach. Zemściło się to w przykry sposób na naszych zawodnikach, którzy nie opanowali jeszcze techniki smarowania. I działy się rzeczy tak napozór dziwne, że nasi przy podbiegach przeganiiali najlepszych biegaczy Europy, na zjazdach zaś

zostawali z tyłu. Czasy były odpowiednio słabe (I Nemecky 1:43:38) Polaków przeciętnie 2 godz. Do mety pierwszy przyszedł Włoch Colli z nr. 15, drugi Czech Koldowski z nr. 5, trzeci Norweg Blomseth z nr. 11, czwarty Szwajcar Zaneuer z nr. 1, piąty Kraus nr. 17 H. D. W. zwycięzca w oldboyach. Fr. Bujak z nr. 24 przyszedł do mety 10-ty, przegonił więc 14-tu, Bednarski zwycięzca w oldboyach b. z nr. 19, przyszedł jako 27-my. Zwycięzca O. Nemecky (Svaz) z nr. 117, przyszedł 35-ty.

Niezwykłą niespodzianką było zwycięstwo Czechy Nemeckego. Donth zwycięzca z 50-ki, miał czas zaledwie o 16 sek. gorszy. Niezwykcie ciężony do niedawna J. Adolf jest trzeci. Najlepszy z zagranicznych Włoch Ghedima, bije swego rodaka, olimpijczyka Colli o 65 sek. Równie i wśród Polaków niespodzianki: Fr. Bujak, słaby tego roku w kraju, osiąga najlepszy czas. Jest to nowym przykładem tego, jak nie można i nie wolno zbyt pohopnie kogoś sądzić po jedno a nawet dwurazowym niepowodzeniu. Byli tacy, którzy uważali, że Fr. Bujaka, nie należy wogóle wysyłać. Pokazał on jednak, co znaczy rutyna i doświadczenie, a przedewszystkiem sumienność sportowa i chęć zwycięstwa. Drugi najlepszy z Polaków K. Schiele, zrobił miłą niespodziankę, świetnym czasem. Zdobyła on zaszczytne 4 miejsce w klasie starszych A (od 32 — 40 lat), i bije wszystkich najlepszych biegaczy polskich jak Gasienica, Krzeptowski, Mückenbrunn, etc. Na-



Mückenbrunn na starcie

stępny z Polaków Wł. Czech, o 8 sek. zaledwie gorszy od Schielego, zdobywa 9 miejsce w II kl. Niespodzianką był również wynik Lwowianina Tesseyerego, który pobit Krzeptowskiego, Gasienicę, Rozmusa i Zaydla. Był on zaledwie pół sek. gorszy od Mückenbruna. Osobna wzmianka należy się seniorowi zawodników polskich Henrykowi Bednarskiemu. Mimo, że dźwiga już 5-ty krzyżyk, mimo, że musiał zastąpić z przedwojennego piedestału cięgiłych zwycięstw, bierze wciąż udział w zawodach, konkurując z zawodnikami o połowę od siebie młodszymi. Za to spotkała go w Jańskich Łaźniach zastużona nagroda. Staje do zawodów w klasie B (ponad 40 lat) i zwycięża słynnego Emericha Rotha. Jest to jedyne polskie zwycięstwo. Zawodników ponad lat 40, o tej formie co Bednarski, jest w Europie niewiele. Ma on więc w swej klasie zawsze zapewnione powodzenie.

A więc i z wyników w 18-tce możemy być zadowoleni, jakkolwiek przy innej pogodzie, mogły one być lepsze; miejsce 9-te—10 i 12-te w II kl. na 79 zawodników, oraz czas Fr. Bujaka o 0.5 min. gorszy od Lauenera (Szwajc.), Kröckla (Niemcy) i słynnego V. Buchbergera (HDW)—to wyniki nie tak złe, jak się to niektórym laikom wydaje.

Skoki odbyły się w niedzielę, przy pięknej, jednakowoż zupełnie ciepłej pogodzie. Ze śniegiem powtórzyła się ta sama historia co przy biegach. Rozbieg w dzień zawodów wczesnym rano, był zupełnie bez śniegu. Mimo to zaczęto punktualnie, a skocznia była w doskonałym stanie. Publiczności bardzo wiele,

jednakoweż liczbę 12.000, podawaną przez dzienniki, należy uważać za przesadzoną przynajmniej o połowę. Ceny wstępu bardzo wysokie. Na górne trybuny 50 Kcz., t. j. prawie 8 zł. Na dole przygrywa muzyka. W 3 punktach skoczni funkcjonuje telefon. Początek punkt. o 11-ej.

Skoki w konkursie 3, z tego 2 w biegu złożonym, a 1 w samym skoku. Próbnym skoków niema, poza jednym skokiem A. Bergera, który na rozkaz sędziów otwiera i próbuje skoczną. Skok ten należał do najbardziej udanych w całym konkursie 41 m. i ustany aż do końca. Niezwykła pewność i lekkość skoku, prowadzenie nart pod koniec zupełnie równoległe do zeskoku, tak, że trudno było zauważyć chwilę zderzenia. Berger był w konkursie 5-ty. Polaków skacze 3, Mückenbrunn, Rozmus i Zaydel.

Pierwszy w konkursie skacze najlepszy z Szwajcarów Stefan Lauener Nr. 1. Skok b. piękny 42 m. Następnie Nr. 4: Fischer HDW 38 m. Potem cały szereg nazwisk zupełnie nieznanych, a skaczących znakomicie. Otwieramy oczy ze zdumieniem. Wszyscy skaczą dobrze, wyrzucają się daleko, zeskoczą pewny, dopiero na dole, na przegięciu wpadki, które jednakże nie wpływają już na ocenę skoków. Widzimy odrazu, że przy takiej konkurencji, skoczkowie nasi nie mają żadnych szans. Tembardziej, że są zupełnie bez treningu. Niektórzy wierzą w Rozmusa, jako, że jedyny z naszych skakał na wielkich skoczniach (Grindelwald, Semmering etc.). Inni w Mückenbruna z powodu jego śmiałości. Nie można jednakże rozmawiać, albowiem skoki następują jeden za drugim z niebywałą szybkością. Skaczą same asy: Fr. Wende, V. Buchberger, Włoch Faure, Schrimpel, Hinterauer (Austria), Eidenheur. Wszyscy wyrzucają się z niebywałą siłą. Wende przypomina do złudzenia Tulin Thamsa, skacze b. spokojnie, wprost majestatycznie, a mimo to widać w tem potęgę. Buchberger ulega wypadkowi i odstępuje od konkursu. Faure wylatuje jak granat. Schrimpel uderza niezwykłym zacieknięciem, jest to skoczek z Bożej łaski. Wszyscy ci skaczą przeciętnie 37—42 m. Wreszcie pierwszy z naszych Mückenbrunn. Znać trwogę spowodowaną nieznajomością skoczni, skok krótki, ale zeskoczyć pewny, brak wybicia. Pociaszamy się, że przy drugim skoku będzie lepiej. Zaraz po nim skacze znany w Polsce Aladar Thern, pobity w Smokowcu przez J. Bujaka. Tu tak w skokach, jak i biegach osiąga wyniki lepsze od naszych. Potem ze znanych, Affentranger (Szwajcar), Nemecky, jeden z najpoważniejszych kandydatów na mistrza w kombinacji. Skok niezły i stojący 32 m. Bim stoi 37 m. Wreszcie Nr. 127. Willi Dick. Słyszymy o nim po raz pierwszy. Wylatuje z niesłychaną siłą i pewnością, styl klasyczny, stoi. Szalone brawa. Publiczność poznała się na nim. Na tablicy 44 m. Znowu krzyki. Najdłuższy skok w I serji. Oczekujemy z niecierpliwością Nr. 158. Norweg Ljungman nie zawodzi naszych oczekiwań. Wychodzi z progu na pozór ze słabym odbiciem, po 20 m. następuje załamanie ciała w biodrach, na wzór Thamsa. Stoi 44 m. Skacze bardzo efektownie, jednak nie tak klasycznie jak Dick. Po nim Purkert, Kröckel, wreszcie Zaydel Nr. 180. Skacze lepiej od Mückenbruna, pozycja pewniejsza, stoi. Po nim wkrótce Rozmus, bardzo słaby, zupełny brak wybicia. Jeszcze kilka skoków i pierwszy serja 57 skoków, ukończona w 50 minut.

Z tych 57 skoczków zaledwie 20% skacze nieładnie i słabo. Wśród nich niestety i nasi. Najlepszy Zaydel.

W drugiej serji skacze już tylko 49. Trwa ona 50 min. Skoki są naogół z powodu topniejącego śniegu krótsze. Tylko Dick skacze znowu 44 m., a Wende 43. Nemecky ustął 37, szanse jego do mistrzostwa wzrastają. Nasi prócz Rozmusa lepsi. Szczególnie Zaydel wykazuje znaczną poprawę, pozycja w powietrzu bardzo piękna, wybicie. Dostaje nawet brawa, niestety pada.

Przed III serją krótka przerwa. Asy smarują narty na gorąco żelazkami. Wśród publiczności zgorączkowanie. Skok trzeci rozstrzygnie wszystko. Muzyka gra. Sędziowie niewiadomo czemu robią ponure miny. Wreszcie starter arch. Jarolimek podnosi chorągiewkę.

Lauener znowu znakomity. Zajmie napewno jedno z pierwszych miejsc. Koldovsky stoi, ale niezbyt pewnie. Norweg Blomseth zawodzi i już nie wchodzi w rachubę do



mistrzostwa. Berger wciąż jednakowy 40 m. Taksamo Wende. Płynie przez powietrze i znowu 40 m. Jest on jednym z 3 kandydatów do I miejsca w skokach. J. Adolf niepewny ale stoi, ma dobre szanse do mistrzostwa. Schrimpel znakomity 38 m.; jeden z pierwszych. Stoi również po raz 3-ci K. Alchinger (HDW) i jest dlatego pierwszym w klasie starszych. Hinterauer—dobry, Mückenbrun znacznie lepszy, stoi 32 m. Nemecky stoi w jednakowym stylu 37 m. Na widowni ryk. Czuć go mistrzem. Bim, najpopularniejszy z Czechów, skacze z niezwykłą odwagą i stoi 39 m. Brawa i krzyki. Wśród następnych dobry Lauener, Lörz (Austria), Niemiec Ermel wreszcie Dick... Wszystko zamario. Chorągiewka Jarolimka: Jedzie z cudowną pewnością na stromym rozbiegu, już jest na progu i jak bomba wylatuje. Miga mi przed oczyma i widzę go dopiero na 20-tym metrze. Silnie pochylony wprzód, ręce jak skrzydła u ptaka. Leci coraz wolniej i mija niezliczoną ilość metrów, wciąż jeszcze nad ziemią. Wreszcie ląduje, zupełnie łagodnie. Zjeżdża pewnie i wyniesiony szaloną siłą pędu na szczyt przeciwstoku, zatrzymuje się obskokiem. Wśród publiczności entuzjazm, krzyki we wszystkich językach, ale najgłośniejszy „Heil” niemieckie.

Zjeżdżającego z przeciwstoku z powrotem, wita ją znowu krzyki i brawa, albowiem tablica obwieściła już 45 m. Dotychczas najdłuższy skok dnia. Teraz już oczekują wszyscy tylko Ljungmana, albowiem między nimi dwoma rozegra się walka o zwycięstwo. Od ostatniego więc skoku Norwega wszystko zależy będzie. Wreszcie jedzie. Na rozbiegu podskakuje dla dodania pędu. Wylatuje prosto, na pozór słabiej od Dicka. Na 20-tym m. załamanie ciała i ponowne rzucenie się w górę. Widać pracę mięśni. Górna część korpusu (od pasa) pochylona w dół, głowa już jest niżej pasa, ręce szeroko rozłożone a nogi prościutko, i narty równiutko. Leci w tej pozycji. W pewnym jednak momencie coś się dzieje, linia ciała się psuje, znać niepewność, ale Norweg wciąż ciągnie. Z gardła wydobywa mu się mimowolny jęk natchnienia o-o-o... W publiczności zamiera oddech. A Norweg wciąż ciągnie i ciągnie. Wrażenie jest niesamowite i wszyscy oddychają z ulgą, gdy wreszcie wrócił znowu na ziemię. Na przelocie pada. Dzielną Norweg postawił rekord konkursu 47 m. ale ze szkodą dla stylu i to go zgubiło. W konkursie skoków zdobył II miejsce.

Zaraz dalsze skoki: Purkert, zwycięzca w II klasie, Lang 3-ci w klasie starszych, Kröckel, najlepszy z Niemców a 7-my w konkursie, i wreszcie znowu Zaydel. Skacze wprost znakomicie, silne wybiecie, styl podobny jak u Dicka, zeskok pewny. Stoi 35 m.

Przy każdym skoku znać wielką poprawę. Jest to prawdziwy i wielki talent, dziś bez kwestii najlepszy skoczek polski. Wkrótce po nim Rozmus, trochę lepszy, niż przy skokach poprzednich. Häckel, znakomity biegacz, niema szczęścia w skokach. Stoi Riegler, 2-gi w II kl. jeszcze kilku konkursów ukończonych. III serja objęła 46 skoków a trwała 40 m.

Poza konkursem wyciąga Ljungman 49 m. z niestęchanym wysiłkiem. Wynik ten, w tych warunkach śnieżnych, uważać należy za nadzwyczajny.

Sędziami orzekającymi przy skokach byli z Csl. Svazu L. dr. Scheiner i dr. Symacek,



Häckel (HDW) — I-szy w II kl. na 50 klm.

z HDW dr. Ladisch. Okazują się, że nie da się wprowadzić w życie przepisu międzynarodowego regulaminu narciarskiego wymagającego, by sędziami byli skoczkowie. Możliwym jest to tylko w Norwegii i Szwecji, w Europie środkowej zaś, gdzie zawodnicy rekrutują się przeważnie ze sfer mało inteligentnych, jest to niemożliwym nie tylko teraz, ale zdaje się i w przyszłości.

Po Chamonix, konkurs ten był najważniejszym wydarzeniem sportowym świata narciarskiego. Zgromadzona była cała elita Europy środkowej, a Norwegia też była niezłe reprezentowana. Czy uda się w najbliższych latach urządzić podobny konkurs, niewiadomo. Csl. Svazowi Lyżaru, należy się w każdym razie uznanie i podzięką.

W międzyczasie przysły depeche z Warszawy i Zakopanego, odwołujące nasze zawody międzynarodowe. Uszła nam w ten sposób wyjątkowa okazja ścigania dla Polski bardzo wielu zawodników zagranicznych, i to samych najlepszych. Albowiem prócz Czechów i Niemców, mieli z nami jechać Włosi, Austriacy, Rumuni, Jugosłowianie i Ljungman. Ten ostatni przyrzekł przyjechać w każdym razie, kiedykolwiek by się zawody odbyły. Czesi wybierają się także, i to w bardzo poważnej liczbie 10 — 15 osób.

Wkrótce po skokach, niedoczekawszy się nawet ogłoszenia wyników, wyjechalśmy, dla zaoszczędzenia tak czasu, jak i pieniędzy.

Na kolej jechaliśmy już powozem, albowiem resztki śniegu znikły. Wiatr bardzo silny i ciepły wiatr. Czesi mieli szczęście, jeden dzień jeszcze, a zawody nie mogłyby się odbyć.

Na kolej niebywały ścisk, sami narciarze. Mimo to zdobywamy jakie takie miejsca. Podróż upływa znośnie. Wyjechalśmy o 19 a następnego dnia rano o 11 jesteśmy w Krakowie. W drodze wszędzie ze stron władz

wszelkie możliwe ułatwienia, dopiero w Krakowie trudności na każdym kroku. Nie chcą zarezerwować miejsc, nie chcą w dyrekcji kolejowej udzielić niższej, należnych wycieczkom narciarskim ponad 5 osób, robią trudności przy realizowaniu zniżek, które posiadamy z Warszawy. Komentarze zbyteczne.

Z wycieczki tej narciarze nasi skorzystali bardzo wiele. Tak zawodnicy jak i organizatorzy. Sama organizacja wyprawy, powinna też być nauką na przyszłość. A więc przede wszystkim zawodnicy i delegaci, powinni jechać osobno, a goście i kibice osobno. Pomieszczenie ich wywołuje niepotrzebne fermenty i demoralizację. Goście nie powinni oirzymywać odznak reprezentacyjnych i należy ich traktować jako osoby zupełnie prywatne. Zdarzały się bowiem w Janskich Łaźniach wypadki, że osoby zupełnie nieuprawnione i niepowołane, petraktowały z Czechami w imieniu polskiej reprezentacji. Następnie zawodnicy uważają, że wolno im robić wszystko to, co gościom. Przy wyborze zawodników należy się kierować nie tylko ich kwalifikacjami narciarskimi ale i moralnymi. Nie należy wysyłać 12 zawodników, połowa zupełnie wystarczy. Pieniądże zaoszczędzone można obrócić na lepsze cele, chociażby np. na wystanie takiego Zaydla na kurs skoków Schneidra.

Zawodników przed wyjazdem należy pouczyć gdzie i poco jadą, bo potem w drodze słyszy się takie zdania: „gdybym wiedział, że nie pojedziemy do Pragi, tobym nie jechał na zawody”. Prócz reprezentanta musi absolutnie jechać opiekun zawodników, człowiek fachowy i bardzo energiczny. Nie można zawodników skazywać na utrzymanie tylko zniżkowe (25 kc.) bo niektórzy z nich potrafiliby zjeść znacznie więcej.

Mimo wszystko PZN przysłużył się dobrze polskiemu narciarstwu, doprowadziwszy wyprawę do skutku. Przy dzisiejszych stosunkach finansowych, było to sztuką niełatwą. Pewne niedociągnięcia i błędy w podróży muszą wszyscy wybaczyć a przede wszystkim zawodnicy, którym się zawsze wydaje, że się ich krzywdzi. Obie strony mają rację. Mijmy nadzieję, że na przyszłość będzie lepiej.

Podczas zawodów, odbyła się konferencja delegatów związków. Omawiano na niej bardzo wiele ciekawych spraw, dotyczących organizacji narciarstwa w całej Europie. Ponieważ obrady były po części poufne, ograniczę się tu tylko do stwierdzenia, że Czesi powoli, ale konsekwentnie dążą do przeniesienia punktu ciężkości sportu narciarskiego ze Skandynawii do Europy środkowej. Naturalnie mają przedewszystkiem siebie na myśli. Dla nas byłoby to tylko korzystnym. Ponieważ większość delegatów była jednego zdania, kto wie czy w najbliższym czasie opozycja w C. I. S. (Międz. Konfederacja Narc.) nie zabierze skutecznie głosu. Wtedy dowiemy się dokładnie o planach czeskich, których duszą jest zdaje się „tajomnik” (sekretarz) Svazu, dr. Matousek.

Ze spraw technicznych najciekawsze były propozycje wprowadzenia do mistrzostw biegu pięknej jazdy — osobno na szreni, osobno na puchu — biegów zjazdowych i z przeszkodami. Jest to wszystko po naszej myśli. H. G.

## Wyniki biegu 18 klm. w Janskich Łaźniach

Wyniki biegu 50 klm. podane były w poprzednim numerze. Wyniki skoków podamy za tydzień.

### Klasa I (44 zawodników)

1/1	Nemecky Otokar—Cz.	1.43.38
2/2	Donth Fr.—HDW	1.43.54
3/4	Adolf J.—HDW	1.48.10
4/5	Bräth J.—HDW	1.48.46
5/6	Ghedina G.—Wł.	1.48.45
6/7	Colli E.—Wł.	1.48.53
7/8	Häckel Fr.—HDW	1.49.46
8/9	Colli V.—Wł.	1.50.26
9/10	Nemecky J.—Cz.	1.51.42
10/11	Radacher P.—A.	1.53.02
11/13	Blomseth J.—HDW	1.53.14
12/14	Affentranger X.—Szwajc.	1.53.22
13/15	Endler K.—N.	1.53.27
14/16	Schmid J.—Szwajc.	1.54.04
15/17	Thern A.—HDW	1.54.11
16/18	Braun B.—HDW	1.54.37
17/19	Bim J.—Cz.	1.54.53

18/20	Ziener G.—Cz.	1.55.30
19/21	Koldovsky K.—Cz.	1.55.44
20/22	Wagner—N.	1.56.28
21/27	Berauer A.—HDW	1.57.21
22/31	Hevak S.—Cz.	1.58.34
23/32	Buchberger V.—HDW	1.59.16
24/35	Lauener S.—Szwajc.	1.59.36
25/36	Kröckel M.—N.	1.59.41
26/37	Häring A.—N.	1.59.52
27/38	Bujak F.—P.	2.00.19
28/41	Hinterauer H.—A.	2.01.16
29/42	Ettrich A.—HDW	2.01.43
30/44	Mückenbrun H.—P.	2.02.56
31/48	Slonek B.—Cz.	2.03.25
32/50	Eidenbenz H.—Szwajc.	2.04.20
33/53	Sieczka St.—P.	2.05.29
34/55	Wölfler K.—R.	2.06.04
35/57	Lörz H.—A.	2.06.34
36/59	Rozmus A.—P.	2.07.44

37/65	Ermel H.—N.	2.08.32
38/66	Faure H.—Wł.	2.09.23
39/67	Meergans A.—HDW	2.09.28
40/75	Prochazka J.—Cz.	2.12.47
41/77	Svitorka — Cz.	2.14.27
42/78	Haller J.—HDW	2.14.52
43/80	Keglowitsch F.—A.	2.15.13
44/106	Dimitriu G.—R.	2.34.58

### Klasa II (78 zawodników)

1/3	Erlebach J.—Cz.	1.45.40
2/12	Kraus F.—HDW	1.53.13
3/23	Ziener G.—HDW	1.56.31
4/24	Fiszera F.—Cz.	1.56.47
5/25	Haller A.—HDW	1.56.50
6/26	Wende F.—HDW	1.57.10
7/29	Hollmann Q.—HDW	1.58.09
8/30	Egger B.—A.	1.58.13
9/40	Czech W.—P.	2.00.59



10/43	Tesseyre S.—P.	2.02.55	54/111	Kajzelj V.—Jug.	2.39.29
11/45	Ettrich O.—HDW	2.03.01	55/112	Kasperger J.—Cz.	2.39.43
12/46	Krzepkowski A.—P.	2.03.06	56/113	Plenta S.—Cz.	2.39.45
13/47	Klein F.—HDW	2.03.11	57/114	Kacovsky J.—Cz.	2.40.13
14/49	Enthaler E.—HDW	2.03.32	58/115	Predalic—Jug.	2.40.37
15/52	Richter F.—HDW	2.05.15	59/116	Kreusberger J.—Cz.	2.40.45
16/54	Novak V.—Cz.	2.05.46	60/117	Cumpelik F.—Cz.	2.43.20
17/56	Wiesner F.—N.	2.06.13	61/118	Sykora J.—Cz.	2.43.24
18/58	Ettrich J.—HDW	2.07.18	62/119	Sazyma G.—Cz.	2.44.43
19/60	Purkert R.—HDW	2.08.01	63/120	Lang R.—Cz.	2.44.45
20/61	Sin J.—Cz.	2.08.09	64/121	Czernin F.—HDW	2.45.17
21/62	Meczirz V.—Cz.	2.08.09	65/122	Cefelin K.—Cz.	2.46.12
22/63	Vitámvás C.—Cz.	2.08.11	66/124	Dunka O.—Cz.	2.49.10
23/68	Rejl K.—Cz.	2.10.06	67/125	Pekarek K.—Cz.	2.49.37
24/69	Lukesz B.—Cz.	2.10.27	68/126	Maloch J.—Cz.	2.50.12
25/70	Rataj H.—A.	2.10.56	69/127	Rössler—Cz.	2.51.50
26/72	Speier E.—A.	2.10.56	70/128	Jirasek J.—Cz.	2.54.21
27/73	Vodsedalek J.—Cz.	2.11.50	71/129	Nesvadba B.—Cz.	2.58.58
28/74	Mischak G.—N.	2.12.23	72/130	Mic V.—Cz.	2.59.10
29/76	Bartu M.—Cz.	2.13.46	73/131	Benkovic M.—Jug.	3.00.43
30/81	Kovar B.—Cz.	2.15.38	74/132	Agic A.—Jug.	3.04.20
31/82	Seydel W.—P.	2.16.37	75/133	Kobilica J.—Jug.	3.04.32
32/83	Durchanek C.—Cz.	2.17.13	76/134	Maravic V.—Jug.	3.08.26
33/84	Lauer E.—HDW	2.18.26	77/135	Skala J.—Cz.	3.22.30
34/85	Petricek J.—Cz.	2.20.00	78/136	Würt R.—Jug.	3.23.16
35/86	Janaa J.—Jug.	2.20.18	<b>Klasa starszych A</b>		
36/87	Novak K.—Cz.	2.21.08	1/28	Kraus H.—HDW	1.57.24
37/89	Ballou L.—A. O. S.	2.22.09	2/33	Ullman H.—HDW	1.59.33
38/90	Geysschlager E.—A.	2.23.20	3/34	Körber O.—HDW	1.59.33
39/91	Eger J.—Cz.	2.23.54	4/39	Schiele K.—P	2.00.51
40/92	Lorenz F.—HDW	2.25.13	5/51	Kraus R.—HDW	2.04.34
41/93	Vrba J.—Cz.	2.25.56	6/64	Sir J.—Cz.	2.08.12
42/96	Kröhn V.—Cz.	2.27.55	7/71	Röslar O.—HDW	2.11.15
43/97	Gleisner H.—HDW	2.29.13	8/79	Bartel O.—HDW	2.15.08
44/99	Havle J.—Cz.	2.29.34	9/94	Haller J.—HDW	2.26.07
45/100	Feest G.—HDW	2.29.59	10/95	Silhan H.—Cz.	2.26.30
46/102	Adamec L.—Cz.	2.31.17	11/98	Lang N.—Cz.	2.29.31
47/103	Pilnacek J.—Cz.	2.32.07	12/123	Bönisch O.—HDW	2.48.12
48/104	Rudl K.—Cz.	2.33.16	<b>Klasa starszych B</b>		
49/105	Saloun K.—Cz.	2.34.12	1/88	Bednarski H.—P.	2.21.13
50/107	Spidlen—Cz.	2.37.04	2/101	Rath E.—HDW	2.30.01
51/108	Janeba J.—Cz.	2.37.12			
52/109	Kloucek J.—Cz.	2.37.34			
53/110	Ippen M.—Cz.	2.38.27			

## Z NAD DUNAJU

Pierwsi i ostatni. — Rekordowa klasa Hakoah. — Mistrzostwa wiosenne.

Koresp. własna „Stadjonu”.

22 lutego walki o mistrzostwo ligi nieamatorskiej zaczynają się nanowo. Pięć parowanie do rozgrywek i los postawił naprzeciw siebie od razu paru mocarzy, przedewszystkiem Hakoah—Rapid i Amatorzy — Simmering. Toteż ostatnia wolna niedziela została w pełni wykorzystana. Żadna z drużyn nie próżnowała, a Vienna wybrała się do Budapesztu bijąc FTC 2:0. Wiedeńczycy, którzy wystąpili bez Konradów i Reinerów, zadziwili węgrów tylko tem, że przyjechali trzecią klasą. Poza tem bynajmniej nie imponowali.

W Wiedniu ostatni z zeszłorocznych meczów mistrzowskich Amatorzy—Slovan przyniósł pierwszym niezbyt zasłużone zwycięstwo 2:0. Amatorzy w ten sposób znaleźli się na pierwszym miejscu tabeli, Slovan zaś pozostał na ostatnim. A jednak po grze sądząc, mogłoby z równym powodzeniem być na opak, Slovan mógłby zajmować pierwsze miejsce, a błękitni ostatnie. To absolutne wyrównanie klasy jest najznamienniejszym rysem ostatnich rozgrywek i stawia wynik mistrzostw pod znakiem zapytania.

Amatorzy wystąpili z dziwnie wystawioną drużyną, mianowicie z Schafferem na środku pomocy. Na tem stanowisku okazał on się bezkonkurencyjnie słabym, na czem cierpiał oczywiście cały atak. Toteż przez cały czas czesi mieli widoczną przewagę. A przegrali, bo w bramce Amatorów stał człowiek nie do „przejechania”—Lohrmann, który zdaje się być w jeszcze lepszej, niż zwykle formie. On wygrał ten mecz, tak jak Janek Loth wygrywał mecze Polonii, kiedy to atak z trudem strzelał jedną bramkę i drużyna wygrywała 1:0. Slovan pokazał się z najlepszej strony; atak, szczególnie Eckl i Zdarzsky, pracował dobrze, strzelał dużo i dobrze, ale zamało dobrze wobec sztuki Lohrmanna.

Sensacyjnym wypadkiem było zwycięstwo drugoklasowego „Internationalu” nad Hakoah 5:1. Takiej porażki Hakoah oddawna nie notowała, a cóż dopiero od drugoklasowych. Brak dwóch graczy nie jest usprawiedliwieniem, to też w obozie biało-niebieskich panuje zrozumiała konsternacja. Rozgrywka Rapid—Hakoah wy-

jaśni rzeczywisty poziom drużyn. Ponieważ Rapid pobił przed tygodniem „International 7:2, więc widoki Hakoah nie są zbyt różowe.

\*

Cóż wogóle można myśleć o zbliżającej się rundzie wiosennej? Przepowiadanie wogóle nie należy do rzeczy łatwych, w tym wypadku jest specjalnie trudne. Doświadczył tego recenzent wiedeńskiego Sporttagblattu. Przed grą WAC—Admira przepowiadał pierwszym nieznaczące zwycięstwo, a Admira wygrała 6:0. Wobec tego po paru tygodniach, przy następnym spotkaniu tych drużyn prorokował nieznaczące zwycięstwo Admiry. Jak na złość WAC wygrał 0:1.

Ale nie ryzykując kompromitacji, można scharakteryzować ogólną sytuację w piłce i wysnuć wnioski odnośnie szansa poszczególnych klubów. Na czele tabeli znajdują się Amatorzy z 13 punktami. Amatorzy są drużyną najładniej bodaj grającą w Europie i znakomitą technicznie. Linja ataku: Hierländer, Lindelar, Schaffer, Wilsner, Cutti jeżeli nie kombinuje za dużo, jest idealną. Lohrmann w bramce jest podpora drużyny. Tandler w obronie a Geyer i Reiterer w pomocy są graczami najlepszej klasy. Czy jednak błękitni utrzymają się na czołowym miejscu jest wątpliwem. Hakoah zapewne jeszcze nieco zjedzie na tabeli. Dużo będzie zależało od Fabiana, który ostatnio jest bardzo nie w formie. Hakoah nie jest drużyną niespodzianek,

trzyma się w grupie czołowej, ale nie na jej czele.

12 punktów i trzecie miejsce — to Admira. Poza Schillem niema tu gwiazd, ale za to duże zgranie i jednolitość drużyny. Piętą Achillesową jest obrona, podczas gdy obaj bramkarze Franz i Wieser reprezentują dobrą klasę.

Rapid (11 punktów) jest może najsolidniejszą drużyną wiedeńską. Prawie nigdy nie sprawia niespodzianek, a jeżeli — to niespodzianki przyjemne. Odmłodzenie drużyny wyszłooby jej jednak na korzyść. Szczególniej w linii ataku oglądamy wprowadzić same gwiazdy (Kuthan, Uridil, Wondrak, Wessely) ale gwiazdy już stare. Podobnież w pomocy Nitsch i Brand-Stetter należą do starej gwardji. Doskonale jest nowy bramkarz Janczik. Wogóle Rapid dla każdej drużyny stanowi twardy orzech i utrzyma się napewno u góry.

Doszliśmy z kolei do piątego miejsca: Vienna (11 p.). Po niej najwięcej spodziewa się sportowy Wiedeń. Ona jest głównym bodaj faworytem. Wszak zaledwie dwa punkty dzieli ją od Amatorów. Vienna w roku zeszłym przeżywała poważny kryzys. W zimie nastąpiła „sancja”, kierownictwo objął świetny organizator, H. Meisl; zaangażował Konradów i parę małych gwiazdek, m. in. Kužela ze Slavji. Straciła natomiast Vienna Kurza, Hössa, Chrenkę. Niemniej ma prawie dwie pierwszoklasowe drużyny. Ostriczek w bramce jest sławą europejską, a rezerwowy Pacista niewiele mu ustępuje. Blum, Reiner i Graf w obronie, J. Konrad, Seuffert, Ludwig w pomocy i K. Konrad, Gschweidl, Ryba, Fiszler to same gwiazdy. Jeżeli ich współpraca będzie tak doskonała jak to zapowiadają dotychczasowe występy. Vienna nie pozostanie na piątym miejscu.

Simmering (11 p.) na szóstym miejscu tabeli jest ulokowany sprawiedliwie. Drużyna solidna, rzadko odbijająca innym graczom, a natomiast bardzo troskliwa o wychowanie dobrych rezerw. Podstawą drużyny jest atak, przedewszystkiem Horwath i Danis. Poza tem niema gwiazd, ale też niema słabych punktów. Czwartą drużyną z 11 punktami jest WAC. I ten pozostanie zapewne w środku tabeli. Ostatnio jest wprowadzić w doskonałej formie, ale najwyżej o jedno dwa miejsca wzwyż się posunie. Oprócz dawniej zaangażowanych, przystąpił do WAC świetny obrońca Popowitch. Mocnym punktem WAC jest Kuželuh na środku ataku. Wacker ma 10 punktów i ósme miejsce, podczas gdy w połowie rundy był na drugim. Jest to najbardziej niepewna drużyna ligi. Prawie każdy występ kończy się niespodzianką. Szczególniej nierówną formą oznacza się bramkarz Maresch.

Sportklub (7 p.) posiada świetną trójkę obronną: Edi Kannhäuser, Beer, Teufel. Ta trójka prawie nigdy nie zawodzi, ale to jeszcze nie wystarcza do wygrania. Nowym nabytkiem jest Hösa na środku ataku. Także prawie skrzydło Wana, Struad czasem doskonale funkcjonuje. Przedostatnim jest Rudolfskügel (6 p.), który jednak zapewne spadnie jeszcze niżej. Poza młodą ale doskonałą bramkarzem Saftem ma Rudolfskügel słabiutką drużynę, bardzo wątpliwem jest jego pozostanie w I lidze.

Slovan (5 p.) chwilowo ostatni, napewno dźwignie się z nieprzyjemnego miejsca. Zdarzsky i Stepan zapowiadają się jako dobre nabytki. Blizenec, Ptacek, Hanel wszystko to gracze o dobrej klasie, którzy chyba uniemożliwią spadnięcie do II ligi.

Wogóle wynik mistrzostw będzie miał nieco przypadkowy charakter. Już dziś pierwszą na tabeli drużynę oddzielają od ósmego trzy punkty. Dwie niedziele mogą wywrócić całą tabelę do góry nogami.

Nigdy dotychczas nie było takiego wyrównania klasy jak obecnie. I dlatego tem ciekawsze są nadchodzące rozgrywki.

A. Bregman.

## PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Przysposobienie wojskowe na terenie PKU Ostrów-Mazowiecki. Kierownictwo pracy przysposobienia wojskowego na terenie PKU Ostrów-Mazowiecki (obejmującym powiaty: Ostrowski, Sokołowski i Węgrowski) spoczywa w rękach oficera instrukcyjnego por. Izerowicza Artura z 71 pp.

Dzięki gorącemu poparciu d-cy 71 pp. i wizytatora hufców szkolnych, ppłk. Ocetkiewicz, praca jest bardziej owocna i łatwiejsza.

Najlepiej przedstawia się hufiec przy ostrowskim gimnazjum koedukacyjnym, istniejący już drugi rok.

Na skutek usilnych starań kierownika hufca por. Izerowicza i daleko idącego poparcia dyrektora gimnazjum Rydzewskiego, hufiec ten rozwija się coraz piękniej, licząc obecnie przeszło 80 członków. Nieograniczając się pracą przysposobienia wojskowego w hufcach szkolnych męskich, powstał przy temże gimnazjum



kurs przysposobienia wojskowego dla kobiet, z uwzględnieniem w programie przedmiotów służby pomocniczej, jak gospodarczy, łączności i sanitarny, oraz wykłady na temat lotnictwa i broni chemicznej.

Uroczyste otwarcie wymienionego kursu, które nastąpiło w dniu 17.XII.24 r., przy udziale władz szkolnych z dyrektorem gimnazjum Rydzewskim na czele, oraz d-cy 71 pp. i oficera instrukcyjnego, poprzedziło przemówienie i odczyt d-cy 71 pp. na temat: „Stanowisko społeczne kobiety w czasie wojny i pokoju”.

Kurs ten liczy dziś 58 frekwentantek. Staniem oficera instrukcyjnego powstały hufce szkolne przy Sokołowskim i Węgrowskim gimnazjum koedukacyjnym.

Nadzwyczaj uroczyste otwarcie tych hufców przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i przedstawicieli społeczeństwa, nastąpiło w Sokołowie w dn. 27.II b. r., w Węgrowie zaś w dniu 3.II b. r.

Hufce te liczą obecnie — w Sokołowie przeszło 90 członków, w Węgrowie zaś 70 członków.

Młodzież szkolna w nowopowstałych hufcach okazuje wiele zainteresowania i chęci do pracy na kursie, a że praca ta została zrozumiana i znalazła oddźwięk w sercach uczestników, dowodem tego jest ich prośba o wprowadzenie zajęć w dni świąteczne.

Kierownikiem hufców w Sokołowie i Węgrowie, tak jak i w Ostrowiu jest por. A. Izerowicz, ofic. instrukcyjny tut. PKU.

Pozatem swój chętny udział w wykładach zgłosili: ppłk. Ocetkiewicz, kpt. Witrzens, por. Batorski i por. Stanek z 71 p. p., oraz porucznicy: Lutyk, Kiernożycki i Pietrzykowski z Baonu Szkolnego OK Nr. I.

W tym samym czasie obok hufców męskich, powstały przy Sokołowskim Węgrowskim gimnazjum koed. kursa żeńskie przysposobienia wojskowego, liczące w Sokołowie 60 frekwentantek, w Węgrowie zaś 45 frekwentantek, z programem analogicznym jak na kursie żeńskim przysposobienia wojskowego przy Ostrowskim gimnazjum.

Jednocześnie nad zorganizowaniem systematycznej pracy pracuje tut. Związek Strzelecki.

**Przysposobienie wojskowe na terenie OK Nr. X Przemyśl.** Dzięki gorącemu poparciu ze strony D-cy Korpusu Pana Gen. Fary — przysposobienie wojskowe na terenie OK X zdobywa sobie prawo obywatelstwa i jest w stadium intensywnego rozwoju.

Ilość oddziałów i ilość członków ćwiczących wzrasta z dnia na dzień, a oficerowie instrukcyjni nie mogą pracy nadążyć.

Dziś już niema szkoły średniej, a wkrótce nie będzie szkoły zawodowej, w której nie byłoby hufca szkolnego.

Ocknęły się z letargu dwie wielkie organizacje przysposobienia wojskowego — Sokół i Związek Strzelecki, zniknęły dawne nieporozumienia, społeczeństwo poczęło zdawać sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i stanęło solidarnie do wytężonej pracy nad budową granitowych fundamentów pod gmach Rzeczypospolitej.

Ogromnym sukcesem pracy jest zainteresowanie się przysposobieniem wojskowym przez wieś.

Wymownym tego przykładem są liczne oddziały, ćwiczące przy Związkach młodzieży wiejskiej i Stowarzyszenia młodzieży polskiej, jak również bardzo duży napływ zgłoszeń na kurs zimowy, przewyższający kilkakrotnie ilość nakazaną rozkazem MSWojsk. Około 80% uczestników kursu pochodzi ze wsi.

Pierwszy tydzień zajęć wykazał, że młodzież jest chętna do pracy, pełna zapału i rokuje duże nadzieje dla pracy przysposobienia wojskowego. Będzie ona rozsądnikiem tej wzniosłej idei państwowo-twórczej, jaką jest przysposobienie wojskowe całego narodu.

Poziom inteligencji młodzieży na obecnym kursie zimowym jest bez porównania większy od kursów poprzednich.

Latniejące od roku na terenie OK X „Komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego” okazują coraz więcej żywotności.

Komitet w. f. i p. w. w Kolbuszowej uzyskał dla oddziałów p. w. od hr. Tyszkiewicza dawną austriacką strzelnicę i miejsce na boisko ćwiczebne i sportowe, oraz zebrał pokaźną kwotę na zakup przyborów do szkoły strzelca, sportowych i lekko-atletycznych.

Przykładem zdrowej inicjatywy jest także Komitet w. f. i p. w. w Pińczowie, który zobo-

wiązał się dopomóc oficerowi instrukcyjnemu do zorganizowania dwudziestu oddziałów ćwiczących p. w. i opłacać instruktorów — podoficerów rezerwy — o ile wykażą się przynajmniej jednorazowym ćwiczeniem w tygodniu.

Również z inicjatywy miejscowego „Powiatowego Komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego” zostaje z dniem 16 lutego b. r. uruchomiony dwudniowy kurs informacyjny p. w. dla nauczycielstwa przy 17 p. p. w Rzeszowie.

Dzięki ogromnemu poparciu ze strony przewodniczącego Komitetu p. inspektora szkolnego Ręba, oraz „Ogniska” nauczycielskiego, kurs ma bardzo duże widoki powodzenia. Rada szkolna powiatowa w Rzeszowie, udzieliła wszystkim zgłoszonym na kurs kandydatom dwudniowego urlopu. Zewsząd napływają zgłoszenia.

Nauczycielstwo, aczkolwiek przeciążone pracą, mimo wszystko nie odmawia pomocy oficerom instrukcyjnym. Kurs informacyjny nie tylko zbliży sfery nauczycielsko-wychowawcze do wojska, ale wyda niewątpliwie obfite owoce w postaci nowo zorganizowanych oddziałów p. w. i zyska apostołów do krzewienia pracy przygotowawczo-wojskowej, która jest podstawą utrzymania i zabezpieczenia naszego bytu państwowego i naszych granic.



Kurs zimowy p. w. DOK. X. Staniem DOK. X Przemyśl został zorganizowany tegoroczny kurs zimowy p. w. przy 39 p. p. w Jarosławiu. Na kurs ten już w pierwszej połowie grudnia 1924 r. wpłynęło przeszło 450 zgłoszeń przy wolnych tylko 150 miejscach.

Dnia 28.I b. r. odbyło się z inicjatywy d-cy 24 dyw. piech. uroczyste otwarcie kursu.

Otwarcia kursu w imieniu d-cy OK X gen. dyw. Fary dokonał d-ca 24 dyw. piech. gen. bryg. Hempel. W gorących słowach przedstawił uczestnikom kursu ich zadanie i rolę w społeczeństwie, kończąc okrzykiem: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska”. Z kolei zabrał głos pan Grabowski, Prezes Sokoła jako gospodarz, podkreślając w silnych słowach znaczenie organizowania się społeczeństwa, oraz znaczenie wychowania wojskowego w stowarzyszeniach. Potem krótko i dobitnie w imieniu miasta Jarosławia powitał uczestników Komisarz Rządu Pan inż. Sierankiewicz, zaznacza-

Rocznik „Stadjonu” za rok 1923 został zupełnie wyczerpany.

Zamówienia na rocznik 1924 r. należy nadsyłać do Administracji „STADJONU”.

O ile zamówienia przewyższą ilość posiadanych kompletów, przesyłki będą uwzględnione w drodze losowania.

jąc, że miasto Jarosław nigdy nie szczędziło zabiegów dla celów narodowych. W imieniu powiatu i Pow. Komitetu wych. fiz. i p. w. powitał uczestników Pan Starosta Radca Woj. Prezentkiewicz, wyrażając radość, że powiat Jarosław pierwszy raz gości uczestników kursu p. w. Pan Insp. szkolny Wawaszczak przedstawił młodzieży rolę wychowania wojskowego dawniej a dzisiaj, zachęcając wychowanków kursu do intensywniej pracy na kursie, a po powrocie w stowarzyszeniach. Następnie ks. kan. Meski zachęcał do miłości Ojczyzny i do czystości ducha rycerskiego. W końcu p. płk. Kanczucki d-ca 39 p. p. i opiekun kursu wyraził radość, że w murach gości frekwentantów kursu. W odpowiedzi na powyższe przemówienia jeden z uczestników kursu z chłopaką prostotą zwrócił się do zebranych z podziękowaniem za zorganizowanie kursu i serdeczną opiekę, przyrzekając, że pokładanej w nich nadziei nie zawiodą.

D-ca OKregu Korpusu Nr. X gen. dyw. Fara przesłał na ręce przewodniczącego p. starosty Prezentkiewicza dla członków „Komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego” w Jarosławiu następującej treści podziękowanie:

„Przebieg uroczystości, jak również przyjęcie urządzone w sili Sokoła dla zgłoszonej na kurs p. w. młodzieży, wykazuje dużą żywotność tamt. Komitetu wych. fiz. i przysposobienia wojskowego i będzie bezwątpienia dobrym przykładem dla innych.

Powyższy fakt świadczy również niezbicie, że społeczeństwo zrozumiało doniosłość przygotowania wojskowego całego narodu do zadań obrony granic i ugruntowania potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Z prac PW w rejonie Tomaszów Mazowiecki. W dniu 22.I.1925 odbyło się walne zebranie Pow. Komitetu wych. fiz. i przysp. wojsk. pod przewodnictwem płk. Maksymowicza D-cy 18 p. p. i przy udziale: ppłk. Pełczyńskiego, por. Zalewskiego of. instr., dyr. Antosiewicza, dyr. Pawłowskiego dyr. Kiernożyckiego, kierowników Huf. Szkolnych (p. Kański, p. Noczercki, p. Mabiński), prezesa Strzeleck. (p. Babiński), członków pp. Szulca, Kubickiego i Grzybowski.

Wśród narad wybrano większością głosów p. starostę dr. Gutka na przewodniczącego de nomine z powodu trudności porozumienia się Tomaszowa z Brzeziny (siedziba starostwa); — na faktycznego prezesa wybrano dyr. sem. Antoniewicza, zast. płk. Pełczyńskiego, skarbnika dyr. Pawłowskiego, sekretarza — por. Zalewskiego (of. instr.).

Wniosek dyr. Antosiewicza o staranie się u p. Ostrowskiego (właściciel majątku) o plac pod nowe boisko (park sportowy) przeszedł wszystkimi głosami.

Wniosek por. Zalewskiego o przerwanie prac na starym boisku (piaszczyste) — a rozpoczęcie budowy innego nad rzeką Pilicą upadł, natomiast przyjęto wniosek ppłk. Pełczyńskiego o uporządkowanie i dalsze utrzymanie już istniejącego boiska.

Na wniosek por. Zalewskiego postanowiono zwrócić się do sejmiku powiatowego i Rady Miejskiej o zasiłek pieniężny na budowę Stadjonu sportowego w Tomaszowie.

## Bieg z mapkami

W Nr. 6 „Stadjonu” za r. b. p. Junosza poruszył sprawę urządzania biegów na przełaj o typie zabawowym. Warto zaznaczyć, że typy biegów, obserwowane przez p. Junoszę we Francji są już znane i w Polsce.

Tak więc „rallyer-paper” zwie się u nas „zajacem” i jest bardzo popularnym w szeregach harcerskich. Są różne odmiany tej gry. Wszystkie jednak polegają na gonieniu jednego lub paru zawodników, którzy wyruszają wcześniej i znaczą swą trasę albo papierkami, albo znakami terenowymi.

Również „bieg z mapkami” był już w Polsce organizowany. Na jesieni 1923 r. HKS Varsovia organizował w Zielonce bieg na przełaj, którego uczestnicy otrzymali mapki z oznaczeniem na nich kilku punktów kontrolnych, gdzie mieli się meldować. Trasę pomiędzy temi punktami wybierali sami, dając temu dowód swego sprytu i orientacji w terenie. Mimo niepogody do biegu stanęło kilkunastu zawodników, między nimi przyszłe sławy, jak Łukaszewicz i Wituch, którzy w tym biegu zostali pokonani przez mało znanych zawodników-harcery.

Pius,



# Rozgrywki mistrzostw Szkoły Podchorążych w boksie

Ubiegłej niedzieli w pięknie, „po karnawałowo” udekorowanej sali Szkoły Podchorążych w Warszawie rozegrano finały walk pięściarskich o Mistrzostwo Szkoły.

Szczęśliwie dobrana godzina (16-ta zamiast poprzedniej 15-ej) czy może zasłużony rozgłos poprzednich przedbojów, jakoteż ustalona wysoka reputacja sportowa tej sympatycznej Uczelni zapewne wszystko razem wzięwszy ściągnęło tłumy tak bardzo „rozzapustowanej” i rozszimowanej publiczności stołecznej, że doprawdy otucha wstępowała w serca oficjalnych organizatorów niedalekich Mistrzostw Polskich, krzepiących się jędrną myślą: w poście zgromadziły ich trzy razy więcej.

Poprzedził walki wykład nauczyciela i instruktora Szkoły por. K. Laskowskiego. Zade monstrował on wspólnie z por. Piątkowskim i sierż. Krawusiem szereg ćwiczeń bokserkich, od tradycyjnej skakanki począwszy do walki z cieniem włącznie.

Jego to usilnej a umiejętnej pracy zawdzięcza Szkoła wysoki poziom sportowy ostatnich zawodów i znacznie podniesioną klasę techniczną pięściarzy — podchorążych w porównaniu z rokiem ubiegłym, co najjaśniej wystąpiło w walce ostatniej pomiędzy zeszłorocznym Mistrzem Szkoły w kategorii ciężkiej a sięgającym po raz pierwszy po laur zwycięski bratem Mistrza Polski podchorążym Konarzewskim.

Wzorowe zachowanie w ringu, ścisłe przestrzeganie przepisów, niewielka ilość mimowolnych naogół foule'i, wszystko to sprawiało jak na nasze stosunki dodatnie wrażenie, utrzymując ten jeden z najostrożniejszych rodzajów sportu na płaszczyźnie par-excellence gentelmańskiej.

Zyczyć by należało tak samo wysokiego poziomu etycznego oczekiwaniom Mistrzostwom Polski a zwłaszcza miasta stołecznego... Warszawy, o których to nie wesołe wspomnienia kołają się jeszcze od roku ubiegłego po niejednej głowie.

Karność pięściarzy — podchorążych (nie dziwota — wojskowych!) nie pozostawiała nic do życzenia, a rycerskie traktowanie przeciwnika i całkowite poszanowanie kodeksu, źródło swe mające w zupełnym zrozumieniu celowości jego paragrafów, pozwalało śmiało na Olimpijską metodę kierowania walką t. j. z zewnątrz ringu, czego dotychczas w Polsce nie stosowaliśmy z uwagi na niedostateczne wyrobienie zawodników.

To też „refferi” — vel kierownik walki, znany dobrze Warszawie dr. Sołtan-Trojecki, nie wiele miał w istocie dnia tego do roboty, wspierając spokojnie swój potężny tors o ringowe sznury.

Funkcje bocznych sędziów przyjęli na siebie pp.: Baquet i por. Grott, czas mierzył kpt. Pa-jak. Zawody ściągnęły szereg wybitnych wojskowych różnych stopni z d. w. O. K. I gen. Konarzewskim, który niestety nie doczekał tryumfu swego imiennika w ostatniej walce, oraz kom. Szkoły ppłk. Paszkiewiczem na czele. Zarząd PZB in corpore, ZZ częściowo, redakcja Stadjonu i przedstawiciele prasy dopełniali obrazu „oficjalistów”. Wśród publiczności wyróżniała się barczysta sylweta Olimpijczyka i Mistrza Polski Tomasza Konarzewskiego, który przybył specjalnie aby własnymi oczami patrzeć na spodziewany tryumf swego brata.

Pary zgrupowano według rosnących kategorii wag.

Rozpoczyna piórkowa:

Rogalski 55 kg. — Bujnicki 57 obaj z II komp. Technika naogół niedostateczna a brak naturalnych walorów fizycznych, dając wypadkowe ciosy zbyt słabe i mało celne, nie mógł roznamiętnić widzów do tej pary. Nie wykrzesawszy z nikogo dreszczyka rozkoszy a nawet emocji, zeszli po trzech dość jednostajnych starciach z ringu: Rogalski z prawem do srebrnego żetonu, przeciwnik — do brązowego.

Z kolei lekka (oficjalnie lekka III): Dolński 60 kg., II komp. — Szneider 57 kg., III komp., obaj zwycięzcy w pół-finałach z dn. 8 II. (vide Stadjon Nr. 7).

Walka ze zmiennym szczęściem i nieznaczna kolejno przewagą obu przeciwników, po trzech pełnych starciach nie daje sędziom dostatecznej podstawy do przysądzenia palmy pierwszeństwa któremukolwiek z zawodników i kończy się wynikiem remisowym. Należało może dać czwarte rozstrzygające starcie.

Następuje kategoria ponadlekką (mi-moyen) zazwyczaj jedna z najciekawszych. Władze tej



Por. Laskowski

a raczej u górnej jej granicy posiadamy najlepszych artystów pięści por. Laskowskiego, Switka Marjana (Mistrz Paryża i Olimpijczyka) i znanego „urbi et orbi” — Ertmańskiego, chlubę Poznania.

Jasielski 64 kg, III komp. — Szaciłło 63 kg, I komp., pobiwszy swego czasu na przedbojach: pierwszego kolegę kompanijnego Bommera, drugi po morderczej, okraszanej kilkakrotnie knock-down'em walce Leszczyńskiego z II komp., weszli tym sposobem do finałów. Oba zwycięstwa półfinałowe osiągnięto przez knock-out (vide Stadjon Nr. 7) przyczem Nemezis dziejowa pomściła się srodze za Leszczyńskiego na jego bezapelacyjnym ongi pogromcy, prowadząc Szaciłło wprost pod zabójczy sierp Jasielskiego.

Niewykończony bynajmniej Szaciłło mężnie chce walczyć dalej, lecz już szalka jego w rękę Jowisza — gdyby gromowładny zechciał wzorem bojów między starożytnymi herosy, rzucać szanse i tej walki na wagę — poszła zdecydowanie... w dół.

Niebawem Szaciłło wyciąga się jak długi na ringu. Pierwsze k. o. wieczoru... entuzjazm tłumów... grzmoty oklasków i szczęśliwy zwycięzca dźwiga obyczajem bokserkim niedawnego przeciwnika.

Dla urozmaicenia programu ozdobiono sam jego środek walką treningową pomiędzy „gwiazdami szkoły”, z pośród których pierwsza gasiła nieco blaskiem dwie pozostałe, słowem pomiędzy por. Laskowskim, a por. Piątkowskim i sierż.



Por. Laskowski — por. Piątkowski

Krawusiem. Dwa pierwsze starcia były „miedzyporucznikowskie”, poczem w trzecim wkradł w szranki sierż. Krawuś, walcząc z por. Laskowskim, który z kolei w czwartym starciu ustąpił miejsca por. Piątkowskiemu. Zawrotne tempo, precyzja ciosów, szybka gra nóg i ciekawe finty przewinęły się kalejdoskopem przed oczyma rozgorączkowanych widzów, tworząc mały poemacik pięściarski. Jedyńą chmurką dla purytanów sportowych zdała się zbyt karnawałowa grzywka mistrza Kazimierza, raz po raz zauważając mu się na oczy.

Obiecał ją pono skrócić zaraz po imieninach.

Z kolei kategoria średnia:

Dobrakowski 72 kg., II komp. — Kiernożycki 67 kg., II k., zwycięzcy w przedbojach pierwszy Hocha z komp. I, drugi Asłana z III, obydwaj na punkty.

Walka nietyłe bratobójcza co kompanjobójcza, odrazu wydała się podejrzenie miłą dla znawców szlachetnej sztuki, jako w myśl cichej zmywy z góry na punkty predystynowana. Zdanie to podzielił i areopag sędziowski Ostre monitum poskutkowało. Druhowie jednokompanijnii poszli ostrzej na siebie.

W ostatecznym wyniku, acz o 5 kg. lżejszy i niższy zdołał Kiernożycki osiągnąć stanowczą przewagę nad longinusowatym przeciwnikiem, zdobywając laur zwycięski, jako trzymający inicjatywę w rękę i prowadzący atak (punkty).

I wreszcie „gwóźdź” wieczoru — kategoria ciężka. W tej poważnej klasie wagi nie posiada Szkoła zbyt wielu wychowanków, natomiast jakoś ich nie pozostawia nic do życzenia. Mam tu na myśli zwycięzcę, który, nie mając poważnego przeciwnika pomiędzy kolegami, startował w niedzielę z zeszłorocznym mistrzem tej kategorii, obecnie słuchaczem Szkoły Oficerskiej — p. Ostrowskim.

Konarzewski 79 kg, III komp. — Ostrowski 83 kg. Już powierzchny rzut oka na obu okazałych partnerów przemawiał na korzyść... lżejszego. Muskulatura Konarzewskiego zdradzała pracowity trening, podczas gdy przeciwnik o potężnych, lecz zlekka warstwą tłuszczu pociągniętych kształtach, robi wrażenie zaniedbanego ostatnimi czasami i nie w pełnej formie startującego sportowca. Jakoż istotnie tak po części było.

Ciekawą i pouczającą taktykę pokazał zwycięzca: doskonale zakryty, czujny i zebrany w sobie, czekał się od początku na „uśmiech losu” — odsłone przeciwnika, który w gorzej gardzie krążył dokoła, nie przeczuwając snąc grozy położeń. Już w I starciu, wybraawszy stosowną chwilę rozprężył się Konarzewski jak stalowa sprężyna i potężne sierpy ładuje na szczękę oszołomionego tym odrazu przeciwnika.

Gong. Przerwa. Ostrowski wstając z krzesła przed drugim starciem robił już wrażenie „przegranego”, a wzrok zaćmiony dowodził skuteczności otrzymanych ciosów.

Powtarza się poprzednia gra i znów łowią odsłone, bije Konarzewski drugoczącą serię. Tym razem koniec: wyniosła sylweta chwyciła się i pada jak snop w tył na sznury. Złowrogie liczenie arbitra przerywa oślepiający blask magnezji — to „Stadjon” chwyta zdjęcie. Zatrzymawszy się dobre 2 sekundy, liczy kierownik walki dalej.

Krótki, rozpaczliwy skurcz mięśni brzusznych — Ostrowski ratuje honor bokserki, usiłując powstać. Daremnie: „Dziewięć! Dziesięć! Out!” Ogromna różnica w szybkości ruchów i tym razem święci tryumf. Jednym skokiem jest już przy nim Konarzewski; bierze w pół i podnosi, jak przystało w rycerskiej na pięści walce.

Burza oklasków zamyka ten piękny wieczór. Następują zdjęcia całej grupy podchorążych oraz dwu braci Konarzewskich i mistrza Polski i mistrza Szkoły i wreszcie uroczyste rozdanie nagród: brązowej statuetki boksera — dar por. Laskowskiego, pięknego albumu od red. „Przegl. Sportowego”, pamiątkowych zegarków — red. „Polski Zbrojnej” i wreszcie kompletu wykwi-powania bokserkiego od red. „Stadjonu”.

Pozatem zwycięzcy finałowi otrzymali ozdobne żetony srebrne i półfinałowi także — brązowe, podobne do oficjalnych PZB'esowskich.

Z prawdziwym żalem opuszczało się gościnne podwoje „Podchorążówki”. Oby nie nadługo.



# Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

## WARSZAWA

Gdy już drużyny piłkarskie na dobre zaczęły organizować niby-wiosenne spotkania — mróz, tak długo oczekiwany z utęsknieniem, ściał lodem boiska. To też kilka meczów niedzielnych rozegrane zostały na twardym, suchym terenie bez śladów zwykłego na wiosnę błota. Naturalnie, iż mecze te nie przyniosły wielkich niespodzianek. Polonia, Warszawianka i Legia biją swych przeciwników, jednej tylko drużynie WTC nie poszczęściło się jakoś: przegrywa ona do słabej Pogoni 1:2.

Lekkoatletyka w ciągu ostatnich dni pochłonięta była sprawami organizacyjnymi. Walne zgromadzenie WOZLA, rozwiązanie zagadki składu zarządu zajęły wiele czasu, na szczęście jednak nie bezowocnie. Uporano się bowiem z doniosłą sprawą żywotności okręgowego związku, od którego działalności wiele zależy.

Jeśli już mowa o żywotności, to mimowoli nasuwa się na myśl boks na terenie warszawskim — naturalnie przez kontrast. Niedzielne zawody bokerskie Szkoły Podchorążych, rozegrane przy wypełnionej szalenie wielkiej sali — przekonać mogą każdego, iż zwolenników tego sportu (przynajmniej licznych) w Warszawie nie brak. Dlaczegoż więc nasi działacze bokerscy tak rzadko dają nam sposobność głębszego zapoznania się z boksem? Czy uważają, że dobrych walk, i naturalnie, dobrej ich organizacji Warszawa ocenić nie umie? Jeśli tak — to się mylą. Jak się bowiem okazuje — poprzednie smutne doświadczenia Warszawy, iż na zawodach bokerskich trzeba cierpliwie i długo ziębnąć, zanim się człowiek rozgrzeje widokiem pary walczącej — nie zraziło zwolenników ringu, którzy na niedzielnych zawodach zgromadzili się znów licznie. A przecież było to widowisko o niezbyt wysokiej wartości sportowej. Kujcie więc żelazo, póki gorące, panowie propagatorzy boks.

## KRAKÓW

Doroczne, zwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN-u — jedno z doniosłych wydarzeń w życiu tak popularnego w Polsce piłkarstwa, za pasem. Jeśli sądzić po długim szeregu wniosków, ogłoszonych w oficjalnym komunikacie, Zarząd PZPN przygotowuje się do tej ważnej chwili pilnie i starannie.

Pierwszy zaraz wniosek dotyka kwestii bardzo, zwłaszcza dla pewnych czynników, aktualnej, bo siedziby PZPN-u. Według obecnego brzmienia statutu, nadchodzące walne zgromadzenie ma określić siedzibę PZPN-u na najbliższe trzecie lata a więc lata 1926/28. Zarząd PZPN-u proponuje zmianę zasadniczą trzecie lata na pięciolecie i pozostawienie PZPN-u na najbliższe pięciolecie 1926/30 w Krakowie.

Nikt nie może zaprzeczyć, iż tak obecny prezes jak i generalny sekretarz przez lata pracy na swych stanowiskach, doprowadzili PZPN do wysokiego stopnia wyrobienia, rutyny i doświadczenia, a nadto w kontakcie międzynarodowym uzyskali osobiście cały szereg pierwszorzędnych znajomości i stosunków. Zmiana siedziby musiałaby PZPN pozbawić tych bardzo cennych walorów, nie mówiąc już o tem, że i strona techniczna ucierpiałaby znacznie, bo zorjentowany nie zaprzeczy, że musiałoby upłynąć dobre pół roku, jeśli nie więcej, nim kancelaria PZNU-u powierzona innym, choćby najsprawniejszym ręką, doszłaby do jakiegoś takiego normalnego funkcjonowania.

Drugim z kolei niecodziennym wnioskiem jest przyznanie członkom Zarządu PZPN-u prawa głosowania na Walnym Zgromadzeniu. Skąd ten wniosek pochodzi? Myślę, że przyniosły go przykłady zagranicy, gdzie jak n. p. w Szwajcarii członkowie Zarządu Związku oddawna już krzyszą z tej prerogatywy. Dla mnie rzecz ta wydaje się być dosyć obojętną. Co najwyżej mogą się wyłonić, i to rzadko, kwestje, gdzie głosy zarządu, o ile n. b. będą zgodne, mogą się stać tym języczkiem u wagi. Wobec liczby głosów delegatów okręgowych to jednogłosowe prawo członków Zarządu nie wiele może znaczyć.

Wniosek 18 dopuszczający przy rozpatrywaniu protestów obecność delegatów zainteresowanych klubów, na oko niepozorny jest zdaniem moim pierwszym krokiem do wprowadzenia

instytucji rzeczników. Maluchno a ujrzymy „advokatów sportowych“!

Dotąd zatwierdzeniu PZPN podlegały tylko kontrakty na wyjazdy polskich drużyn zagranicę, obecnie ma się to rozciągać i na spotkania międzynarodowe w Polsce. Chodzi tu przypuszczalnie o chęć zapobieżenia tak dziś niestety częstemu przeliczowaniu się różnych klubów w płaceniu horendalnych sum za różne zagraniczne „szlagery“.

Skromny parowierszowy punkt 32 mieści w sobie ważkie, brzemiennie słowo „reforma sędziów“. Że jest potrzebna, nie odważy się dziś zaprzeczyć nikt, nawet z pośród tych, którym ona najmniej na rękę. Projekt wprowadza jednolitość na całym obszarze ziem polskich, co jest ważnym, bo uniemożliwia modne gdzieś indziej strajki nietykalnych sędziów. Nie wierzę w to, by autonomiczna naczelna władza zupełnie uniezależnionej organizacji sędziów piłkarskich mogła posiadać dostateczną egzekutywę do wypalenia zła, które się krzewi i do zapobieżenia jego dalszemu rozrostowi. A jeśli tej egzekutywy zbraknie, to reforma uniezależniająca organizację sędziowską zadać może sportowi ciężkie, trudne do zagojenia rany. Sprawa jest nader poważna i każda uchwała Walnego Zgromadzenia PZPN w tej mierze przyniesie doniosłe skutki. dobre lub... złe, przeto „cantant consules“!

Dalszy z kolei wniosek przynosi znowu reformę, tym razem reformę mistrzostw a raczej ściślej biorąc czasu mistrzostw polskich. W budowaniu systemu naszych mistrzostw wzorowaliśmy się na naszych najbliższych sąsiadach z zachodu i południa, Czechach, Austrii i Węgrzech i mniemam, że w tem popełniliśmy błąd zasadniczy. W krajach tych piłkarz oddawna jest „tylko piłkarzem“, zakapturzonym czy jawnym zawodowcem, to obojętne, faktem jest, że poza treningami i zawodami albo zgłębia nie robi, albo bez przemęczania się i zbytejnej straty czasu udaje, że coś robi. Jakże inaczej jest u nas! Piłkarz polski cały tydzień zajęty nieraz ciężką pracą zawodową musi jeszcze znaleźć dwa popołudnia na treningi, a w niedzielę na mecz.

W tych warunkach uprawianie sportu, z amatorsztwem staje się ciężarem nie na żarty. Gdy się doda jeszcze kolosalną ilość uczniów jaką z natury rzeczy spotrzebowują mistrzowskie gry o punkty, to nietrudno przyjść do przekonania, że mistrzostwa grane systemem obecnym a raczej w czasokresie jednego roku stają się „mordownią“ i niejednego dobrego piłkarza pozbawiającego go w ogóle zamiłowania do tego sportu, a wszystkim bezwzględnie odbierają ten tak ważny czynnik zwycięstwa — zwany popularnie „głodem piłki“. To też obojętne ze szczerą radością witam wniosek zmierzający do rozłożenia mistrzostw okręgowych i między mistrzami okręgów na dwa lata, t. j. w każdym z czterech sezonów jedna runda. Jestem przekonany, że wprowadzenie tej zmiany wpłynie bardzo dodatnio na zdrowie systemu nerwowego i fizycznego naszych piłkarzy i w dużej mierze przyczyni się do złagodzenia tak dziś częstego rozbujania namiętności i antagonizmów międzyklubowych.

Z wniosków pomniejszych dwa szczególnie zwróciły moją uwagę. Wprowadzenie księgi kar, która przy osądzaniu przestępstwa umożliwi stwierdzenie tak ważnego dla wyroku momentu, czy gracz jest „początkującym“ czy też zastarzałym recydywistą, oraz walka przeciw coraz to szerzej rozwijającej się manji zakładów. Zagranica walczy przeciw tej demoralizującej życie sportowe zarazie już z całą intensywnością przy pomocy kompetentnych władz sportowych. Czas już i na nas.

Że obecny Zarząd dba i o rzeczy bardziej odległe świadczy wniosek zmierzający do gromadzenia funduszy na Olimpiadę roku 1928.

Trzecia z kolei niedziela zaczętego sezonu przyniosła jakby groźne memento, że to jednak dopiero luty, nieznosny wicher i mokry śnieg. Mimo to grano częściowo i nawet biegną. A więc Wisła wypełniła swój program, grając do południa nieoficjalnie z Krowodrzą z wynikiem 1:0 dla siebie i puszczając awnych biegaczy na przejażdżkę, a popołudniu mimo śniegu rozgrywając publiczny mecz z Podgórzem. Jutrenka rozpoczęła również trening nieoficjalnym meczem ze Zwierzynieckim K. S. zakończonym wygraną dla tego ostatniego 2:0. Cracovia przed

południem urządziła bieg na przejażdżkę dla swych biegaczy i niestowarzyszonych, popołudniu odwołała zaś afiszowane zawody z Olszą.

## TORUŃ

Na schyłku sezonu zimowego nastąpiło wyjaśnienie organizacyjnego stanu w Toruńskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej, wyjaśnienie w sensie powołania do życia nowych władz, które decydować będą o życiu piłki nożnej w nadchodzącym sezonie.

Walne Zebranie Związku, jakie odbyło się w Toruniu w dniu 24 b. m., miało przebieg nadzwyczajnie spokojny i szybki. O takim przebiegu zebrania zdecydował blok dwóch wielkich klubów, Sokoła i Gryfa, który przeprowadzał z łatwością wszystkie swoje wnioski, i co ważniejsze — swoich delegatów. Zresztą — należy podkreślić, że blok ten działał w jaknajlepszych intencjach, dla dobra całego sportu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Walne Zebranie zmuszone było wybrać na gwałt Komisję Rewizyjną (poprzednie zebranie zapomniało o tej Komisji!), która na oczekiwaniu przeprowadziła sprawdzenie ksiąg i dokumentów. Nic chyba dziwnego, że w tych warunkach nawet przedstawiciel tej ad hoc wybranej Komisji, zaznaczył w sprawozdaniu, że „Komisja nie mogła należycie spełnić swego zadania“.

Zebranie zagał prezes Związku p. Maltze.

Na przewodniczącego jednogłośnie obrano p. Kince, który na sekretarza powołał por. Pendiasa i p. Borkowskiego.

W sprawozdaniu Zarządu, zaznaczono że pertraktacje z Magistratem o obniżenie podatków spełży na niczem (jak we wszystkich miastach przyp. red.). Klubów TZOPN posiada obecnie 16. Mistrzostwa rozegrano tylko w kl. A i B. W kl. C wskutek chronicznego niestawiania się drużyn nie zostały ukończone i tylko w dwóch grupach można było wyłowić mistrzów: Lech w Rypinie i 8 p. saperów w Toruniu.

Wobec zdekompletowania liczby klubów w klasie B, postanowiono, wobec niedokończenia rozgrywek w kl. C, przesunąć dwie najlepsze drużyny z kl. C do kl. B. Z trzech kandydatów, przesunięto kluby KS Lech i KS Goplania w Grudziądzu. O fakcie tym zdecydował blok pomimo wyraźnych dyrektyw PZPN, które głosiły, że o ile klub, nie bierze udziału w rozgrywkach swojej klasy, to w następnym roku powinien zaczynać od klasy niższej. Wypadek ten miał właśnie miejsce z Goplanią, która zrzekła się w ostatnim sezonie rozgrywek w kl. B, a pomimo to bez pracy i kosztów otrzymuje z powrotem to samo miejsce. Zupełnie słusznie delegat KS 8 p. saperów wniosł przeciw tej uchwale protest.

Przyjęto bardzo ważną poprawkę w sprawie oznaczania boiska szczególnie przy opadach śnieżnych, żądając aby boisko oznaczać sadzą lub ochrą.

W wyniku tajnych wyborów do nowego Zarządu weszli: prezes p. Maltze (bezpartyjny), wiceprezesi pp. Melerski (TKS) i kpt. Brózda (WKS Gryf), oraz pp. Muszyński (KS 8 p. saperów), Szalafiński (TKS), p. Stefanowicz (Sokół), przewodniczący WG i D. ppłk. Czopór (WKS Gryf), Lewicki (Zuch), Zieliński i Kińce (TKS), Mruk (Sokół). Komisja Rewizyjna: Jankowiak (Olimpia Grudziądz), Dickert (KS Sportbröder Bydgoszcz).

Delegatem na walne zebranie obrano prezesa p. Maltzego.

Liczba reprezentowanych na zebraniu głosów sięgała powyżej cyfry — 831.

## ŁÓDŹ

Zrzędia mina łódzkiej publicznej sportowej podczas ostatnich zawodów piłkarskich. Pan Bóg przypominał sobie widoczną naszą biedniutką, splejowaną Łódź i spoconą pod ciężkim brzemieniem podatków, ochłodził mroźnym północnym wiaterek i ubrał w śniegową, białą szatę.

Nie w smak to naszym piłkarzom, klubom i „publiczce“. Szczególnie tej ostatniej, bo jakżeż rozkoszować się widokiem zawodów, gdy przenikliwy wiaterek na najzupełniej przeciwnym boisku daje się porządnie we znaki!



Jednak zapowiedziane zawody należały do bardzo ciekawych. ŁKS po zeszłotygodniowym zwycięstwie nad Hakoahem rozegrał zawody z GMS-em, zaś Turyści, zeszłotygodniowy zwycięzca tych ostatnich, spotkali się z Hakoahem.

Nie więc dziwnego, że zawody obudziły zainteresowanie, bowiem zarówno jak ŁKS i Turyści są kandydatami na mistrza kl. A, tak GMS i Hakoah mają poważne szanse dojścia do finału mistrz kl. B.

Sobotnie zawody Turyści—Hakoah pomimo mrozu zebrały większą liczbę publiczności, która się najzupełniej rozczarowała. Winę ponoszą tu głównie warunki w jakich się obie drużyny znajdowały, a resztę należy najzupełniej złożyć na karb sędziego. P. Raettig bowiem, prowadził zawody nieudolnie, głównie w II-iej połowie. Dwukrotnie odgwiżdżał bramki, a potem, na „żądania” i „protesty” publiczności, je unieważniał. Oczywiście nie mogło się to bynajmniej przyczynić do utrzymania autorytetu sędziego i zaufania do niego.

Lepiej by było odgwiżdżanych, nawet niesłusznie, bramek nie unieważniać i nie dopuszczać do zmniejszenia swego autorytetu.

O ile jeszcze na powyższe zawody stawiała się częściowo publiczność, to gorzej było na niedzielnym meczu ŁKS—GMS. Ci, którzy odważyli się pomimo silnego mrozu i lodowatego wichru na mecz przybyć, otuleni w futra, sweatery i inne „ciepłe” rzeczy, wśród których rej wodziła „Ałembikówka” wdzięczni byli sędziemu p. Wieliszewskiemu, że skrócił o trzecią część zawody.

Jak wiadomo piłka koszykowa i siatkowa natrafiły w Łodzi na podatny grunt. Drużyny łódzkie, są, o ile sędzić z wyników, najsilniejszymi w Polsce. Ale bardziej radosnym jest fakt, że sport ten jest z zamiłowaniem uprawiany przez młodzież szkolną, pod okiem nauczycieli gimnastyki. W ubiegłą sobotę odbyły się zawody w piłkę koszykową i siatkową w sali Niemieckiego Gimnazjum i wykazały dużą sprawność drużyn szkolnych w tym sporcie, czego należy im serdecznie powinszować.

O innych dziedzinach Sportu narazie głucho. Jedynie bokserzy zapowiadają na dz. 7 marca r. b. zawody, które ze względu na spotkanie Gerbicha z Konarskim należą być do nadzwyczaj ciekawych.

## POZNAŃ

W połowie lutego, to jest w czasie, gdy słońce zaczyna nieco kokietać naszą skórę, lub gdy kupno futra staje się już nieaktualne (acz w tym sezonie tranzakcja taka wcale aktualną nie była), zaczyna się ruch sportowy, budzi się zapał, chęć walki i zwycięstwa. Przedwiośnie skupia już uwagę świata sportowego na pole walki, a siłą faktu odciąga umysły od zabagnionego zielonego stolika. Kończy się chorobliwa faza walnych zebrań, bloków i kompromisów, zaczyna się natomiast typowania i przeprowadzania kalkulacji, zazwyczaj błędnych. W każdym razie prawdziwego kryterium nie szuka się już na zebrańskich, lecz w otwartej walce sportowej. Hic Rhodus — hic salta...!

Z tytułu i z obowiązku dziennikarza sportowego wracam raz jeszcze do tego sezonu, który powinien być sieją czystych i zdrowych myśli, w praktyce natomiast staje się tylko czasem podatnym do szerzenia fermentów.

Zupełnem poronieniem idei otwartej i kulturalnej walki, za jaką uważam w każdym razie walkę sportową, było siedemnastogodzinne (!!) zebranie PZOPN-u. Zebranie to było klęską Warty na wszystkich frontach, nie potrafiła bowiem Warta ośmielić przeciwnika plecionką intrygi, tak jak to mistrzowie wykonali strona przeciwna. Zebranie to było jednakże w pierwszym rzędzie klęską zdrowego rozsądku. Reprezentacja piłkarska Poznania nieoparta na szkieletie Warty jest paradoksem, jeszcze gorzej trzeba określić zarząd PZOPN-u, osierocony przez Wartę. Bądź co bądź, nawet fanatyczni przeciwnicy Warty nie mogą nie wiedzieć, że mistrz Poznania ma również i monopol moralny, nadaje naszemu światu sportowemu ton, ducha i z roku na rok wyższy poziom intelektualny.

Nowoobрани (= stary) zarząd PZOPN-u daje gwarancję sprawnej administracji (wyłączając oczywiście te wypadki, gdzie partylaryzm klubowy weźmie górę nad sumiennością), jest natomiast rzeczą wątpliwą, czy

posiada on pewien skrytykowany program, zrozumienie interesów sportu poznańskiego i inwencję. Zarząd PZOPN-u zawsze jeszcze stoi przy programie z przed czterech lat, z czasów gdy określano dopiero nasz ruch. W ostatnich 2-ach latach ani jeden giest czy czyn nie odbił się korzystnie na tle codziennej szaryzmy, nie wprowadzono w czyn ani jednej nowej i płodnej myśli. Proponuję zapomnieć o zasadzie, że „tempora mutantur”, a przede wszystkim, że „et nos mutamur in illis”. Z tego wynika pewnik, że „Okręg Poznański” jest najbardziej konserwatywnym okręgiem w Polsce. Zostaje więc tylko jedna pociecha, że obecny kierunek rychlej czy później będzie musiał skończyć na uwiad czary, a wówczas ster poznańskiego piłkarstwa obejmą ludzie nowi, bardziej realni, mniej biurokratyczni, zato postępowi, twórcy i... autokrytyczni. Bylebyśmy tylko do zrozumienia tego doszli jeszcze w porę.

Warto zainteresować się pewnym zestawieniem faktów. W roku ubiegłym zebranie walne PZOPN było naogół harmonijne, natomiast zebranie Warty (16-cie godzin!) pełne starć i zmierzówek. Dziś wprost odwrotnie: PZOPN miał zebranie krytyczne, zebranie Warty szło zaś po prostej, pełnej zgody drodze. Już to samo jest najlepszym świadectwem pracy, jaką zarząd Warty w ciągu roku uskutecznił. Ukonstytuowany przed rokiem większością ośmiu czy dziewięciu głosów, mimo licznych przeszkód, potrafił zarząd Warty przywrócić zgodę i stosunek towarzyski. Ostatnie walne zebranie jednogłośnie, w idealnej wprost harmonii, zdało kierownictwo klubu w ręce ustępującego zarządu. Kilka zmian personalnych, natury zresztą czysto formalnej, nie zmieni programu zarządu, który klub wiódł i wiesć będzie po linii zdrowej, acz trudnej. Zebranie Warty cechowała prawdziwa troska

o los i rozwój klubu, świadomość celów i środków.

Przedewszystkiem postawiono jasno kwestię profesjonalizmu i zdecydowano się pójść drogą szczerą i otwartą, nie znoszącą zawoadowskiego jawnego, a bezwzględnie zwalczającego faworyzowanego, u nas zamaskowanego profesjonalizmu. Na owoce nie trzeba było długo czekać... Spojda, najlepsza siła Warty, wyfrunął już do Lwowa. Nie należy się cokolwiek dziwić Spojdzie, że będąc zredukowanym urzędnikiem, schwycił się pierwszej z brzegu, pozornie lukratywnej sposobności, by wyekspluatować swój talent do reszty. Niech tylko w czas sobie przypomni, że rychło przemija chwała świata. Podkreślić natomiast należy jasne, a tak rzadko w ostatnich czasach u większości klubów naszych spotykane, stanowisko Warty, która wolała stracić swego najlepszego członka, niż wykpić sobie z świata i sprzeniewierzyć się własnym zasadom. Ot — charakter!

Warto również wspomnieć o sympatycznym walnym zebraniu POZLA, które w zupełności uznało pracę ustępującego zarządu i w podziękę nadal obarczyło go temi samymi funkcjami. Poznańska lekka atletyka ma przed sobą horyzonty szerokie i widne, trzeba jednak wlać jeszcze dużo, dużo pracować, by przynajmniej zdobyć jej równouprawnienie obok piłki nożnej. Dziś bowiem uważa się w Poznaniu lekką atletykę za przygotowanie do piłki nożnej, podczas gdy jest ona sportem równie samodzielnym i do królowania bardziej predysponowanym, niż piłka nożna. Trzeba więc zagać rękawy i pracować, nie szablonowo (według starej recepty: 2 biegi na przełaj i bieg uliczny „Kurjera”), lecz ofiarnie i rzutko, jak to widzieliśmy pod koniec ubiegłego sezonu.

Cm. J.

## PIŁKA NOŻNA

### Warszawa

Polonia — Ruch 13:0 (5:0). Polonia, która wystąpiła we wzmocnionym składzie, pokazała grę koncertową i dyspozycję w strzałach. Bramki uzyskali: Janek Loth (6), Grabowski T. (6), Emchowiec H. (1).

\*

Warszawianka — Skra 7:1 (3:1). Warszawianka, mimo 5 rezerwowych, pokonała przeważającą przeciwnika. Napad miał dobry dzień. Bramkami podzielili się: Jung (3), Szenajch (2), Redlich (2). Sędzia p. Posner.

\*

Legia — KOSS 3:1 (2:0). Skład Legii: Ehrenfeigt, Königil, Turowicz, Kubacki, Misiński, Leppe, Mielech, Babirecki, Lewandowski, Sobolka, Klemczak. Brakło jeszcze Krawuska i Dobrzańskiego. Przewaga Legii widoczna. Bramki uzyskali: Babirecki (2), Sobolka (1). Sędzia p. Plutyński.

\*

Polonia II — Legia II 2:1.

\*

Ruch II — Sparta 2:1.

\*

WTC II — Pogoń II 2:2.

### POLONIA — RUCH 13:0



Grabowski strzela bramkę



## K r a k ó w

Wisła — Podgórze 10:0 (7:0)

Trzecie z rzędu w sezonie zawody Wisły wykazały po staremu, że Wisła po zimowej przerwie zaczyna zawsze w dobrej kondycji i z dużą dyspozycją strzałową, stosunku bramek w trzech spotkaniach 26:1 chociaż z B klasowymi przeciwnikami nie można nazwać złym. Co się tyczy kondycji poszczególnych graczy to jest ona wiernym zwierciadłem ich pilności w zimowej zaprawie. A więc na czoło wybijają się Adamek i Gieras, za nimi Krupa i Balcer, nawet na Czulaku znać, że wbrew swym ostatnim przyzwyczajeniom nie stroni od treningu. Drużyna nie wystąpiła jeszcze w komplecie. I waj obrońcy Kaczor i Markiewicz nie stawili się na boisku, przeto tyły Wisły oparły się na „dwu stopach”, t. j. obrońców grali dwaj bracia Stopowie. Z „nowalijek” zaprezentowała Wisła środkowego napastnika Bajorka, rokującego dobre nadzieje, który główką uzyskał najładniejszą bramkę dnia.

Na dobrej zawsze drużynie Podgórze znać jeszcze bardzo przydługi „sen zimowy. Widzów jak na naszą aurę sporo, bo do 700 osób, sędzia p. Ziemiański.

## Ł ó d ź

Turyści — Hakoah 5:0 (2:0). Bardzo słabo przedstawiał się w dniu tym Hakoah. Zato Turyści dali z siebie, co tylko mogli. Celowość w grze, oraz szybka decyzja pod bramką przeciwnika, dały możliwość fioletowym zrewanżowania się za zeszłoroczny wynik, trochę mniej honorowy (3:2). Grę rozpoczyna Hakoah: przez dziesięć minut gra otwarta. Następnie, inicjatywę biorą Turyści i już prawie do końca są stroną atakującą. Wszelkie zakusy napadu niebieskich rozbijają się na pomocy fioletowych. Świetna para obrońców Kahl—Wildner nie prawie nie ma do roboty. Pomimo wybitnej przewagi udaje się dopiero Turytom zdobyć 1-szą bramkę w 21 m. przez Stefana Kubika i II-gą przez Magina w 34 m. 2:0 utrzymuje się do przerwy. Już w dwie minuty po przerwie strzela Olek Kubik trzecią, a w 4 m. powiększa Hermans rezultat do 4 z karnego. Piątą i ostatnią bramkę uzyskuje Frydman II-gi.

Teraz dopiero otrząsa się z przewagi Hakoah, lecz tyły Turystów pracują sprawnie. Wprawdzie Segal wytworzył kilka groźnych momentów, lecz te umiejętnie likwidował Michałski—bramkarz Turystów.

Zawody same wiele ucierpiały z powodu mylnych rozstrzygnięć sędziego.

Sędzia p. Raetig zwykle energiczny i dobry, tym razem zupełnie niezdecydowany i słaby.

Samson — Kadimah 3:1.

ŁKS — GMS 3:0 (2:0). Zawody te należały do nader ciekawych, lecz ze względu na nieprzyjatywne warunki nie zgromadziły publiczności.

ŁKS górował przez cały czas gry nad swym bądźco bądź silnym przeciwnikiem Bramki strzelili: w I-iej połowie Ałaszewski i Durka, w II-iej — Jańczyn.

GMS grał słabiej aniżeli w spotkaniu z Turytami, jednak bardzo ofiarnie i ambitnie.

Zawody prowadził doskonale pan Wieliszek.

Przedmecz ŁKS II — HKS 1:0 Bramkę strzelił Kalewicz, sędziował p. Rakowski.

## Bydgoszcz

Niedziela ubiegła przyniosła drugą serię rozgrywek o mistrzostwo i puchar Bydgoszczy. Na dzień ten wylosowano spotkanie K. S. Polonja — K. S. Sportbrüder i O. P. N. Sokół — K. S. Szkoła Oficerska. Ponieważ do tytułu mistrza pretendują trzy z pośród tych klubów, uważać należało spotkanie te za decydujące w tym względzie. Pierwsza rozgrywka:

K. S. Polonja — K. S. Sportbrüder 3:0 (1:0) przyniosła zwycięstwo Polonji, ale nie tak druzgoczące jak się ogólnie spodziewano. Polonja grała ospale i swej ospałości zawdzięcza taki mało zaszczytny wynik. Po przerwie i Sportbrüder, który dotąd robił co mógł, opada apatia. Nad boiskiem panuje wszechwładnie nuda. Dopiero po gwizdku sędziego i wejściu na boisko nowych drużyn:

O. P. N. Sokół — K. S. Szkoła Oficerska 4:4 (2:1) zapanowała inna atmosfera. Obie drużyny silne, zgrane i z wolą zwycięstwa. Dlatego, gra miejscami ostra, zmusiła sędziego p. Matuszaka do kilkakrotnych wystąpień. Mimo



„Urugwaj“ amsterdamskiej olimpiady

ostrej gry, zachowanie Szkoły na boisku było zupełnie correct, czego o Sokole nie można powiedzieć. Epizody, które miały miejsce przy końcu gry i spowodowały sędziego do usunięcia z boiska jednego z graczy, nie licują z godnością sportową i sokolą.

Specjalnie wyróżniła się w szkole lewa strona ataku ze środkowym, który, wedle mego zdania, jest najlepszym napastnikiem w Bydgoszczy.

## P o z n a ć.

Warta—Ruch 0:5 (0:3). Całe szczęście, że karnawał tegoroczny już spoczywa w grobie, inaczej w miarę wszelkiego prawdopodobieństwa częściej byłibyśmy świadkami podobnych przykrych niespodzianek, jak ostatnia gra Warty z Ruchem. W ostatnią niedzielę była Warta tylko swoim cieniem i to jeszcze bardzo niewyraźnym. Atak, który był dotąd najlepszą Wartą obroną, zawiódł na całej linii. W związku z tem poczęła pomoc grać chaotycznie, tak, że cały ciężar spadł na linię obrony, która dała znowu wielki, acz niepożądany dowód swej nieudolności. Jednym słowem, cała drużyna bez wyjątków zasłużyła na stopień—złe.

## O pierwszy stadion dla kobiet w Warszawie

Wiadomość o przyznaniu przez Magistrat Warszawski obszernego terenu na Cytadeli pod budowę pierwszego stadionu sportowego dla kobiet rozeszła się już po Warszawie, komentowana bardzo przychylnie przez prasę codzienną.

Zanim przystąpię do omówienia tej sprawy z punktu widzenia jej przydatności i realizacji, podać muszę szereg niezbędnych szczegółów, jakie udało mi się zebrać.

Teren ten wydzielony został organizacji zwanej „Koło Polek” na okres 99 lat. „Koło Polek” uzyskało teren ten dla Komitetu Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Teren, z punktu widzenia eksploatacji, przedstawia poważne strony dodatnie: jest bardzo obszerny (ponad 4000 m.<sup>2</sup>), przytyka jednym z boków do Wisty, znajduje się za fortami blisko Marymontu, dzięki czemu pod względem komunikacyjnym nie nastrocza trudności.

Eksploatację terenu prowadzić ma pod firmą „Koła Polek”, Komitet Przysposobienia Kobiet, zamierzając działalnością sportową propagować własne cele, obok zadań sportowych idące. Komitet nie ma jeszcze wypracowanego planu działalności, już w tej chwili jednak przejawiają się w Komitecie tendencje przyciągające na przyznany „Koła Polek” teren wszystkich kobiecych organizacji sportowych, które zgłosiły akces swój do Komitetu w zakresie koordynacji pracy, jaką organizacje te obok swych zadań ściśle sportowych prowadzić chcą u siebie w kierunku przez Komitet zakreślonym, rozumiejąc wysoce obywatelską doniosłość prac Komitetu.

Według nieopublikowanych dotychczas zamierzeń komitetu, sprawa eksploatacji terenu wyglądałaby w myśl powyższych wynurzeń w sposób następujący: na terenie, przynależnym oficjalnie Kołu Polek, — Komitet Przysposobienia Kobiet pozwalać będzie n. p. sekcji pań w Polonji na przeprowadzenie budowy bieżni lekko-atletycznej, „Grażynie” — na bo-

Do powyższego dochodzi jeszcze smutny i zdaje się poraż pierwszy w dziejach Warty notowany fakt, że wykluczono z boiska aż dwóch jej graczy (Kosickiego i Smigłyka) za niezbyt parlamentarne zachowywanie się. Wierzę, że nieudolność, a może i zła wola ze strony sędziego wnosi rozgoryczenie i denerwuje graczy, trzeba jednak zapanować nad sobą.

Pogromca Warty (już drugi raz z rzędu), przedstawił się b. korzystnie. Gracze drobni, technicznie bez zarzutu (precyzyjne stopingi), grali uważnie, spokojnie, podając półnisko, lecz dokładnie, a przede wszystkim mądrze Drużyna zgrana o pewnych tyłach, nieoszacowanej przez swą ruchliwość pomocy, oraz szybkim i dobrze orjentującym się napadzie, musiała (mimo niedyspozycji strzałowej trójki wewnętrznej) wygrać z Wartą, acz stosunek jest zbyt wysoki.

W bilansie bramek widnieją dwa rzuty karne, dwie bramki „fukswate” (z winy obrony), oraz jedna (ostatnia) piękna, acz zdobyta już w chwilach zupełnego zdekompletowania Warty.

Sędzia p. Paczkowski jun. miał swój słaby dzień. Czy to starczy?

isko do piłki koszykowej, „Klubowi Wioślarek” — na przystań, pływakom na basen i t. p.

Pomijam tu na razie sprawy tak ważne, jak ustosunkowania się wzajemnego klubów do Komitetu i do Koła Polek pod kątem prawnym, uregulowania prawa do eksploatacji urządzeń przeprowadzonych przez pewne kluby w stosunku do innych klubów „stacjonowanych” na Stadionie Koła Polek, ustalenia prawa do własności wpływów kasowych, płynących z organizowanych przez poszczególne kluby, ogólnego nadzoru technicznego i fachowego nad całym stadionem i t. p. i t. p.

Pomijam w tej chwili te tak ważne sprawy, a zajmę się jedynie i wyłącznie samym nagim faktem, faktem z punktu widzenia zrozumienia zasad sportowych w Polsce — niezmiernie ciekawym, a dla człowieka pragnącego myśleć kategoriami, podporządkowanymi kryterjum najwyższej przydatności społecznej wszelkich instytucji — zgoła nieoczekiwanym.

Kobiece ruch sportowy w Polsce wegetuje z powodu — w dużej mierze — braku boisk i odpowiednich urządzeń sportowych. Sportswomen polskie korzystają bądź z urządzeń męskich klubów sportowych, bądź ponieważ są w obcych prywatnych, kosztownych salach gimnastycznych, bądź, jak Klub Wioślarek, czekają latami na wyznaczenie terenu przez Magistrat, ciagle jeszcze nie wiedząc, gdzie ostatecznie położyć mają kamień pod budowę własnej przystani, — urozmaicając sobie tymczasem życie — ustawicznie wisząc nad ich główną sensacją: zatonięcia swego pływającego, a mocno już kompromitującego swym wyglądem sportowy świat stolicy „House — boatu”.

I nagle — grom z jasnego nieba. W zupełnej ciszy dojrzał wielki plan: Koło Polek otrzymuje teren pod budowę stadionu kobiecego.



Koło Polek. — Nie mam bynajmniej zamiaru przeczyść zasługom, jakie organizacja ta położyła mogła około przysporzenia pożytku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w dziedzinie samopomocy społecznej. Ale co wspólnego ma — najbardziej choćby wartościowa praca Koła Polek z zadaniami sportu polskiego, co powiedziec może organizacja ta o wychowaniu fizycznym kobiety, o stronie technicznej realizowania idei sportowych i t. d.

Jakże w tych warunkach może ona ponieść odpowiedzialność za rozwój sportu kobiecego w Polsce, uzależnionego tak bardzo od urządzeń technicznych, od umiejętności eksploataowania Stadjonu?

Maluczko, a redakcja wykwiłtniej „Pani” uzyskała dzierżawę placu pod budowę drugiego kobiecego Stadjonu i kokietać nim będzie bezdomne kluby sportowe stolicy, a subtelny „Bluszcz” mocno, zwarecie i niewstydliwie owinie się wokół idei pierwszego boiska footballowego dla pań, jako że gorliwie biada nad brakiem w Polsce tego słonecznego, radości życia pełnego sportu, w swym dziale „Wychowanie fizyczne”.

Maluczko, a Związek Równouprawnienia Kobiet zaważmie się i uzyska od Magistratu dzierżawę na budowę sali dla ringów bokserskich.

Dość żartów. Stała się rzecz przykra dla sportu kobiecego w stolicy, przykra tembardziej, że choć pozornie wyglądająca dość pompatycznie, w istocie rzeczy — obawiam się — nie posunie naprzód i nie uleczy najważniejszej bolączki, nurtującej polski kobiecy świat sportowy.

Zagranicą — zdarzają się wypadki, że towarzystwa społeczne a nawet prywatne budują własne stadjony, uważając je za wcale niezłą imprezę dochodową. Sądję, że ten punkt widzenia nie powinien jeszcze odgrywać w Polsce znaczenia: przez długi czas trzeba będzie raczej dokładać, aniżeli zarabiać na sporcie.

Fakt oddania w dzierżawę Koła Polek terenu pod budowę pierwszego kobiecego stadjonu dziwnym zbiegiem okoliczności zaszedł w tym samym okresie, w którym prowadzone są usilne starania o powołanie do życia Sportowej Federacji Kobiecej w Polsce, któraby unormowała wreszcie prace i zadania ruchu sportowego wśród kobiet polskich. Zbieg okoliczności ciekawy i niezmiernie charakterystyczny. Nie wymaga nawet komentarzy.

Chłodna rozważa i dojrzała mądrość narodu angielskiego słusznie twierdzi: „The right man on the right place”.

Kim.

## Życie sportowe kobiet

W dniu 23 b. m. staraniem Towarzystwa Łowieckiego odbył się drugi z rzędu konkurs pań w strzelaniu do tarczy.

Do konkursu stanęła znikoma liczba — zaledwie 6 pań. Pierwsze trzy miejsca zajęły panie: Marja Dziewulska (252 pkt. w 3-ch tarczach), Zofja Nowicka (230 pkt.) i W. Kwaśniewska (225 pkt.).

Ta mała liczba pań, biorących udział w konkursie nasuwa smutne refleksje. Naogół — na strzelnicę T-wa Łowieckiego uprawia strzelectwo około 40 pań, trudno przeto nie przyznać, że cyfra zawodniczek w stosunku do liczby trenujących jest niewspółmiernie mała. Nie można również pominąć milczeniem nasuwającej się refleksji, że i liczba pań strzelających poza konkursami jak na Warszawę, bądź co bądź ośrodek główny polskiego sportu kobiecego, jest bardzo mała. Warunki, na jakich T-wo Strzeleckie daje strzelnicę do dyspozycji sferom sportowym, oraz ładnie pomyślana forma propagandy sportu strzeleckiego: dość częste konkursy — zawody, — winnyby zważyć większą znacznie liczbę pań na gościnne deski pierwszej strzelnicy warszawskiej.

Wiem zresztą, że o tej małej frekwencji decyduje nie brak żyłki sportowej, która bezsprzecznie czerwoną nitką snuje się dość wyraźnie zaznaczona w systemie — powiedzmy — psychicznym — naszych sportswomen, lecz dziwna ośpałość i niechęć do systematycznego — choćby najmniejszego wysiłku. A tak nie wiele potrzeba w tej dziedzinie: wystarczy codziennie wystrzelać choćby jedną tarczę, aby po pew-

nym czasie dojść do pewnej wprawy i niezłych wyników.

Dzielnicy — w związku z tą strzelecką abstynencją pań — mocno wyrzekają nam... kinematograf — będę jednak uparta i powtórzę swoje: ośpałość i niechęć do systematycznego wysiłku.

Łudzę się, że orzeźwiający podmuchy nadchodzącej wiosny, wypowiedzą wojnę wszelkim inklinacjom do słodkiego „dolce far niente”.

K. M.

## Łyżwiarstwo

Padła deszcz... Było smutno, redaktor chciał im zrobić tanią przyjemność (dobry człowiek) i zaproponował objęcie działu łyżwiarstwa. Zawiodł się biedak srode! Śnieg wali drugi dzień, złapał mróz i możemy się spodziewać licznych wydarzeń łyżwiarzkich w kraju. Tymczasem śpią się wieści z zagranicy sezon w pełni!

Dość spojrzeć na pisma skandynawskie! Całe kolumny sprawozdań łyżwiarzkich.

Dominuje nuta „Tragedji St. Moritz”. Tak bowiem nazwano dramat, jaki przeżył wytrawny, doświadczony łyżwiarz norweski Larsen, mistrz świata, ustępując mistrzostwo Europy



Mistrz Europy Polaczek (Austria)

austrjakowi Polaczekowi (szkoda że nie Polakowi!). Warunki atmosferyczne spłatały brzydkiego figla! Zły lód i wiatr, który sprzyjał Polaczekowi, dał natomiast w twarz Larsenowi i innym zawodnikom — zrobiły swoje. Tytuł mistrza Europy, zdobyty w tych warunkach nie wielkie będzie miał znaczenie. Słusznie piszą skandynawie, że w Oslo gwiazda Polaczka zblednie w konstelacji takich gwiazd jak: Thumbberg, Moen, Ström, Larsen, Pietila, Skutnabb, br. Olenowie, Mulurkoff i Ipolitoff.

Nawet w porównaniu z mistrzem juniorów Finlandji Korpela, Polaczek traci.

Na mistrzostwo senjorów uplasował by się na 4—5 miejscu.

Co robi z łyżwiarzem zły lód, mógł się przekonać sam Thumbberg, który uzyskał w Oslo na zawodach międzynarodowych czas 518 na 500 mtr., a na 1500 3 m, 21 s. — czas Warszawski! Jeszcze lepiej było z 5000 mtr. 11 m. 16 sek. Sic!!!

Z tym Oslo, to wyszło bardzo osło. Mistrzostwa świata odbyły się tam w dn. 21 — 22 lutego. Czekałimy optymistycznie na depesze PAT. Cisz.

Ha, trudno, dowiecie się czytelnicy za tydzień jak to było.

### SZWAJCARJA

#### Dawos

Po mistrzostwach Europy w S. Moritz odbyły się tu zawody międzynarodowe:

500 mtr. 1. Boot 48. 2. Polaczek 48,2. 3. Moser. 49,1.

1500 mtr. 1. Polaczek 2 m. 30 sek. 2. Moser 2 m. 35 sek. 3. Boot 2 m. 36 sek.

5000 mtr. 1. Polaczek 9 m. 33. 2. Boot 9 m. 47,1. 3. Moser 9 m. 52,4.

10.000 mtr. 1. Polaczek 19 m. 20. 2. Moser 20 m. 13,4. 3. Boot.

Zwyciężył Polaczek (Austria) z 5 pkt. 2. Boot (Holandia) 9 pkt. 3. Moser (Austria) 10 pkt.

### Mistrzostwa Europy w S. Moritz

500 mtr. 1. Larsen Norw. 44,6. 2. Olsen 45. 3. Polaczek Austria, Boot Holandia 48,2. 4. Moser Austria 49,5. 5. Hassler Francja i Hag Holandia 50. Kuchar 54,6 z upadkiem.

1500 mtr. 1. Polaczek 2 m. 34,8. 2. Larsen 2 m. 37,5. 3. Boot 2 m. 38,2. 4. Olsen 2 m. 47,8. 5. Roelfsema Szwajc. 2 m. 51. 6. Kos Szwajc. 2 m. 51,2, Kuchar 2 m. 51,4 sek.

5000 mtr. 1. Polaczek 9 m. 20,8 sek. 2. Larsen 9 m. 43,4. 3. Olsen 9 m. 44,8. 4. Roelfsema 9 m. 52,2. 5. Boot i Knipers Holandia 10 m. 09 sek. 7. Kuchar 10 m. 10 sek.

10.000 mtr. 1. Polaczek 19 m. 48,8. 2. Larsen 20 m. 7,6 sek. 3. Olsen 20 m. 31,4. 4. Roelfsen 20 m. 50,4. 5. Kuchar 20 m. 59,2. 6. Boot 22 m. 9,6. Mistrzostwo zdobył Polaczek (Austria) przed Larsenem (Norw.) i Olsenem (Norw.) Kuchar na 7 miejscu. Startowało 11 zawodników.

## LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwo Paryża w biegu na przełaj rozegrane zostało ubiegłej niedzieli. Zwyciężył pewnie mistrz Armji (okręg paryski) Dolques (12 klm. — 42:00); 2. Manhès (43:01); 3. Gaudé; 4. Wiriath; 5. Marchal. Mistrz juniorów paryskich Bescam zajął 31 miejsce. Startowało 750 zawodników.

Mistrzostwa kobiece w Rosji sowieckiej dały szereg świetnych wyników: 60 m. — 8,3; 100 m. — 13,6; 1000 m. — 3:42; 4 × 100 — 56,2; 5 × 500 — 7:51,8; 3 × 1000 — 11:11,1; w dal z miejsca — 221 1/2 cm.; w wyż z miejsca — 105 cm.; w dal — 434 cm.; w wyż — 140 cm.; tyczka — Gołdobina 2'35 m. (rekord światowy!); Kula 7 1/4 kg. — 7'18 m.; kula oburącz — 13'37 1/2 m.; dysk 2 kg. — 22'05 m.; dysk obur. — 38'45 m.; oszczep — 27'05 m.; oszczep obur. — 44'02.

Mistrz niemiecki Bedarf trenuje do Maratonu. Posiada on teraz szereg rekordów niemieckich od 3 — 10 klm.

59'90 m. wynosi rekord sowiecki w rzucie oszczepem (Piesznikow).

Mistrzostwo Francji w biegu na przełaj odbędzie się w marcu r. b. Faworyci, to Guillemot, Duquesne, Dolques.

Ray Buker, słynny biegacz USA zamierza oddać się pracy misjonarskiej.

Ameryka jest od 1/2 miesiąca miejscem nieprawdopodobnych popisów parv finlandzkich: Nurmiego i Ritoli. Co tydzień pada około 10 nowych rekordów, wyniki są wprost nieprawdopodobne. Nurmi ustanowił następujące rekordy: 2000 jardów — 4:53,6; 2 klm. — 5:22,4 (1); 1 1/4 mili — 5:23,8; 2 mile — 8:58 (11). Na 3 klm. Nurmi osiągnął czas wprost legendarny — 8:14,4 (może pomyłka teleg. 1211). Handicap na 1 milę przegrał Nurmi o 1 mtr. do Gottlieba, któremu dał 80 jardów wyrównania. Finlandczyk był tego dnia bardzo niedysponowany, gdyż osiągnął czas dość słaby (4:27). Ritola miał też ostatnio nowe 3 rekordy: 2 mile — 9:03,8 (następnego dnia rekord ten pobił Nurmi o 5,8 sek.); 2 1/2 mili — 11:44; 3 mile — 14:01,4 (1). Takie czasy, jak: 2 klm. — 5:22,4, 3 klm. — 8:14,4 (może 8:24?), 2 mile — 8:58; 3 mile — 14:01,4 przekraczają już granice możliwości ludzkiej.

W biegu 3/4 mili w Bostonie zwyciężył Larivee w 3:10, bijąc Conolly'ego i Ray'a. Padock i Murchisson wsiadli już dn. 18 b. m. na okręt w San Francisco, rozpoczynając swe tournée.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że słynni sprinterzy amerykańscy Padock i Murchisson według wszelkiego prawdopodobieństwa przybędą w czerwcu do Polski, aby zmierzyć się z naszymi akademikami.



## AUTOMOBILIZM

### Bydgoszcz

W niedzielę 22 lutego odbył się pierwszy zimowy raid w bydgoskim Automobilklubie.

Przy dobrej choć mroźnej pogodzie rano o godz. 8.30 na Placu Wolności stanęło na starcie 13 samochodów. Trasa raidu szła przez Koronowo—Tucholę—Świecie—Grudziądz—Stolno—Chełmżę—Toruń—Solec—Bydgoszcz. Pierwsze wozy wróciły do Bydgoszczy zaraz po 3-ej; ostatnie około 5-ej. Wypadków z wyjątkiem defektów gum, nie było. Komisja sportowa z inż. Jarnuszkiewiczem na czele przyznała trzy pierwsze nagrody pp. Szymczakowi—Bydgoszcz, Hapka—Poznań i Piotrowskiemu—Bydgoszcz; trzy drugie otrzymali pp. Zieliński, Lund i Szadie. Pozatem dyplomy za dobrą jazdę przyznano pp. Preisowi, Głowińskiemu i Lewandowskiemu. Wulm.

V-ty Polski Raid Samochodowy. Automobilklub Polski organizuje w dniach od 4 do 11 lipca b. r. „V-ty Polski Raid Samochodowy” na przestrzeni 36/8,7 klm., według marszruty: I etap—Warszawa—Wilno, 639 klm., II etap—Wilno—Słomim, 330 klm., III etap—Słomim—Tarnopol, 516,5 klm., IV etap—Tarnopol—Zakopane—Morskie Oko—Zakopane, 597 klm., V etap—Zakopane—Płock, 627 klm., VI etap—Płock—Bydgoszcz, 539,8 klm., VII etap—Bydgoszcz—Warszawa, 428,7 klm.

Podczas raidu odbędą się próby szybkości i elastyczności silnika w terenie i w czasie wyznaczonym przez Komisję Sportową Automobilklubu Polski.

Szczegóły tego raidu omówimy w odpowiednim czasie.

Wyścigi samochodowe i „rekord polski”. W dniu 10 maja b. r. odbędą się wyścigi samochodowe na przestrzeni 25 kilometrów, urządzone przez Automobilklub Polski na szosie Wyszków—Serock.

Jednocześnie z wyścigami mają być ponownie ustanowione rekordy „polskie” na szybkość, według nowych zasad zgodnych z regulaminem międzynarodowym, uwzględniającym większe zróżniczkowanie kategorii samochodów.

Pierwsza polska fabryka samochodów krajowych. Dowiadujemy się ze źródeł całkiem miarodajnych, że hr. Tyszkiewicz ma zamiar zbudować we własnym majątku w Landwarowie fabrykę samochodów.

Landwarów posiada już dość duże warsztaty samochodowe, które łącznie z Warsztatami Wojskowymi i warsztatami firmy „Laurin i Klement” stanowią już dość znaczny dorobek na polu automobilizmu krajowego, jednakże wszystkie trzy warsztaty jeszcze nie mogą produkować samochodów.

Hr. Tyszkiewicz, zabezpieczwszy sobie kredyty zagraniczne, przystępuje w bardzo krótkim czasie do roszczenia swych warsztatów do rozmiarów dużej fabryki, gdzie będzie produkować samochody krajowe w całości z wyjątkiem motorów, które narazie muszą być sprowadzone z zagranicy.

Po otrzymaniu szczegółów w tej sprawie nie omieszkamy czytelników naszych poinformować o tej tak ważnej dla całego sportu automobilowego a zarazem i przemysłu sportowego nowinie.

## NARCIARSTWO

Pisałem właśnie o rugby, żeglarskiej i kajakach — trzy sporty, które Stadjon bierze w tym sezonie „na kiel” — gdy mi redaktor znów przysłał tekę „narcieństwo” z notatką: „Niech pan nie robi głupstw i nie odsyła teki bez napisania paru słów. Śnieg przecie pada”.

To ma być śnieg? Jakiś nędzny „śniegol” tendencyjnie rzucony na rynek przez Komispol, albo Szklara, żeby łatwiej się wyzbyc zapasu desek. Może w Zakopanem jest lepiej, ale „czarna giełda” od Trzaski nic jakoś pomyślnego nie sygnalizuje.

Albo znacie naszego redaktora? — no to spróbujcie mu odmówić. Jednak mam do diabła jakieś zasady, więc pisać będę o tym nartciarstwie, które uprawia się w... pokoju.

Oto Komisja Sportowa P. Z. N. podała się do dymisji. Dlaczego?

Komisja twierdzi, że Zarząd P. Z. N. ją lekceważył, że krnąbrne kluby nie chciały jej

słuchać, że dawniejsze komisje zostawiły za mało materiału.

Zarząd wie, i wszystkie wróble o tym świerkają, że wszystko co komisja opracowała nadawało się do... bardzo gruntownych przeróbek, że żaden termin nie został dotrzymany, że apodyktyczność Komisji wybitnie utrudniała współpracę.

Zawodnicy wiedzą, że dotąd nie są sklasyfikowani, że dotąd niema ich kto sądzić, że na żadnych większych zawodach żadnej komisji nie widzieli, że... że... że...

A ja wiem najwięcej, choć wszyscy bardzo dawno mogliby to samo wiedzieć: Nie może normalnie pracować Związek, który ma Zarząd w Warszawie, Komisję Sportową we Lwowie, a Kapitana Sportowego w Zakopanem. Jeżeli nakazywał taką „telegraficzną współpracę” klucz koteryjny — to zdrowy rozsądek nakazywał zupełnie co innego. Delegaci zakopiańskiego zjazdu ponoszą odpowiedzialność za układ (rozkład) stosunków w najwyższych władzach nartciarstwa polskiego.

Całe szczęście, że wogóle tegoroczne nartciarstwo jest Fikcją, bo kompromitacja byłaby bolesniejsza.

Krys.

Komisja Sportowa P. Z. N. podała się do dymisji. O ile wiemy P. Z. N. nosi się z myślą nie powoływania nowej Komisji, a mianowania jedynie Komisarza Sportowego, któryby łączył Funkcję Komisji i Kapitana.

Do zawodów w Hollmenkollen zgłosiło się już dotąd 323 zawodników. Są wśród nich takie asy, jak Maardalen, Grottnumsbraaten. Oekern. Król nartarzy Thorleif Haug — nie startuje.

Także w Norwegii odwołać musiano, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, klasyczne zawody w Hollmenkoll. Brak śniegu.

Przełomowe Mistrzostwa Szwajcarii rozegrano w Engelbergu. Według powszechnego mniemania będą one zwrotnym punktem w rozwoju nartciarstwa szwajcarskiego. Specjalne skoki na świetnej nowej skoczni „Titlis” dały niespodziewane wyniki.

Mistrzem został naturalizowany w Szwajcarii Norweg Knut Strömstad, osiągając ogólną notę 1,349. Najdalszy skok w konkursie wykonał H. Eidenbenz, osiągając 53 mtr. Poza konkursem St. Lauener skoczył w pięknej formie 55 mtr. ustanawiając nowy rekord Szwajcarii. Zogg i Wuilleumier osiągnęli po 59 mtr. w dobrym stylu, ale upadek kilka metrów po wylądowaniu wytrącił im palmę pierwszeństwa.

## TENNIS

O puchar Davisa, Australia zgłosiła definitywnie udział swych tenisistów w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa. Barw Australii bronić będą: O. Anderson, Gerald Tattersson i O'Hara Wood.

Możliwe jest, że w rozgrywkach wstępnych zespół australijski wybierze europejską sferę, a nie jak w roku ubiegłym amerykańską. Australczycy sądzą, że Europa daje im większe szanse dojścia do finału.

Turniej w Wimbledon o mistrzostwo świata. Komitet międzynarodowych mistrzostw organizowanych dorocznie w Wimbledon poraz pierwszy w roku bieżącym wprowadza r. zgrywki eliminacyjne dla anglików. Do turnieju o mistrzostwo wejść będą mogły po 8 osób w singlu pań i panów i po 4 pary w dublach.

Rozgrywki eliminacyjne rozpoczyna się 16 czerwca r. b. Udział przyjąć może 32 singlistów i singlistek, oraz 16 par.

Włochy — zgłosiły swą reprezentację do rozgrywek o puchar Davisa. Reprezentacja włoska grać będzie oczywiście w pierwszej linii w sferze europejskiej.

Zuzanna Lenglen w Wiedniu. Pisma wiedeńskie poruszane są wiadomością, udzieloną im prywatnie przez tenisistów austriackich, jakoby p. Lenglen, słynna tenisistka francuska, miała wziąć udział w jednym z turniejów tenisowych w Wiedniu, po powrocie z Wimbledon. Dla sportowego świata wiedeńskiego byłoby to nielada sensacją.

## STRZELECTWO

Przed tarczą. Łatwiej jest noweliście lub powieściopisarzowi wyrzucić swego bohatera z chałupy do lasu lub w pole i kazać mu harować „ze strzelbą na ramieniu”, niż opisać nastrój strzelca na bruku miejskim. Chciałby się ćwiczyć w strzelaniu, ale właściwie nie ma gdzie, mógłby już stanąć „przed tarczą”, ale nie próbował swych sił akurat na 36 metrów, więc się obawia porażki.

Tymczasem w innych dziedzinach sportu odbyły się pierwsze rozgrywki i dość głośno o pierwszych sukcesach.

Przepraszam, zapomniałem: jest podobno jakiś strzelec, który ze zwego sztucza zdmuchuje każdą świecę, widziano ponoć innego, który wybija „dziesiątki”, a z pistoletem Colta poluje na zające, są jeszcze inne „asy” strzeleckie, zaszyte po różnych kątach Rzplitej — tylko nie widać ich wszystkich na zawodach, nie kwapią się, aby swym kunsztem pozyskać nowych adeptów dla strzelectwa, zapoznać niewtajemniczonych z dobrocią swej broni i ze swą techniką. Proszę zestawzić nazwiska „nagradzanych” zawodników. Zawsze ci sami i jakoś ich zamało. Czternaście pań na miasto stołeczne. Warszawę staje do konkursu strzeleckiego, gdy w tym samym czasie 9 pań zdobywa laury w konkursie urządzanym przez młodzież we wsi Milanów.

Przed tarczą, jak przed zwierciadłem.

Oto stajesz przed nią, broń podnosząc do oka i widzisz nietylko skupione na sobie spojrzenia obecnych osób, ale swoje brzydkie i piękne cechy strzeleckie. Chwyciłeś cel na muszkę, wstrzymałeś oddech i palca ciągłym naciśnięciem ściągasz cyngiel, ale widzisz, że ręka ci drży i cel skacze przed oczami — jeszcze moment i — nie możemy kuli powiedzieć „wróć”. Na zapytanie, czy dobrze wycelowano, nie zdajesz sobie sprawy, jak to właściwie było, gdyż w ostatniej chwili myślałeś o „kopnięciu” broni.

Dobrze będzie, jeśli tarczowy pokaże wskaźnikiem koraś z cyfr, częściej zadowolnić się musisz „kiwaniem”, w którym dość jest natrząsania z twej nieudolności.

Więc oczywiście winna wszystkiemu jest broń. Gdyby mogła mówić, zdradziłaby wszystkie wady swego właściciela, któremu powolną była w każdym drgnieniu serca, ręki i nerwów. W miarę ostygnięcia i ty decydujesz się na porządną trening. Ale wraca pytanie: gdzie ćwiczyć i jaką broń posiadać.

Sam w pojedynkę nie podołasz zadaniu. Trudności będą rosły z każdą chwilą. Trzeba się oprzeć na doświadczeniu innych, znaleźć w sympatycznym gronie strzeleckim zachętę do pracy, metodyczne wskazówki i opiekę prawną.

W zwierciadle tarczowym z trudem często-kroć dojrzeć potrafisz poszczególne kręgi, koncentrycznie obejmujące jeden cel — punkt stychny interesów jednostki z interesami gromady społecznej: współzawodnictwo i współdziałanie.

K. K.

Lida. Obwód Związku Strzeleckiego w Lidzie wybudował strzelnicę dla broni małokalibrowej. Już się na niej odbyły pierwsze próbne zawody.

Pułtusk. Sekcja strzelecka, istniejąca od kilku lat w 13 pułku piech. rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W okresie zimowym nie zaniedbywano treningów, należy się spodziewać, że „trzynastka” będzie groźnym przeciwnikiem na tegorocznych konkursach strzeleckich.

Częstochowa. Tutejszy obwód strzelecki posiada 12 karabinków małokalibrowych. Jeden z oddziałów w ten sposób zaopatruje się w broń że co miesiąc rozlosowują pomiędzy swych członków, zakupioną drogą składkę karabinek. Ten, kto broń posiadał odpada w dalszych losowaniach.

Pomysł dobry i dla innych.

Żywiec. W Węgierskiej Górze istnieje strzelnica po dawnym niemieckim „schützenvereinie”. Związek Strzelecki, który ją dzierżawi po dokonaniu niezbędnego remontu, uruchomi ją dla miłośników sportu strzeleckiego jeszcze w roku bieżącym.

Warszawa. Dnia 8 marca b. r. odbędzie się Walny Zjazd Związku Strzeleckiego.

Płock. Znany strzelec i wszechstronny sportowiec ppłk. Z. Lecewicz obejmuje Dtwo 4 p. strz. konnych w Płocku. Mamy nadzieję, że obecność takiego sportsmena przyczyni się znakomicie do podniesienia i ożywienia działalności sportowej w Płocku.



## NOWE KSIĄŻKI

Kpt. Jan Baran: Podręcznik Boks (technika — zaprawa—przepisy) stronic 100 z rycinami. Wydano w Poznaniu 1925.

Jest to pierwszy podręcznik poważny boks w naszej literaturze sportowej. Autor był chyba najbardziej powołany do napisania takiego podręcznika, gdyż będąc jednym z doskonałych praktyków ringu jednocześnie jest wybitnym lekkkoatletą, znawcą wychowania fizycznego a ponadto człowiekiem bywałym, który studiował sztukę boks w Anglii oraz przyglądał się olimpijskim zapasom pięściarskim. To też poza technicznym gusem prowadzenia walki, rozważania ogólne o wartości wychowawczej boks i sposobach zaprawiania się — są nacechowane głębszym ujęciem i dużą wiedzą.

Jest dużą zasługą autora, że do zwykłej treści tego rodzaju podręczników dodał tabele zaprawy dla instruktorów i rozdział traktujący o organizacji zawodów.

Ryciny bardzo dobre. Całość robi doskonałe wrażenie.

Świat nasz pięściarski długo czekał na podręcznik. Ale też dostał rzecz znakomitą, która niewątpliwie przyczyni się waleń do rozwoju boks w Polsce, a przez to do wzmoczenia się energii naszej młodzieży. W. O.

## Walne Zebrania WOZLA

Dawno już nie było takiego zebrania!

Nikt nikomu nie nawymyślał, nikomu nie groził votum nieufności, a nawet bezpłatne wstępy do Agrykoli nie zachęciły do przyjęcia mandatu na członka zarządu; to też brakło kandydatów.

Sprawozdanie ustępującego zarządu przyjęto bez dyskusji, podkreślając, że zrobił on wszystko co było możliwem zrobić w tak trudnych warunkach. Aczkolwiek więc cały szereg osób wybranych do Zarządu nie poczuwał się

do obowiązku ani pracować w nim, ani zjawiać się na zebrania, ani nawet stanąć przed obliczem Walnego Zebrania, uchwalono Zarządowi podziękowanie, które oczywiście może odnosić się tylko do roboczych jego członków.

Komisja sportowa krótko mówiąc nie istniała, choć Zarząd dyskretnie wyminał tę sprawę stwierdzając, że praca komisji przeniosła się na plenum zarządu.

Mimo to zrobiono dużo. Trudno rozgraniczyć, gdzie kończy się zasługa WOZLA, a zaczyna splendor klubów, w każdym jednak razie Związek waleń się przyczynił do zwiększenia ilości zawodów i zawodników, oraz do podniesienia się ich poziomu i rekordów.

Natomiast odłogiem leży jeszcze sprawa propagandy lekkiej atletyki na prowincji, oraz na krancach miasta. Sprawozdanie kasowe przyjęto, udzielając jednak wskazówki, by na przyszłość prowadzona była książka inwentarzowa i sporządzany bilans.

Zarządzona następnie przerwa ujawniła, że moment przedwyborczy w niczem nie zamącił pogodnego i zgodnego nastroju zebrania. Tak poważne zadania stoją przed nowym zarządem, że kluby nie odważyły się kłócić, a właściwie nawet nie miały o co kłócić się, gdyż brakło amatorów do przyjmowania mandatów.

Po długich namowach udało się skompletować listę zarządu.

Wybrani zostali: na prezesa p. kpt Daniec na członków pp.: Wagner, Grott (Polonja) Pachlewski (AZS), Radliński, Szyzsko-Bochusz (obaj Varsovia), Michalski, Michałowicz (obaj Skra), Sieciński (Orkan), Szklar (Makabi); do kom. rew. Wajntel (Warszawianka), Semadeni (AZS) i Rusecki (Makabi); na delegatów na zebrania PZLA pp.: Siecińskiego, Semadeniego, Znajdowskiego.

Przy omawianiu wniosków na walne zebranie PZLA zgodnie podkreślono konieczność przeprowadzenia uchwały o rewizji kary nałożonej na AZS Warszawa i jej zmniejszenie. Również polecono delegatom zajęcie się sprawą

dyskwalifikacji p. Wiśniewskiego, pozatem polecono domagać się ustalania rekordów na wszystkich dystansach metrowych, przyjętych przez FSLA, natomiast niewotowania rekordów polskich na dystansach yardowych. Delegaci WOZLA mają starać się, by mistrzostwa Polski w r. b. odbyły się w Warszawie, ew. w Poznaniu lub Lwowie, gdyż Kraków niema i zapewne w tym roku nie będzie miał biegni, na której mogłyby odbyć się tak poważne zawody. Na wypadek poruszenia przez Zebranie Walne PZLA sprawy kobiecej, polecono delegatom głosować za odroczeniem decyzji w tej mierze do czasu powstania Polskiej Sportowej Federacji Kobiecej, która mogłaby się zaopiekować lekką atletyką kobiecą. W wolnych wnioskach poruszano sprawę statutu i podziału na klasy. Statut okazuje się mocno przestarzałym, a podział na klasy oparty jest na przesłankach dość humorystycznych.

Klub, który choć raz urządził zawody międzyklubowe zostaje promowany do kl. A. Ponieważ kl. A płaci podwójne składki, Związek więc zbytnio promuje, kluby natomiast jeszcze chętniej deklasują się. Tak np. w swoim czasie WTC dla kawału, a może przez oszczędność poprosił o przeniesienie do kl. C i musiano to zrobić, bo... niema żadnych przepisów kogo zaliczać do kl. B, a kogo do C.

Obecnie zaś w kl. A jest jeden klub, który rok rocznie organizuje zawody międzyklubowe przy pomocy „Journal de Pologne” i WOZLA, sam w nich udziału nie bierze, ma w sekcji podobno kierownika i zawodnika, czyli razem dwu członków i dwa głosy na Walnem zebraniu WOZLA. Tego rodzaju podział na klasy jest śmieszny, to też polecono zarządowi opracowanie nowych zasad klasyfikacji opartej na ilości i jakości startujących w barwach danego klubu zawodników.

Zebranie Walne, prowadzone w tonie rzeczowym i owianym troską o przyszłość atletyki, w stolicy zakończyło na tem swe obrady. —Sb

## KĄCIK TONNY'EGO





## Ze Związków i Klubów

Klub Sportowy Ascola zawiadamia, że adres sekretariatu Klubu od dnia dzisiejszego brzmi: Wiktor Cederbaum, Warszawa, ul. Długa 53.

Sekcja Tennisowa K. S. Cracovia zawiadamia, że zamówienia na korty tenisowe, jak i zamówienia na godziny gry z trenerem przyjmuje się w lokalu klubowym przy ulicy Stolarskiej 6.

l-sze p. (oficyna) w dni powszednie od godz. 9 do 7 wieczór. W razie sprzyjającej pogody korty oddane zostaną do użytku grających już od niedzieli dnia 22 b. m.

\*

W dniu 12 b. m. odbyło się Walne Zebranie Warszawskiego Klubu Wioślarzy. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań Zarządu i różnych komisji, zebranie udzieliło absol-

torjum ustępującemu Zarządowi pod warunkiem skorygowania w sprawozdaniu Zarządu ustępu o działalności Delegacji Sterniczej.

W skład nowego Zarządu Klubu weszły pp. — Dr. Domańska, K. Muszałówna, W. Fynsztykówna, E. Rothertowa, M. Dziewulska, J. Solnicka, E. Leźnicka, W. Kwaśniewska, J. Znojowa, M. Krackiewiczowa, A. Wiśniewska i M. Szpachta.

## KOMUNIKATY

### Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,  
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,  
Polskiego Związku Bokserskiego,  
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,  
Polskiego Związku Pływackiego,  
Polskiego Związku Narciarskiego,  
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,  
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,**

**Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,  
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,  
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,  
Górnośląskiego Okręg. Związku Lekko-Aletycznego,  
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.**

#### Komunikat Nr. 42

#### Związku Polskich Związków Sportowych

Na odbytem w dn. 15 lutego r. b. posiedzeniu pełnego zarządu Z. Z. ustalono jako termin zwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. sobotę i niedzielę 28 i 29 marca r. b. Na porządku dziennym oprócz sprawozdań, wyborów i nowego statutu naczelnej organizacji sportowej postawiono też sprawę przyjęcia nowych członków zwyczajnych, t. j. Sokoła i P. Z. Hockeyowego, szereg ważnych spraw organizacyjnych oraz wybór delegatów Polski na Międzynarodowy Kongres Sportowy w Pradze i dyrektywy jakie mają być dla tych delegatów uchwalone w ogólnych sprawach sportowych, m. inn. w sprawie profesjonalizmu.

Do statutu przyszłej naczelnej organizacji sportowej postanowił zarząd Z. Z. zgłosić tylko jedną poprawkę dotyczącą nazwy instytucji. W szczególności zdaniem zarządu wyłączna nazwa „Polski Komitet Olimpijski” nie odpowiadałaby istotnemu zakresowi działania i charakterowi instytucji, z tego powodu uznano za wskazane zaproponować związkowi aby instytucja ta, jednocząc samodzielnie dotychczas Z. Z. oraz P. K. i. O. nosiła też podwójną nazwę „Związek Polskich Związków Sportowych—Polski Komitet Olimpijski” z tem, że ustosunkowanie tych nazw do siebie, oraz zdecydowanie czy mają być one używane równorzędnie, czy też w pewnych wypadkach należy się ograniczyć tylko do jednej z tych nazw, ma być pozostawione do uznania przyszłemu zarządowi.

Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Hockeyowego zawiadomił, że dnia 21 lutego r. b. odbędzie się organizacyjne walne zgromadzenie związku w Warszawie, przyczem przystąpienie do niego zgłosiły narazie 4 kluby warszawskie. Po ukończeniu się P. Z. Hockeyowy zgłosi przystąpienie Polski do Międzynarodowej Federacji Hockeyowej, oraz przystąpienie do Z. Z.

Wobec tego, że samodzielny dotychczas Śląski Związek Towarzystw Kolarskich zgłosił przystąpienie do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, zachowując sobie autonomię związku okręgowego, zarząd Z. Z. zwrócił uwagę zarządowi P. Z. T. K. aby w nowym statucie, który ma być uchwalony na najbliższym walnym zgromadzeniu tegoż związku, przewidziano możliwość tworzenia związków okręgowych, których statut dotychczasowy nie dopuszcza.

#### Komunikat Nr. 12

#### Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich z dnia 13 stycznia r. b.

1. Postanowiono, aby zawody o Mistrzostwa Wojewódzkie zostały rozegrane do dn. 14 czerwca r. b., przyczem o ile nie będzie ku temu wyraźnych przeszkód pożądanym jest, aby wymienione zawody odbyły się w dniu 14 czerwca.

Zawody o tytuł Mistrza Województwa organizują i przeprowadzają niżej wymienione Towarzystwa: a) Mistrzostwo Województwa Warszawskiego organizuje Ciechanowskie Towarzystwo Cyklistów; b) Mistrzostwo Województwa Łódzkiego — Towarzystwo Cyklistów Warszawskich w Łodzi; c) Mistrzostwo Województwa Kieleckiego — Sosnowieckie Tow. Cyklistów; d) Mistrzostwo Województwa Poznańskiego — Poznańskie Tow. Kol. i Motorz.; e) Mistrzostwo Województwa Pomorskiego — Oddział Kolarzy

Sokoła w Działdowie; f) Mistrzostwo Województwa Krakowskiego — Oddział Kolarzy Sokoła w Żywcu; g) Mistrzostwo Województwa Lwowskiego — Lwowskie Tow. Kol. i Motorz. h) Mistrzostwo Województwa Śląskiego — Związek Cyklistów Wojew. Śląsk.; i) Mistrzostwo Województwa Wileńskiego — Wileńskie Tow. Cykl. i Żywiarzy.

Dystans wyścigu 100 km. Norma dla zdobycia tytułu Mistrza—3 godz. 30 min. Zawodnik, osiągający powyższy czas otrzymuje dyplom, w przeciwnym razie tylko pierwszą nagrodę.

2. Poleca się Towarzystwom, posiadającym tory, zorganizować zawody o mistrzostwo miasta; przestrzeń dla danego biegu wynosi 1000 m. O wynikach obu Mistrzostw Towarzystwo organizujące zawiadomi ZPTK najpóźniej w 7 dni po odbytych zawodach.

3. Postanowiono zorganizować wyścig na motocyklach o Mistrzostwo Polski na przestrzeni 300 klm. (Warszawa — Lublin — Warszawa). Organizację wyścigu i przeprowadzenie poleca się Towarzystwu Cyklistów w Warszawie w dniu 14 czerwca r. b.

4. Uchwalono zawody o Mistrzostwo Polski na torze zorganizować w dniu 19 lipca r. b. Organizację polecono Towarzystwu Cyklistów w Warszawie.

5. Zawody o Mistrzostwo Polski na szosie postanowiono odbyć w dniu 12-ym lipca na dystansie około 200 km. Organizacją zajmie się Związek Cyklistów Województwa Śląskiego.

Normę czasu Związek ustawi i poda do wiadomości w odpowiednim terminie po ostatecznym wyborze drogi i przestrzeni.

6. Postanowiono zorganizować wielki wyścig kolarski, dookoła Polski na przestrzeni około 1500 km, szlakiem: Warszawa—Poznań—Kraków—Lwów—Warszawa. Start wyścigu odbędzie się w Warszawie w dniu 20 lipca o godz. 9-tej rano. Powrót do Warszawy, do mety na Dynasach, nastąpi w dniu 26-ym lipca.

7. Postanowiono zorganizować wyścig kolarski torowy indywidualny o nagrodę ZPTK. „Namiennik Polski” w dniu 27 września. Organizację wyścigu poleca się Sekcji Kolarskiej SS „Union” w Łodzi.

8. Uchwalono zorganizować Zjazdy Kolarskie w następujących miejscowościach: 1) dnia 24 maja w Poznaniu, 2) dnia 12 lipca w Katowicach, 3) dnia 19 lipca w Warszawie, 4) dn. 15 sierpnia w Krakowie, 5) dn. 6 września we Lwowie, 6) dn. 27 września w Łodzi. Organizację Zjazdów przeprowadzą Towarzystwa miejscowe na zasadzie „Regulaminu Zjazdów Towarzystw Kolarskich” zatwierdzonego w dn. 3 maja r. z.

9. Uchwalono ukarać zawodnika: p. Józefa Langego za przekroczenie Regulaminu wyścigowego w dniu 19-ym października r. z. grzywną 100 zł. Prócz tego postanowiono udzielić p. Langemu surowej nagany. Łagodny wymiar kary motywuje się tem, że p. Lange już przedtem przeprosił publicznie obrażonych Sędziów wyścigu.

#### Komunikat Nr. 14

#### Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich z dnia 14 lutego r. b.

1. Zarząd Związku podaje do wiadomości Towarzystw Kolarskich ZPTK, że na Zjeździe Towarzystw Kolarskich w Hucie Królewskiej na Śląsku, zostało osiągnięte porozumienie mię-

dzy Związkiem Polskim Towarzystw Kolarskich a Związkiem Cyklistów Województwa Śląskiego, na mocy którego Związek Cyklistów Województwa Śląskiego przystępuje do współpracy z ZPTK. Formalnego przystąpienia Związku Cyklistów Województwa Śląskiego spodziewać się należy na najbliższym Walnym Zebraniu tegoż Związku.

Adres Związku Cyklistów Województwa Śląskiego: Katowice, Plac Wolności Nr. 12, Prezes p. Skiba.

2. Przyjęto na członków rzeczywistych ZPTK następujące Towarzystwa: a) Sekcję Kolarską Rudzkiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego w Rudzie Pabjanickiej z zaliczeniem do kategorii F, opłacającej składkę członkowską w wysokości 30 zł. rocznie. Sekretariat: p. O. Cerbel, Ruda Pabjanicka, ul. św. Piotra Nr. 130; b) Oddział Kołowników Sokoła Poznańskiego z zaliczeniem do kategorii E, opłacającej składkę członkowską w wysokości 50 zł. rocznie, sekretariat: Stanisław Generalczyk, Poznań, ul. Franciszka Ratajczaka Nr. 26; c) Mogileńskie Towarzystwo Cyklistów (Mogilno — Poznańskie) z zaliczeniem do kategorii F, opłacającej składkę członkowską w sumie 30 zł. rocznie.

3. Uchwalono umorzyć składkę członkowską za r. 1924 Towarzystwu Kolarzy we Włocławku, a to ze względu, że wymienione Towarzystwo przyczyniło się wielce do propagandy kolarstwa, przez pobudowanie własnego toru, nie bacząc na szczupłość swych funduszy.

4. Wzywa się wszystkie Towarzystwa Kolarskie należące do Związku PTK do jaknaj-szybszego uregulowania zaległych składek członkowskich za r. 1924.

5. Postanowiono przystąpić do nowego opracowania niektórych §§ Ustawy ZPTK w tym sensie, aby odtąd wszystkie Towarzystwa Kolarskie na terenie ziem Polskich mogły należeć do ZPTK, co dotychczas ze względu na luki w Ustawie było niemożliwością. Poprawki będą przygotowane i poddane dyskusji na Walnym Zebraniu ZPTK, odbyć się mającym w kwietniu r. b.

6. Wzywa się te Towarzystwa Kolarskie, które otrzymały od Związku Związków Sportowych kwestionariusze do wypełnienia, aby bezwzględnie to uczyniły i przesyłały odpowiedzi pod adresem: Z. Z. Wiejska Nr. 11.

Uchwalono przesłać życzenia długiej i owocnej pracy na polu kolarstwa p. Paul Rousseau, Sekretarzowi jeneralnemu Union de Cyclistes Internationales z racji 25-letniego jubileuszu pracy honorowej na trudnym i pełnym wyników posterunku.

8. Postanowiono przesłać do UCI list z prośbą o opublikowanie przez UCI i poszczególne Związki warunków, jakie muszą wypełnić zamieszkał na obczyźnie zawodnicy, obywatele Państwa Polskiego, aby móc otrzymać licencję ZPTK.

9. Zawiadamia się Towarzystwa, pragnące otrzymać licencję dla swych zawodników aby przy zamawianiu tychże były załączone: 1) imię i nazwisko zawodnika, 2) data urodzenia, 3) dokładny adres, 4) przynależność klubowa, 5) barwy klubowe, 6) przynależność państwowa (narodowość) oraz 3 zł. tytułem opłaty, a także 2 fotografie zawodnika. Brak którykolwiek z wymienionych warunków, może spowodować zwłokę w wysłaniu licencji. Wszelkie zapotrzebowania powinny być ukończone przed dniem 1 maja r. b.



**Komunikat Nr. 21**  
**Polskiego Związku Narciarskiego**  
**z dnia 23 lutego 1925 r.**

1. Posiedzenia Zarządu Głównego. W posiedzeniu w dniu 23 b. m. brali udział: ppłk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, Dr. Gałęcki, J. Rudnicki i inż. Zakrzewski.

2. Komisja Sportowa.

a) Członkowie K. S. ze Lwowa zgłosili swoją rezygnację. Z. Gł. upoważnił ppłk. Bobkowskiego i J. Rudnickiego do zredagowania odpowiedzi na punkty pisma K. S. omawiające przyczyny rezygnacji.

b) K. S. nadesłała do Z. Gł. listę klasyfikacji zawodników, która zostanie ogłoszona po przeprowadzeniu poprawek i uzupełnień.

3. Puchar przechodni WKN. Z. Gł. przyjął z małymi poprawkami statut nagrody przechodniej WKN dla mistrza Polski. Statut ten, po ostatecznym uzgodnieniu z WKN zostanie ogłoszony w komunikacie PZN.

4. Odnaka PZN. Z. Gł. postanowił wypłacić honorarium w wysokości 100 zł. za przyjęty projekt odznaki PZN. Decyzja odnośna nie zapadnie wcześniej jak 16 marca r. b. Do tego czasu Z. Gł. przyjmuje wszelkie dotyczące projekty.

5. Związek Związków. Stały referat spraw związanych z Z. Z. powierzono w Z. Gł. inż. Zakrzewskiemu. W sprawie przyznawania liczby głosów związkom sportowym na Walnych Zjazdach Z. Z., postanowił Z. Gł. wystąpić z wnioskiem, według którego, odnośny klucz, byłby oparty na sumie członków klubów w danym związku, pomnożony przez współczynnik, ustalony dla poszczególnych kategorii sportu.

6. Przyjęcie nowych członków PZN. Sekcję Narciarską Klubu Sportowego „Lublinianka” (Lublin, ul. Kapucyńska, Nr. 2) przyjęto w dniu 23 lutego, 1925 roku na członka nadzwyczajnego PZN.

7. Stosunek PZN do narciarstwa wojskowego. Z. Gł. postanowił ponowić propozycję wyznaczenia przez Sztab Generalny stałego przedstawiciela do Zarządu WPZN. Oprócz tego Z. Gł. zamierza wystąpić z projektem stworzenia w PZN kategorii członków — uczestników — PZN, do których zaliczyć można pułki uprawiające narciarstwo oraz grupy młodzieży (szkoły, względnie klasy).

8. Rocznik PZN. Zakupioną okazję maszynę do pisania „Underwood” przesłał Z. Gł. do użytku Redakcji rocznika PZN.

9. Adres PZN. Z. Gł. przypomina nowy adres PZN w Warszawie: ul. Żórawia 23 m. 5. Skróć telegraficzny: Skipol — Warszawa.

**Komunikat Nr. 68**  
**PZLT z dnia 20.II r. b.**

1. Komunikat Nr. 66 poz. 1 i 2 zawiera dekrety Prezesa PZLT, wydane na podstawie §§ 28 i 23 statutu PZLT.

2. Wobec zbliżającego się terminu 1 marca, zwraca się uwagę członkom na rygor § 37 statutu PZLT przewidziany w razie nie uiszczenia składek do tego terminu.

3. Związek Polskich Związków Sportowych rozesłał do wszystkich klubów kwestionariusz, który miał być po wypełnieniu zwrócony. Ponieważ wielka część klubów dotychczas kwestionariusza do Związku Związków nie odesłała, wzywa PZLT niniejszym wszystkich swoich członków, aby najpóźniej do dnia 10 marca 1925 donieśli PZLT o załatwieniu powyższej sprawy.

4. Do jednego z członków PZLT nadesłał trener tenisowy p. J. Fr. Erber z Włoch swą ofertę, w której pisze między innymi:

„Do tej pory pracowałem w charakterze trenera w największych klubach i hotelach Europy. W tym roku wygrałem wszystkie tutaj turnieje przeciwko angielskim i innym zawodowcom. Byłem zaangażowany do Circola Lawn Tennis w Rzymie, gdzie trenowałem włoską drużynę olimpijską. Mogę przedstawić pierwszorzędne świadectwa i rekomendacje. Mówię językami angielskim, niemieckim, rosyjskim i włoskim”.

Kluby, które na powyższą ofertę reflektują, zechcą o tem donieść do PZLT do dnia 4.III r. b.

5. Od dnia I.III r. b. ustanawia Prezydium PZLT opłatę w wysokości 1 zł. tytułem kosztów monita, którego wysyłkę spowoduje zaleganie członków z załatwieniem listów lub zarządzeń PZLT.

**Komunikat Nr. 2**  
**Wydziału G. i D. WOZPN z dnia 2 lutego r. b.**

1. Zezwala się wyjątkowo zdyskwalifikowanemu graczowi TOS „Ruch” Mordowcowi na

wzięcie udziału w meczu Polonia — Ruch w dniu 22.II.25 r.

2. Udziela się napomnienia graczowi Wilbikowi z WTC za niesportowe zachowanie się na meczu WTC — Skra w dniu 15.II.25 r.

3. Weryfikuje się mecz Olimpia II — Polonia III w dn. 18.I.25 3:0 i 2 punkty dla Polonii III.

4. Weryfikuje się mecz Ruch II — Polonia III w dn. 14.XII.24 r. 2:1 i dwa punkty dla Ruchu. Jednocześnie odwołuje się mecz Polonia III — Ruch II, wyznaczony omyłkowo na dzień I.III (patrz kom. wyd. G. i D. Nr. 1 z dnia 13.II.25).

5. Nakazuje się RKS „Skra” w ciągu 1-go tygodnia zapłacić KS „Orkanowi” 260 złotych. (Patrz kom. wyd. G. i D. z dnia 2.I.25 r.) O ile w tym czasie RKS „Skra” nie uiszczy wspomnianej kwoty automatycznie zawieszają się go, aż do wpłacenia powyższej kwoty.

**Komunikat Warszawskiego Kolegium Sędziów**  
**Piłki Nożnej**

Na dorocznym Walnym Zgromadzeniu odbytem w dn. 14-go b. m. władze Kolegium powołane zostały w składzie następującym: Przewodniczący — p. Marjan Strzelecki, członek Wydziału — p. Mjr. Marjan Esman, Sekretarz — p. Albert Posner. Członkowie Komisji Egzaminacyjnej pp.: Jerzy Grabowski, Marjan Strzelecki, ich zastępcy pp.: Jan Walczak, Kpt. Stefan Loth. Komisja rewizyjna pp.: Stanisław Jaczynowski, Por. Kupiński.

Wszelką korespondencję do Wydziału Sędziów nadsyłać należy pod adresem sekretarza p. Alberta Posnera — Warszawa, ul. Ogrodowa Nr. 49, tel. 167-02 (3 g.—5).

Następujący Sędziowie—kandydaci uzyskali tytuł Sędziów egzaminowanych: pp. Michałowicz, Miron, Staszynski, Walczak, M. Pędzimaż, Babiński, Kupiński i Cieszkowski.

Przypomina się klubom, iż zawiadomienia o meczach powinny być kierowane do Wydziału Kolegium Sędziów najmnij na cztery dni przed meczem. Zawiadomienia późniejsze bezwzględnie uwzględniane nie będą.

**Komunikat Nr. 1**

**Zarządu Wil. ZOPN z dnia 13 lutego r. b.**

1. Wybrany na Walnym Zebraniu Wil. ZOPN z dnia 31.I i I.II r. b. Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: przewodniczący — Walerjan Czuma płk., 1-szy wiceprezes — płk. Jan Kruszcwski, 2-gi wiceprezes — dr. Niedzwiedzki, sekretarz — p. Zbigniew Cis-Bankiewicz, skarbnik — p. Alfred Korczowski, kapitan związkowy — p. Stefan Oliwa, członkowie: dr. Eljasz Globus, kpt. Erwin Wolanek, p. Leopold Berlinblau.

Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący — płk. St. Skwarczyński, członkowie: kpt. Smigła-Kruk, kpt. Słowiński, p. Mieczysław Woroszyło, p. Mojżesz Tepper.

Adres Sekretariatu Wil. ZOPN — Wilno, Antokolska 37—2.

2. Corocznie w pierwszą niedzielę marca odbywać się będzie drużynowy bieg na przełaj dla zawodników zgłoszonych do PZPN o nagrodę przechodnią — puchar — ufundowaną przez członków Zarządu. Bieg ten jest obowiązujący dla klubów posiadających siedzibę swą w Wilnie. Regulamin biegu zostanie Klubom przesłany.

3. Przypomina się klubom obowiązek wpłacenia 1-szej raty składki na rok bieżący, (termin wpłacenia 15.III), w wysokości, kluby klasy „A” — 25 zł, klasy „B” — 12 i pół — wpłaty należy dokonać niezwłocznie na ręce skarbnika, p. Alfreda Korczowskiego — Wilno, Dyrekcja Poczty i Telegrafu—Wydział Rachunkowy.

**Komunikat Nr. 1**

**Zarządu TZOPN z dnia 3 lutego r. b.**

1. Następne zebranie zarządu odbędzie się we wtorek dnia 10.II r. b. o godz. 20-ej w lokalu „Browary Chełmińskie”.

2. Jako zwyczajnego członka przyjęto Klub Sportowy „Drwęca” Dobrzyń.

3. Na członków nadzwyczajnych przyjęto OPN „Sokół” Bydgoszcz oraz Klub Sportowy „Zawisza” Toruń.

4. Celem złożenia kroniki działalności TZOPN, poleca się wszystkim klubom nadsyłać miesięcznych dokładnych sprawozdań z poszczególnych zawodów jak i życia sportowego. Sprawozdanie winno wpłynąć najpóźniej do dn. 10 każdego miesiąca.

5. Poszczególne kluby podadzą do dnia 20 b. m. po dwóch kandydatów, którzy w najkrótszym czasie przystąpią do egzaminu sędziowskiego.

6. Aż do ustalenia wysokości składek przez PZPN wpłacają zaliczkowo na 1-szy kwartał do dnia 3 marca r. b. kluby A klasy—15 zł, B 10 zł, C — 5 zł.

7. Przypomina się zakaz rozgrywania zawodów z klubami nie należącymi do PZPN.

**Komunikat Nr. 2**  
**z posiedzenia zarządu TZOPN z dnia 10 i 17 lutego b. r.**

1. Na członka nadzwyczajnego przyjęto dnia 10.2 Klub Sportowy „Korona” Toruń.

2. Uzupełnia się Komunikat Nr. 1 (TZOPN) pkt. 7: bez zezwolenia Wydziału Gier i Dyscypliny.

3. Na zebranie zarządu TZOPN dnia 24.II wysłał wszystkie kluby, które mają swą siedzibę w Toruniu, po jednym upoważnionym delegacie celem omówienia podziału boiska miejskiego do dnia 1 maja; delegacje przyniosą z sobą oryginalne kontrakty już zaangażowanych drużyn.

**Komunikat Nr. 2**  
**Wydziału G. i D. Toruńskiego ZOPN**  
**z dn. 11 lutego r. b.**

1. Przypomina się klubom, że karty zgłoszeń graczy należy wysłać bezpośrednio do PZPN (Kraków—Konarskiego 8—1 p.).

2. Podaje się do wiadomości klubów, że regulamin zawodów o mistrzostwo TZOPN na rok 1924, został zatwierdzony przez PZPN jeszcze dn. 9 września 1924 r. pismem L. 1134/24. Regulamin po wprowadzeniu zmian PZPN i ostatniego walnego zebrania TZOPN zostanie podany klubom do wiadomości.

3. Na następne zebranie W. G. i D. dnia 18 b. m. o godz. 19 stawia się w mieszkaniu przewodniczącego ppłk. Czopora (Koszary 8 pac., pok. 37) gracze: Sadowski KS Zuch i Pietruszka WK Gryf.

4. Zezwala się Komitetowi Wychowania Fizycznego w Bydgoszczy na rozegranie zawodów piłki nożnej o puchar m. Bydgoszczy, również ze szkolnym Klubem sportowym. W sprawie sędziowania przez podch. Gryglewskiego należy zwrócić się do WSs Toruń. ZOPN. Kom. Wych. Fizycznego sprawozdania z zawodów i wynik rozgrywek będzie przedkładał w drodze zwykłej do W. G. i D.

5. Z powodu przekroczenia § 22 Statutu PZPN, karze się:

- a) TKS za wstawienie gracza niezgłoszonego — naganą;
- b) gracza Hirschfelda dyskwalifikacją do dnia 11 marca r. b.

**Komunikat Nr. 3**  
**Wydziału G. i D. TZOPN z d. 18.II r. b.**

1. Za krytykę rozporządzeń sędziego podczas zawodów w d. 8 lutego r. b. karze się gracza Szenberga Zygmunta (OPN Sokół) dyskwalifikacją do dnia 18 marca r. b.

2. Za brutalną grę podczas wyżej wspomnianych zawodów — graczy: Adamskiego, Lewandowskiego Kleofasa, Szałuckiego z OPN Sokół, oraz Cieszyńskiego Józefa z TKS karze się napomnieniem, a gracza Hirschfelda dalszą dyskwalifikacją do dnia 8 kwietnia r. b.

3. Przypomina się p. 5 Komunikatu Zarządu PZPN z d. 11.V 1924 r. w brzmieniu: przypomina się klubom obowiązek zawiadamiania: a) PZPN, b) TZOPN oraz c) gracza, w wypadku udzielenia zwolnienia lub wykreślenia.

4. Przypomina się p. 12 Komunikatu Zarządu PZPN z dnia 11.VII 1924 r. następujący: przypomina się klubom i towarzystwom sportowym, iż w wypadku udzielenia zwolnienia, czy też wykreślenia graczy, mają obowiązek nadsyłać odnośne odcinki, ewentualnie w braku tychże zawiadomienia, o zwolnieniu czy też wykreśleniu do sekretariatu PZPN w przeciągu 24 godzin; wydawanie zwolnień czy też wykreśleń bezpośrednio graczowi jest niedopuszczalnym, również przesłanie kart zgłoszeń ma następować bezpośrednio do PZPN.

5. Przypomina się p. 2 Komunikatu Wydziału G. i D. Nr. 16, PZPN w brzmieniu: podaje się do wiadomości, że w razie zmiany nazwy klubu lub połączeniu się klubów pod nazwą jednego z łączących się, lub nową, wszyscy złączeni gracze zostają automatycznie uznani za zwolnionych. Nowy, w ten sposób powstały klub, musi nadesłać zgłoszenia graczy, chcących pozostać w klubie, zupełnie identycznie jak to ma miejsce z chwilą przyjęcia klubu do związku.



## Komunikat Nr. 1

WSS TOZPN z dnia 17 lutego r. b.

1. Podaje się do wiadomości wszystkich sędziów skład obecnego Wydziału Spraw Sędziowskich jak następuje: przewodniczący — por. Brzeziński Jan, Toruń-Podgórze, Szkoła Pomiarów Artylerji; zastępca przewodniczącego — Witt Stanisław, Toruń, Sienkiewicza 3; sekretarz — Polniaszek Ludwik, Toruń, Mickiewicza 72; skarbnik — Czuczewicz Stanisław, Toruń, Warszaw-

ska 10/12; ławnik — Drabikowski Marjan, Toruń-Mokre, Obóz Szkolny Artylerji.

2. Skład komisji egzaminacyjnej: por. Brzeziński, Witt, Czuczewicz.

3. Na mocy uchwały komisji egzaminacyjnej i zatwierdzenia przez WSS z dnia 17.11 b. m. przyjmuje się kandydata sędziowskiego kpt. Brozde Ignacego w poczet członków zwyczajnych Zrzeszenia Sędziów TZOPN.

4. Wszelką korespondencję do Wydziału Spraw Sędziowskich należy skierować do sekretarza Polniaszka Ludwika, Toruń, Mickiewicza

72, zaś wszelkie sprawy pieniężne do Czuczewicza Stanisława, Warszawska 10/12.

5. Przedłuża się ważność legitymacji sędziowskich wystawionych na rok 1924 aż do odwołania.

6. Zebrania WSS odbywać się będą stale w każdy wtorek o godz. 19 w Browarach Chełmińskich przy ul. Szczytnej.

7. Wyznacza się sędziów do prowadzenia zawodów w dniu 22.11 b. m.: Sokół-Gryf godz. 13.30, kol. Polniaszek, TKS — 8 p. sap., godz. 15 kol. Czuczewicz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Galerja Luksemburga Tel. 70-56, 282-66'  
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON

## REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.  
Kraków, Dunajewskiego 2.  
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2.

Poznań, Skarbowa 23  
Lwów, Pełczyńska 20 parter.  
Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

## PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.  
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr 7498.

W Paryżu—Agencja Havasa, w Berlinie—Zentral-Zeitung, w New-Yorku—News Agency.  
PRENUMERATA: kwart. zł. 7.50, półroc. zł. 15, roczna zł. 80, zagranicą 50% drożej.

## CENY OGŁOSZEN:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Za 1 wiersz m/m szerokości

1-ej szpalty kroniki klubowej,

towarzystwej lub komunikatów

85 gr.

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktor naczelny dr. W. Osmański.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

## Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juliusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — Marjan Raszke. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

## AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.

BOROMENTOL od kataru.

KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce.

COLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA

w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓŁ WIEKU — ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI

WARSZAWA — LESZNO 12. TEL. 52-34

## LIGA PRZYBORY SPORTOWE ŚWIATOWEJ RENOMY



DONABYCIA W LEPSZYCH SKLEPACH SPORTOWYCH

P. K. O. 201 969

WYTWÓRNIA

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

## J. Paczkowski i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

TELEFON 24-09

Towar pierwszorzędny.

Ceny umiarkowane

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

## Z. MENTZEL

MARSZAŁKOWSKA 101

Ś-TO KRZYSKA 5

TEL. 226-54

TEL. 35-49

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

## SPECJALNIE DLA SPORTU

POLECA NAJPRZEDNIEJSZEGO GATUNKU: SWEATRY, ŻAKIETY, UBRANIA BIELIZNĘ WEŁN., SZTYLPY, SKAR-PETKI I POŃCZOCHY WEŁNIANE.





NABOJE ŚRÓTOWE  
POCISKI, ELEY  
WARSZTATY  
REPERACYJNE

## SKŁAD BRONI

POD FIRMA

**J. SOSNOWSKI** WŁAŚC. **CZ. LISOWSKI**

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

BRONIE ŚRÓTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRMY  
G. DEFOURNY-SERVIN W LIÉGE I J. NOWOTNY. KON-  
KURSOWE SZTUCERY I SZTUCERKI DO STRZELANIA  
TARCZOWEGO

PRZYBORY FECH-  
TUNKOWE, ORAZ  
PRZYRZĄDY WOJ-  
SKOWE STRZE-  
LECKO - ĆWI-  
CZEBNE STALE  
NA SKŁADZIE. PO-  
TRZASKI NA SZKO-  
DNIKI.

## P. BITSCHAN

WARSZAWA, KREDYTOWA 18, TEL. 6-13

SZYLDY, TABLICE, LITERY, STEM-  
PLE WSZELKIEGO RODZAJU

ROK ZAŁOŻENIA FABRYKI 1828

## CUKIERNIA ZIEMIAŃSKA

WARSZAWA  
MAZOWIECKA 12  
KREDYTOWA 9



Puchar ofiarowany przez WKN jako nagroda przechodnia w Mistrzostwie Polski  
WYKONANY W FABRYCE WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH  
**W. KRUPSKI I J. MATULEWICZ**  
WARSZAWA, LESZCZYŃSKA 12

## Fryderyk

Warszawa ■■■■ Warecka 5

ANGIELSKIE KARABINY SZERMIERCZE

RĘKAWICE DLA SZERMIERKI

M A S K I

KLUBOM, ODDZ. WOJSKOWYM  
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT



*F. Mandl*

## Mandl i S<sup>-KA</sup>

■■■■ Telefon 116-40 ■■■■

PANCERZE OCHRONNE

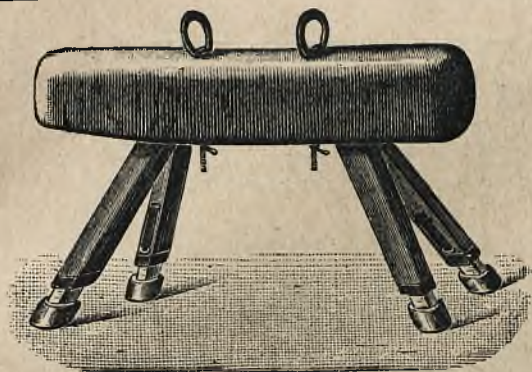
PLASTRONY

B O K S

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA  
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

**=GUMA DO ŻUCIA=**





## Wytwórnia Przyrządów Gimnastycznych i lekko-atletycznych

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO

# W. SZYMBORSKI I S<sup>KA</sup>

WARSZAWA, BIEŁAŃSKA 5. TELEFON 298-38

## W SZYBKOŚCI, DO RZYMU

KTÓRZY JADĄ W TYM ROKU

ZAPRASZAMY, ABY NATYCHMIAST ODWIEDZILI NASZĄ

**KSIĘGARNIĘ TURYSTYCZNĄ** NA DWORCU GŁÓWNYM —  
ODCHODZ. W WARSZAWIE  
I ZAOPATRZYLI SIĘ W NIEZBĘDNE PRZEWODNIKI DO PODRÓŻY

Plan RZYMU . . . . . Zł. 1.20  
Przewodniki po RZYMIE i okolicy:  
W języku polskim z planem miasta „ 3.—  
W języku francuskim . . . . . „ 3.—  
W języku niemieckim . . . . . „ 3.—  
W języku niemieckim lub francuskim z planem . . . . . „ 6.—

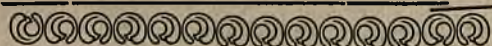
Przewodniki po WŁOSZECH:  
W języku francuskim . . . . . Zł. 12.—  
W języku polskim obszerny (w druku) „  
W języku polskim po Włoszech po-  
łudn. Sycylii . . . . . „ 6.—  
Przewodnik po NEAPOLU i okolicy z planem miasta w jęz. polskim „ 3.—

Przewodnik po WENECJI i okoliczn. wyspach w języku polskim . . . . . Zł. 3.—  
Rozmówki (poligtony) polsko-włoskie „ 1.20  
Słowniki podręczne polsko-włoskie (w drodze) „  
Mapa WŁOCH . . . . . „ 2.50  
Rozkład jazdy kolei włoskich (w drodze)

ZAMÓWIENIA PROWINCJONALNE PROSIMY NADSYŁAĆ

DO KSIĘGARNI TOW. „RUCH” Sp. Akc. Warszawa, Poznańska 38. Konto PKO Nr. 163

1-1



WYTWÓRNIA

## Mebli Stylowych

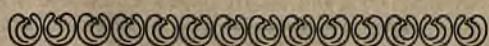
POSIADA NA SKŁADZIE

**MEBLE GOTOWE**

SYPIALNIE,  
STOŁOWE,  
GABINETY

# J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50



**KRAJOWA WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH**  
PIŁKA NOŻNA, TENNIS KOLARSTWO,  
BOKS, GIMNASTYKA

**A. BANASZKIEWICZ i Syn**

ZAMÓWIENIA Z KLUBÓW, ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH,  
FIRM SPORTOWYCH I ZAKŁADÓW NAUKOWYCH NA  
PROWINCJI NALEŻY KIEROWAĆ

Warszawa, Męcińska Nr 10 (Grochów 2-gł)

Dojazd autobusem Nr. 8 z Dworca Wschodniego.

Olbrzymi wybór modeli obuwia sportowego

Dla pp. Wojskowych  
i Urzędników Państwowych

## NA RATY! NA RATY!

DŁUGOTERMINOWE PRZY WPŁACIE  
15-tu ZŁOTYCH MOŻNA OTRZYMAĆ

jeden z niżej podanych przedmiotów: Leżak  
kryty gobelinem, otomana, stół, 6 krzeseł, szafę  
garderobianą, łóżko panieńskie z materacem

PRZY OPŁACIE 25 ZŁOTYCH:

Otomanę pluszową, szafę z lusterkami, tremo  
z lustrem belgijskim, biurko damskie, garni-  
tur mebli salonowych, urządzenie kuchenne  
i wiele innych w przedsiębiorstwie

## LUŚNIAK

MOKOTOWSKA 44. TEL. 52-85

## NA RATY!

1/4 CZĘŚĆ ZALICZKI

**ZEGARY ŚCIENNE**

ZEGARMISTRZ

GUTMACHER, Smocza 21

## Na raty!

Po cenach 170 zł.

**GRAMOFONY**

**KONCERTOWE**

10 płyt najnowszego repertuaru i 5 pudełek  
igieł sprzedaje na dogodnych warunkach

**A. FEIL**

Marszałkowska Nr 62. Telefon 127-59

## Na raty!



**ZEGARKI,  
OBRĄCZKI ZŁOTE  
ORAZ WSZELKĄ BIŻUTERIĘ  
DAJE NA RATY**  
ZAKŁAD JUBILERSKI  
KRUCZA 36-a (róg Żórawiej)



# Hotspur

ŚWIATOWEJ SŁAWY  
BUTY ANGIELSKIE

## J. ROKICKI I S<sup>KA</sup>

WARSZAWA, ULICA NOWY-ŚWIAT 53

I ODDZIAŁ UL. NOWO-SENATORSKA 1

II ODDZIAŁ WILNO UL. WILEŃSKA

WKRÓTCE NADEJDĄ DO WARSZAWY

# Hotspur



POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA WARSZAWA, HOŻA 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY DO WSZYSTKICH SPORTÓW  
ORAZ PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

3-2

SKŁADNICA SPORTOWA STADJON

DAWNIEJ UL. MARSZAŁKOWSKA 34

UL. KRÓLEWSKA 31 — ODDZIAŁ LESZNO 9

## NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

## ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

3-2

*Idź i niezwłocznie przeczytaj ostatni numer*

# „Nowości Ilustrowanych”

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95. — Tel. 479.